

BISKUPI PRZECIW
BEZPRAWIU s. 4

ODKRYWANIE
KOBIECÓŚCI s. 18

FRANCISZEK
Z BLISKA s. 34

BIBLIA
O NADZIEI s. 38



09.03.2025

nr 10 (1006)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

*Tym, kto otrzymuje więcej
łaski dzięki jałmużnie,
jest ten, kto ją daje.*

Wielkopostna miłość

s. 10, 12





FUNDACJA SŁUŻBY RODZINIE
NADZIEJA
KRS:0000262774

1,5%

Nadzieja - to Ty!

Przekaż nam 1.5%



DOWÓD / POKWITOWANIE DLA WPLACAJĄCEGO	nr rachunku odbiorcy 43 1140 1108 0000 2031 5500 1001	nazwa odbiorcy Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja”	
	nr rachunku odbiorcy od:	nazwa odbiorcy od ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a	
	odbiorca: Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja” ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a	i k. nr rachunku odbiorcy 43 1140 1108 0000 2031 5500 1001	
	kwota:	kwota słownie	waluta PLN
	tytułem: Darowizna na cele charytatywne - Nadzieja - to Ty	nr rachunku zlecającego (przelew)	
	zlecająca:	nazwa zlecającego	
		nazwa zlecającego od:	
		tytułem Darowizna na cele charytatywne - Nadzieja - to Ty	
		Opłata:	
		Opłata:	
	data, pieczęć, podpis(y) zlecającego		



ks. Henryk Zieliński

Post „do”

Pisząc o wielkopostnej miłości, idziemy pod prąd określeniu „wakacyjna miłość”. To drugie oznacza zazwyczaj krótkotrwałą przygodę, pełną romantycznych uniesień i lekkomyślności, za które nierzadko trzeba słono zapłacić. Idąc za rozróżnieniem stosowanym przez Benedykta XVI w encyklice *Deus Caritas est*, należałoby nazwać tę miłość greckim słowem *eros*. Nam tymczasem chodzi o tę miłość, którą Benedykt XVI określał jako *agape*. W Wielkim Poście powinna ona w nas i między nami szczególnie rozkwitać. Niech przypomina nam o tym widok pąków na drzewach i wczesnych w tym roku kwiatów. Szczególnie zaś niech nas motywuje widok Chrystusowego krzyża, udział nabożeństw drogi krzyżowej i Gorzkich żali, a nade wszystko korzystanie z paschalnych sakramentów.

W takim podejściu do Wielkiego Postu inspiracją były dla nas słowa dwóch proroków: Izajasza i św. Jana Pawła II. Już przed z górą dwu i pół tysiącem lat Izajasz piętnował formalistyczne podejście do postu, będące wyrazem skupienia się tylko na sobie. „Czy zwieszanie głowy jak sito – i użycie wra z popiołem za posłanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu?” (Iz 58, 5) – pyta prorok. Wskazuje na uczynki postne, których oczekuje Bóg: „rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków” (Iz 58, 6–7). Zwróćmy uwagę, że jest to katalog uczynków miłosierdzia, do których jesteśmy teraz podwójnie wezwani z racji Wielkiego Postu przeżywanego Roku Jubileuszowym.

Od św. Jana Pawła II zaczerpnęliśmy rozróżnienie „od” i „do”. Wprawdzie papież rozróżniał te dwa podejścia w odniesieniu do wolności,

o której mówił dobitnie podczas swojej pielgrzymki do ojczyzny w 1991 r. Przypominał wówczas, że wolności nie można tylko posiadać, ale trzeba ją ciągle zdobywać. Apelował o rozwijanie w każdym z nas tej wolności i o odpowiedzialne z niej korzystanie. W tym kontekście mówił o wolności „od”, na którą wybijał się się po 1989 r., i o wolności „do”, a konkretnie do dobra, prawdy, miłości i godności człowieka, która wciąż jest nam zadana. Uznaliśmy, że przez analogię do tych słów powinniśmy w tym roku pisać o poście „do” i zwracać uwagę bardziej na cel postu niż na to, co po drodze.

Zbyt często w naszych wielkopostnych postanowieniach zatrzymujemy się w połowie drogi. Poprzestajemy na tym, żeby nie imprezować, nie obżerać się, nie upijać i nie dogadzać sobie. Postanawiamy pościć od słodczy, alkoholu, dyskotek itd. Nie negujemy tego, bo potrzeba wy-ciszenia, odcięcia od współczesnych rozpraszaczy i wszelakich uzależnień, żeby mieć czas, serce i głowę bardziej wolne dla Boga i tego, co w życiu najważniejsze. Tym zaś, co najważniejsze, jest dojrzała miłość do Boga, do bliźniego i do siebie samego. Nie wolno nam zapominać o tym, co stanowi sens postu. Dlatego zachęcamy do podejmowania postanowień „do”. Może to być więcej czasu na modlitwę, więcej kontaktu ze słowem Bożym, więcej zaangażowania w świadczenie miłosierdzia i okazywanie serca innym, częstszy rachunek sumienia i sakramentalna spowiedź. Zróbmy w tym czasie coś ekstra dla Pana Boga, dla ludzi i dla siebie samych. Coś, czego nie będziemy żałować.

W ostatnią karnawałową niedzielę w homilii zwróciłem uwagę na częste zaniedbywanie przez ludzi rachunku sumienia przed sakramentalną spowiedzią. Odzew ze strony świeckich był natychmiastowy. Chcieliby mieć wyłożone przy konfesjonałach książeczki z rachunkiem sumienia, z których można by skorzystać, czekając na spowiedź. W „Idziemy” możemy takie szybko przygotować z groszową ceną, jeśli będzie zapotrzebowanie od Księży Proboszczów. Zainteresowanych prosimy o kontakt mailowy lub telefoniczny z redakcją.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

9.03.2025 **idziemy** w numerze:

CZTERDZIEŚCI DNI



foto. ks. Paweł Klys

Kardynał Ryś na drogę s. 10

Jałmużna inaczej s. 12

Przestrzeń ciszy s. 20

Biblia o nadziei s. 38

Żal i rozliczenia s. 32

Będzie strasznie! s. 40

NIE TYLKO DLA KOBIET

Geniusz czy upadek? s. 18

Czekając na męża s. 33

Sprawiedliwa z Lasek s. 42

Nasze reprezentantki s. 46

ŚWIAT PRZYSPIESZA

Przeciw bezprawiu s. 4

Nie jesteśmy mniejszością s. 8

Wszyscy kłamią? s. 9

Realizm a polityka s. 16

Wokeizm i przestępczość s. 30



foto. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo/POOL

Kłótnia w Białym Domu s. 35

MIEDZY LUDŹMI

Najsilniejsze jednostki s. 32

Papież z bliska s. 34

Afrykańscy sybiracy s. 36

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Szefowa MEN Barbara Nowacka namawia episkopat do wyboru „ścieżki praworządności”. Co na to biskupi?

Nie bardzo rozumiem tę wypowiedź, dlatego że to Konferencja Episkopatu Polski zauważyła niezgodność działań pani minister z obowiązującym w Polsce prawem. Zarówno rozporządzenie z lipca ubiegłego roku, jak i te ze stycznia tego roku, odnoszące się do lekcji religii w szkołach i przedszkolach, wymagają porozumienia ze stroną kościelną. Tak stanowi prawo oświatowe. Tymczasem strona kościelna nie zaaprobowała zapisów tych rozporządzeń, więcej – jest im zdecydowanie przeciwna. Zauważmy, że decyzje zawarte w obydwu rozporządzeniach godzą w dobro dzieci oraz prawa rodziców, dzieci i nauczycieli religii.

Jakie działania podjęli ostatnio hierarchowie?

Prezydium KEP przekazało Pierwszej Prezes Sądu Najwyższego petycję z prośbą, żeby wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności rozporządzenia ministra edukacji z 17 stycznia br. z Konstytucją RP, Konkordatem między Stolicą Apostolską i RP oraz ustawą Prawo oświatowe. Ekspertyzy wszystkich prawników, z którymi konsultowała się KEP, wskazują, że ten akt prawny wydano niezgodnie z ustawą oświatową.

Trybunał już stwierdził kilka miesięcy temu, że poprzednie rozporządzenie MEN (z lipca ub.r.) dotyczące lekcji religii jest niezgodne z konstytucją. Nic z tego nie wynikało, gdyż rząd nie opublikował wyroku TK. Co w tej sytuacji?

Nie ma w polskim systemie prawnym innej instytucji, do której moglibyśmy się odwołać, niż Trybunał Konstytucyjny. Jeśli również wobec drugiego rozporządzenia zapadnie podobny wyrok i jeżeli rząd znów go nie opublikuje, będziemy podejmować dalsze kroki prawne.

Na razie premier Donald Tusk otrzymał od biskupów list. Co jest w nim zawarte?

W tak kluczowej sprawie jak lekcje religii w szkole nie możemy się zgodzić na bezprawne działania rządu.

Prezydium KEP wystosowało do Prezesa Rady Ministrów list w trybie prośby o udzielenie informacji publicznej. Biskupi zapytali o cztery sprawy. Po pierwsze, dlaczego nie został opublikowany wyrok TK z listopada 2024 r. stwierdzający nielegalność i niekonstytucyjność rozporządzenia Minister Edukacji z 26 lipca ub.r. Po drugie, jaka jest podstawa prawna bezczynności organów władzy państwowej i administracji rządowej w tej sprawie. Po trzecie,

co wobec tego zamierza uczynić Prezes Rady Ministrów jako zwierzchnik administracji państwowej, aby przywrócić porządek prawny. W końcu Prezydium KEP pyta o to, czy premier bierze odpowiedzialność za bezprawne działania minister Barbary Nowackiej, czyli wprowadzanie zmian w organizacji lekcji religii bez porozumienia z Kościołami i związkami wyznaniowymi w Polsce, bo nie chodzi przecież wyłącznie o Kościół katolicki.

Jeśli zarówno wniosek do Trybunału, jak i do premiera RP nie przyniosą skutku, to jakie mogą być dalsze decyzje biskupów?

Kolejne kroki prawnicy będą sugerować zależnie od rozwoju sytuacji. Uważamy, że lekcje religii, będąc przedmiotem o charakterze aksjologicznym, są bardzo ważne dla wycho-

wania nowych pokoleń. W tak kluczowej sprawie nie możemy się zgodzić na bezprawne działania rządu.

Jeśli środki krajowe zostaną wyczerpane, to czy możliwe jest odwołanie się do instytucji międzynarodowych?

Opcja odwołania do instytucji międzynarodowych oczywiście nie jest wykluczana, ale na razie taka decyzja nie zapadła.

W czasie niedawnej konferencji na temat relacji Państwo–Kościół, organizowanej przez Katolicką Agencję Informacyjną z udziałem wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza i ministra Tomasza Siemoniaka, padło wiele słów o konsensusie i dialogu.

Jak w praktyce wygląda ten dialog?

Obydwie strony mówią o dialogu, jednak dotychczasowe rozmowy między stroną rządową i kościelną w temacie lekcji religii nie przyniosły oczekiwanego przez nas porozumienia. Propozycje kompromisowe przedstawione przez episkopat w ramach Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu RP i KEP, a także Podkomisji ds. religii w szkole nie zostały uwzględnione. Mieliśmy kilka konkretnych propozycji, ale nie zostały podjęte, nie było nawet próby osiągnięcia konsensusu.



foto: BP KEP

Przeciw bezprawiu

Z o. **Leszkiem Gęsiakiem** SJ, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Barbara Stefańska

Razem w nadziei

„Siostry i bracia, dzięki miłości Boga w Jezusie Chrystusie jesteśmy zachowani w nadziei, która nie zawodzi” – pisze papież Franciszek w orędziu na Wielki Post.

„Jubileuszowe hasło «Pielgrzymi nadziei» wprowadzi na myśl długą drogę ludu Izraela do Ziemi Obiecanej, opisaną w Księdze Wyjścia – wskazuje papież. – Nie możemy wspominać biblijnego exodusu, nie myśląc o wielu braciach i siostrach, którzy dziś uciekają przed nędzą i przemocą i idą w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich bliskich”.

„Odbywajmy tę podróż razem. Podążanie razem –

bycie «synodalnymi» – to jest powołanie Kościoła. Chrześcijanie są wezwani do pokonywania drogi wspólnie, nigdy jako samotni podróżnicy. Duch Święty pobudza nas do wychodzenia poza samych siebie, aby iść ku Bogu oraz ku braciom i siostram, a nigdy do zamykania się w sobie” – czytamy w orędziu.

„W tym Wielkim Poście Bóg wzywa nas do zweryfikowania, czy w naszym życiu, w naszych rodzinach, w miejscach, w których pracujemy, we wspólnotach parafialnych lub zakonnych jesteśmy zdolni do kroczenia z innymi, do słuchania, do przewy-

ciężania pokusy zakorzenienia się w swojej auto-referencyjności i dbania wyłącznie o własne potrzeby. Zapytajmy siebie przed Panem: czy jesteśmy w stanie pracować razem jako biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i świeccy w służbie Królestwa Bożego?” – pyta Ojciec Święty.

„Wyruszymy razem w tę drogę w nadziei na spełnienie się obietnicy. Niech nadzieja, która nie zawodzi (por. Rz 5, 5), centralne przesłanie tego Jubileuszu, będzie dla nas perspektywą wielkopostnej drogi ku paschalnemu zwycięstwu – podkreśla papież. – Jezus, nasza miłość i nasza nadzieja, zmartwychwstał, żyje i króluje w chwale. Śmierć została przemieniona w zwycię-



for. xhz

stwo i tu tkwi wiara i wielka nadzieja chrześcijan: w zmartwychwstaniu Chrystusa!”.



Krzysztof Ziemiec

Sposób na singla

Ponieważ sytuacja w świecie zmienia się jak w kalejdoskopie, napiszę dziś o czymś, co jest ważne zawsze, zwłaszcza w niepewnych czasach. O rodzinie. Ona daje siłę, nadzieję, wsparcie, radość, sens. Ale i tu jest coraz gorzej. O zapaści demograficznej mówią już wszyscy. Spadek urodzin wskazuje jednak również na to, że coraz mniej młodych ludzi chce (lub potrafi) łączyć się w trwałe związki.

„Dlaczego jestem sam? Dlaczego nikt się mną nie zainteresuje? Dlaczego przyciągam tylko osoby

z problemami, które oczekują nie tyle miłości, ile pomocy, a same nie chcą obdarzyć mnie miłością?”. To pytania, które często słychać ze strony młodego pokolenia. Sposoby, by zmienić ten stan rzeczy, zawsze

się znajdują. Niedawno trafiła w moje ręce książka „Konic bycia singlem”. Tomasz Sztreker, mikroprzedsiębiorca, animator wielu wydarzeń społecznych, napisał ją z potrzeby serca.

Jest dzisiaj szczęśliwym mężem i ojcem. Założył jedną z największych w Polsce inicjatyw do poznawania się ludzi. Ale wcześniej przeszedł długą drogę upokorzeń i rozczarowań. Miał kłopot, ale zrozumiał, co robił źle i dlaczego trwało to tak długo... Teraz chce pomóc innym. Ba, wie, jak to robić. Od pewnego czasu prowadzi warsz-

taty i spotkania dla poszukujących singli. Działa skutecznie, bo wyswatał już w ten sposób ponad tysiąc par. Dodajmy: wyznających te same wartości. Czyli zmiany są możliwe! Można uwierzyć, że jest na tym świecie ktoś, kto chce budować ze mną przyszłość,

Dlaczego jestem sam? Dlaczego nikt się mną nie zainteresuje? – słysząc ze strony młodych.

opierając ją na fundamentach wiary.

W książce są nie tylko rady, ale i zadania czy duchowe ćwiczenia dla czytelników. Autor dzieli się wiedzą i historiami wielu osób, które opowiadają, jak skutecznie znaleźć miłość na całe życie, co robiły źle, jak raniły wcześniej innych i siebie. Podpowiada, jak działać, co nas hamuje, jak to wszystko zmienić. Czy-

wiście uniwersalnych porad nie ma. Każdy z nas jest inny. Dlatego najlepszą nauką jest podróż w głąb własnego serca. Potrzebna jest też odwaga, by odrzucić kuszące podpowiedzi łatwych rozwiązań i zrozumieć, że miłość i szacunek to dwa filary związku. Bez szacunku miłość nie przetrwa.

Książka pomaga uwolnić się od myślenia: „Dlaczego mi w życiu nie wychodzi?”, i przestawić się na myślenie: „Co mogę zrobić, by mi wychodziło?”. Jak pisze jej autor: „Ta książka nie będzie wspierać cię w twoich trudnościach, ale jej celem jest, byś wszedł do windy i jak najszybciej zaczął kochać życie. Pokonanie trudności czy blokad to podstawa do osiągnięcia wolności. Ta książka to drogowskaz w drodze do pełni miłości”.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Georgescu przesłuchany.**

Rumuńska prokuratura wszczęła dochodzenie karne w sprawie kandydata na prezydenta Călina Georgescu w związku z nadużyciami wyborczymi. Rumuński Sąd Konstytucyjny unieważnił wybory z końca ub.r., po tym jak niespodziewanie wygrał on pierwszą turę.

■ **Zakaz dla sądów.** Parlament Republiki Serbskiej (RS), autonomicznej części Bośni i Hercegowiny, przegłosował 27 lutego ustawy, które zabraniają działania na jej terenie ogólnokrajowych sądów i prokuratury. Jest to reakcja na skazanie dzień wcześniej przez sąd w Sarajewie prezydenta RS Milo-rada Dodika.

■ **Zatrzymani za pornografię.**

Co najmniej 25 osób zostało zatrzymanych za szerzenie w internecie pornografii dziecięcej generowanej przez AI – podał Europol. W operacji uczestniczyła polska policja.

■ **Na dożywocie.** Sprawca anty-chrześcijańskiego zamachu w bazylice Notre-Dame de l'Assomption w Nicei w 2020 r. dostał wyrok dożywocia. Brahim Aouissaoui został uznany winnym śmierci trzech osób. Swoje ofiary zabił kuchennym nożem, krzycząc: „Allāhu Akbar”.

■ **Nowa komisja.** Papież powołał Komisję ds. Darowizn na rzecz Stolicy Apostolskiej. Instytucja zajmie się koordynacją ofiar, jakie w różnej formie są przekazywane Stolicy Apostolskiej. Dokument w tej sprawie Franciszek podpisał 11 lutego, przed hospitalizacją.

■ **Vance za papieża.** „Odkąd dowiedziałem się o chorobie papieża Franciszka, codziennie modłę się za Ojca Świętego” – powiedział wiceprezydent USA J.D. Vance podczas Narodowego Katolickiego Śniadania Modlitewnego w Waszyngtonie. Zaznaczył, że jako konwertyta nadal uczy się wiary. Stwierdził, że katolicy nie zawsze będą zgadzać się ze wszystkim, co czyni administracja Donalda Trumpa, ale w odniesieniu do kwestii obrony życia i ochrony wolności religijnej na całym świecie „prezydent Trump, nie będąc katolikiem, jest dobrym prezydentem dla katolików w USA”.



foto: PAP/Radek Pietruszka

PREZYDENT W USA

– Zawsze ważne było to, by w Stanach Zjednoczonych, mocarstwie, gdzie wielokrotnie decydują się losy świata, liczono się z waszymi głosami. I to się dzieje, zaczęto się z wami liczyć – powiedział Andrzej Duda podczas spotkania z chicagowską Polonią,

apelując o wspieranie polskich interesów. Głównym punktem wizyty było wystąpienie prezydenta RP i spotkania w ONZ w Nowym Jorku. Szacuje się, że w Stanach Zjednoczonych mieszka ok. 10 mln osób polskiego pochodzenia.

Uwięziony lider Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) Abdullah Öcalan wezwał bojowników do złożenia broni i rozwiązania tej organizacji – poinformowała prokurdyjska Partia Równości i Demokracji Ludów (DEM). Wskutek trwającej od 40 lat rebelii PKK wobec państwa tureckiego zginęło ok. 40 tys. ludzi. Formacja uznawana jest przez Turcję, UE i USA za organizację terrorystyczną. Na zdjęciu: zwolennicy partii DEM.

WRÓCĄ DO ROZMÓW?



foto: PAP/EPN/Stranger

PAPIEŻ HOSPITALIZOWANY

W momencie oddawania tego numeru „Idziemy” do druku Franciszek wciąż przebywał w rzymskiej Poliklinice Gemelli. Rokowania były ostrożne. Wierni z całego świata modlą się za Ojca Świętego. Codziennie o godz. 21.00 na placu św. Piotra odmawiany jest Różaniec

w jego intencji. „W sercu odczuwam błogosławieństwo, które kryje się w słabości, ponieważ to właśnie w takich chwilach uczymy się jeszcze bardziej ufać Panu. Jednocześnie dziękuję Bogu za to, że dał mi możliwość dzielenia się, w ciele i duchu, losem tak wielu chorych

i cierpiących. Chciałbym podziękować wam za modlitwy, które wnoszą się do Pana z serc tak licznych wiernych z wielu części świata: czuję całą waszą serdeczność i bliskość, a w tym szczególnym czasie czuję się jakby niesiony i wspierany przez cały Lud Boży” – napisał papież w rozważaniu na „Anioł Pański” 2 marca.



foto: PAP/EPN/Fabio Frustaci

CO DALEJ Z GAZĄ?

Izrael wstrzymał wszelkie transporty do Strefy Gazy, w tym pomoc humanitarną, ponieważ Hamas odrzucił przedłużenie pierwszej fazy rozejmu na warunkach przedstawianych przez Izrael jako amerykańska propozycja. Zamiast wydłużenia pierwszego etapu zawieszenia broni w zamian za zwolnienie zakładników Hamas domaga się przejścia do jego drugiej części, która miała wejść w życie 2 marca. Obejmuje uwolnienie porwanych, ale także trwały rozejm i całkowite wycofanie się Izraelczyków ze Strefy

fot. PAP/EPA/Hattham Imad



Gazy. Dokładne warunki nie zostały jednak wynegocjowane. Kwestią sporną pozostaje m.in. sprawa przyszłych rządów na tym terytorium. Na zdjęciu: Palestyńczycy przygotowują się do Ramadanu w Chan Junis w południowej Strefie Gazy.

ATAK NA MECZET



fot. PAP/EPA/Bilawal Arbab

Sześć osób zginęło, a kilkanaście odniosło rany 28 lutego w samobójczym ataku na meczet należący do uczelni koranicznej Jamia Haqqania – poinformowała pakistańska policja. Wśród ofiar zamachu na szkołę, uważaną za matecznik islamistów, znajduje się jej dyrektor. Nikt nie przyznał się do ataku. Na zdjęciu: popołudniowa modlitwa w Jamia Haqqania.

LONDYŃSKI SZCZYT

– Stworzymy koalicję chętnych państw, które w przypadku ogłoszenia rozejmu na Ukrainie będą bronić przestrzegania tej umowy i gwarantować pokój; Wielka Brytania jest gotowa poprzeć te wysiłki, wysyłając do Ukrainy żołnierzy i samoloty – stwierdził 2 marca szef brytyjskiego rządu Keir Starmer po szczycie w Londynie. – Wielka Brytania,

Francja i inne kraje będą współpracowały z Ukrainą w sprawie planu zakończenia walk, który następnie przedyskutujemy z USA – dodał. Polskę na spotkaniu kilkunastu europejskich przywódców (wziął też w nim udział premier Kanady i szef MSZ Turcji) reprezentował premier Donald Tusk. Kontynuację rozmów zaplanowano na 6 marca w Brukseli.



fot. PAP/EPA/Javad Parsa

■ **Gotów na umowę.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył 2 marca, po zakończeniu szczytu w Londynie, że jest gotów podpisać z USA umowę o eksploatacji ukraińskich złóż mineralnych. Wyraził też nadzieję, że jego relacje z prezydentem USA Donaldem Trumpem zostaną odbudowane.

■ **Austriacki rząd.** Trzy główne partie centrowe w parlamencie Austrii osiągnęły porozumienie w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego bez udziału Wolnościowej Partii Austrii (FPÖe), nazywanej „skrajnie prawicową”, która wygrała wybory parlamentarne we wrześniu 2024 r. Koalicję rządową będą tworzyć Austriacka Partia Ludowa (ÖVP), Socjaldemokratyczna Partia Austrii (SPOe) oraz Nowa Austria i Forum Liberalne (NEOS).

■ **Polonia apeluje.** Kongres Polonii Amerykańskiej zaapelował do USA i NATO, by w solidarnej współpracy podjęły zdecydowane działania dla ustanowienia sprawiedliwego pokoju w Ukrainie i obrony jej suwerenności, a także wzmacniały wschodnią flankę NATO. Organizacja poparła m.in. projekt ustanowienia w Polsce stałej bazy wojskowej USA.

■ **Trump o Polsce.** „Myślę, że Polska naprawdę stanęła na wysokości zadania i wykonała świetną robotę dla NATO. Jak pan wie, zapłacili więcej, niż musieli. To jedna z najlepszych grup ludzi, jakie kiedykolwiek poznałem. Jestem bardzo zobowiązany wobec Polski” – powiedział Donald Trump, odpowiadając na pytanie dziennikarza Polskiego Radia na temat podtrzymania zobowiązań sojuszniczych w NATO.

■ **Sługa Boży De Gasperi.** Zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego włoskiego polityka Alcide De Gasperiego, jednego z założycieli Chrześcijańskich Demokratów i współtwórcy zjednoczonej Europy. Obrzędowi przewodniczył wikariusz Rzymu kard. Baldassare Reina, który wskazał na sługę Bożego jako „aktualny wzór, zdolny do zaoferowania ważnych nauk dla osób zaangażowanych w politykę i pracę społeczną”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nie jesteśmy mniejszością

Kiedy coś się powtarza, zapada w pamięć. Może to być również użyte do manipulowania rzeczywistością. Problem polega na tym, że ludzie mają skłonność, by wierzyć na słowo. Co gorsze, automatycznie wydają ocenę, chociaż nie podjęli wysiłku, by sprawdzić fakty. Zjawisko to zaczęło być masowe po pojawieniu się telewizji, a jeszcze bardziej internetu. Wielu uważa, że to, co podają media, musi być prawdziwe, bo inaczej by tego nie podawały. Zarówno media, jak i poszczególne osoby wykorzystują ten mechanizm, by wmówić ludziom pewien punkt widzenia, który nie musi mieć nic wspólnego z rzeczywistością.

Zjawisko to jest obecnie bardzo dostrzegalne, jeśli chodzi o Kościół i wia-

rę. Według relacji wiodących portali internetowych czy wypowiedzi polityków sytuacja w Polsce i świecie przedstawia się następująco: zanik chrześcijaństwa, puste kościoły, puste ławki na lekcjach religii w szko-

le, brak powołań do życia kapłańskiego i zakonnego. Taki wizerunek chrześcijaństwa wpływa na to, że sami wierzący mają coraz większe opory z przyznaniem się do wiary. Wmówiono nam, że wiara jest czymś anachronicznym, wstydlivym, czego

Jak to więc jest, że władze państwowe próbują ustanawiać prawa, jakby Kościół i ludzie wierzący nie istnieli?

nikt dzisiaj już nie praktykuje, a wierzący są gatunkiem wymierającym.

Tymczasem według danych publikowanych corocznie przez watykańską agencję Fides liczba katolików w skali globu z roku na rok wzrasta. W prawie wszystkich krajach Europy chrześcijanie nadal stanowią większość. Powołań kapłańskich i zakonnych przybywa, tyle że na półkuli południowej. W Polsce, według spisu powszechnego z 2021 r. 71,3 proc. obywateli zadeklarowało się jako katolicy (przy czym 20 proc. odmówiło odpowiedzi na pytanie o wyznanie). To nadal większość. Na lekcje religii w skali kraju uczęszcza 78,6 proc. uczniów. To też większość.

Jak to więc jest, że władze państwowe próbują zignorować ten fakt, usta-

nawiając prawa, jakby Kościół i wierni nie istnieli? Być może problem tkwi w tym, że my wierzący daliśmy sobie wmówić, że nie jesteśmy istotną i pełnoprawną częścią społeczeństwa. Wielu z nas chowa się niejako ze swoimi poglądami, bojąc się nieprzyjemności w pracy i towarzystwie – wyśmiania, ostracyzmu, dyskryminacji. Wielokrotnie zdarzało mi się, że kiedy tylko przyznawałam się, że jestem osobą wierzącą, okazywało się, że nie jestem w danym gronie odosobniona, choć wcześniej mogło tak się wydawać. Ludziom wmówiono, że chrześcijaństwo jest w odwrocie i należy się go wstydzić. Tymczasem w wielu miejscach zaczyna się ono z całą mocą odradzać. We Francji z roku na rok coraz więcej osób prosi o chrzest. W ubiegłym roku ochrzczono rekordową liczbę 7 tys. dorosłych (wzrost o 30 proc.) i 5 tys. nastolatków (wzrost o 50 proc.). W tym roku będzie ich jeszcze więcej.

Oczywiście nie chodzi o to, aby znowu zaklinać rzeczywistość i widzieć wszystko w różowych okularach. Nie da się zaprzeczyć, że walec sekularyzacji przetacza się przez Polskę, tak jak przetoczył się przez półkulę północną. Ale to nie pierwszy kryzys w historii chrześcijaństwa. Nie dajmy sobie wmówić, że chrześcijaństwo jest w odwrocie. Kościół od czasu jego założenia działa w permanentnym kryzysie. I tak będzie do końca świata. A my mamy robić swoje, czyli dawać świadectwo wiary w Chrystusa.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Na ołtarze

Przebywając w Poliklinice Gemelli, papież podpisał dekrety dotyczące nowych świętych. Kanonizowani zostaną dwaj świeccy: bł. Bartolo Longo, radykalnie nawrócony czciciel Matki Bożej z Pompejów i propagator Nowenny pompejańskiej, oraz bł. José Gregorio Hernández Cisneros, Wenezuelczyk, tercjarz franciszkański, zwany „lekarzem ubogich”. Franciszek zdecydował też o zwołaniu konsystorza związanego z uroczystościami kanonizacyjnymi.

Ponadto Ojciec Święty zatwierdził dekrety Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych dotyczące pięciorga sług Bożych, m.in. Polki, Kunegundy Siwiec. Do beatyfikacji brakuje jeszcze zatwierdzenia cudu za jej wstawiennictwem. Ta prosta kobieta, pochodząca ze Stryszawy na Podbeskidziu, żyła w latach 1876–1955. Złożyła prywatny ślub czystości i wstąpiła do Trzeciego (dziś Świeckiego) Zakonu Karmelitów Bosych, przyjmując imię Teresa od Dzieciątka Jezus. Jej kierownik duchowy zapisywał rozmowy, jakie prowadziła z Panem Jezusem, z Matką Bożą i ze świętymi.

Dar od papieża

Arcybiskup Tokio poinformował o papieskim darze dla Paula Iwao Hakamady, Japończyka, który niesłusznie skazany na karę śmierci, spędził w więzieniu 48 lat. Franciszek przesłał mu różaniec i list. Hakamada jest katolikiem. Chrzest przyjął w więzieniu w 1984 r.

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Oni wszyscy kłamią?

W pewnej parafii proboszcz nawiązał do proroka Jeremiasza: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku, a od Pana odwraca swe serce” (17, 5), po czym rozwinął to zdanie, twierdząc, że nie można ufać politykom, bo oni wszyscy kłamią, żeby pozyskać wyborców; zawiódł nas Wałęsa, zawiódł także inni. Następnie skonkludował, że nie należy więc ulegać prądom, które płyną zza oceanu. Można się domyślać, że proboszcz miał na myśli „prądy” Trumpa i Vance’a, a nie Bidena i Kamali Harris. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że duchowny nie jest krytyczny wobec stwierdzenia obecnego prezydenta USA, że istnieją tylko dwie pfcie: męska i żeńska.

Jeremiasz nie miał zapewne na myśli, że w ogóle nie należy pokładać nadziei w innych ludziach. Sens słów proroka jest oczywisty: głupotą i złem jest odwracanie się od Boga i pokładanie nadziei w jedynie ludzkich powiązaniach. Przypominają się tutaj słowa Piotra i innych apostołów: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). Ale z tego nijk nie wynika, że w ludzkich relacjach nie należy nikomu ufać i w nikim pokładać nadziei. Wszak jest czymś dobrym i pięknym, kiedy np. dzieci pokładają nadzieję w rodzicach, żona w mężu, a mąż w żo-

nie. Oczywiście mądry wie, że żaden, nawet najbardziej kochany i godny zaufania człowiek nie jest wszechmogący i nie wybawi nas od wszystkich możliwych nieszczęść. Panem życia i śmierci jest jedynie Bóg.

Zaufanie i pokładanie nadziei w innych jest czymś potrzebnym i naturalnym także w życiu społeczno-politycznym. Pokładamy nadzieję w różnych specjalistach, np. w lekarzach, pokładamy nadzieję także w politykach, że zwyciężywszy w wyborach, będą potrafili skutecznie rządzić na rzecz dobra wspólnego, że będą lepsi, bardziej kompetentni, niż byłiby inni na ich miejscu. Politycy są różni: dobrzy i źli. Problem polega na tym, że tych, których jedni wyborcy uważają za dobrych, inni uważają za złych. Są politycy, na których wyborcy głosują od wielu lat, ale bywają też tacy, którzy zostali przez dawnych fanów odrzuceni. Bywają też politycy, którzy zmienili poglądy o 180 stopni. A wyborcy, którzy wcześniej na nich pluli, teraz ich popierają. Słowem, bywa różnie i często sprawdza się w polityce powiedzonko, że „każda potwora znajdzie swego amatora”.

W każdym razie nie zgadzam się z opinią, którą przedstawił zacytowany na początku proboszcz, że wszyscy politycy kłamią. Owszem, nie brakuje polityków, którzy gotowi są obiecać wszystko, aby zaraz po wygranych wyborach zapomnieć o własnych obietnicach. Niektórzy nawet mówią o tym otwarcie. Pewien minister przyznał, rechocząc, że obiecywa- nie studentom tego i owe-

go to była taka ściema. Problem w tym, że tego rodzaju cynicy dalej są popierani przez licznych wyborców. Ale są politycy, którzy pokazali, że mówią to, co naprawdę myślą, a kiedy mają takie możliwości, to starają się realizować to, co zapowiadali.

Wrzucanie wszystkich polityków do jednego worka pt. „Oni wszyscy kłamią”

Zaufanie i pokładanie nadziei w innych jest czymś potrzebnym i naturalnym, także w życiu społeczno-politycznym.

może mieć różne przyczyny. Na przykład miałość intelektualną, która nie pozwala na opartą na faktach analizę sytuacji i w miarę zobiektywizowaną ocenę poszczególnych polityków.

W takiej sytuacji obywatel ratuje swe dobre mniemanie o sobie samym okrzykiem, że oni wszyscy siebie warci... Bywa też i tak, że ktoś z pełnym przekonaniem zagłosował na ludzi, którzy potem okazali się łgarzami. Nie chce się jednak przyznać, że np. dał się uwieść szerzeniu negatywnych emocji i na tej podstawie dokonał wyboru. W konsekwencji wygodnie jest mu twierdzić, że wszyscy to kłamcy. Dzięki temu uważa, że tak naprawdę się nie pomylił... Tymczasem trzeba rozeznawać i rozróżniać, i na tej podstawie obdarzać zaufaniem takich czy innych. Aby się nie okazało, że „przeklęty” ten, kto wszystkich wrzuca do jednego worka.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

PATRÓN

Pielgrzymki 2025 r.

Brazylia - Argentyna 13 - 24.09;
 Bośnia-Chorwacja-Czarnogóra 28.05 - 4.06;
 Chorwacja-Medjugorje 28.09 - 5.10; Chiny 15 - 24.10;
 Cypr 26.04 - 3.05; Fatima 6 - 12.08;
 Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
 Fatima - Santiago 24.04 - 1.05, 30.06 - 7.07, 4 - 11.09;
 Grecja 28.06 - 5.07; 8 - 15.09, 28.09 - 4.10;
 Hiszpania Camino 4 - 12.10;
 Hiszpania - Francja 29.06 - 6.07, 9 - 16.09, 9 - 16.10;
 Hiszpania - Portugalia 10 - 17.06; Japonia 13 - 24.10;
 Lourdes 29.06 - 4.07, 8 - 13.09;
 Majorka 15 - 21.10; Meksyk 2 - 13.10;
 Malta 2 - 8.07, 13 - 20.08, 10 - 16.09, 15 - 21.10;
 Medjugorje 27.04 - 4.05, 30.06 - 7.07, 18 - 24.09;
 Rzym - Neapol - Pompeje 28.04 - 2.05, 5 - 9.06;
 Rwanda 3 - 13.07; Turcja 27.04 - 5.05, 8 - 16.10;
 Wietnam 24.11 - 5.12; Rzym 13 - 17.10;
 Włochy 29.06 - 6.07, 6 - 13.09;
 Ziemia Św. 7 - 14.05, 3 - 10.10, 13 - 20.11;

Wielki Jubileusz 2025

Pielgrzymuj
z łaskami świętymi
do miast świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Wypoczynek:
Egipt rejs po Nilu 27.04 - 7.05, 7 - 17.09, 12 - 22.10;
inne oferty i warunki dostępne na naszej stronie www.patrontourtravel.pl

[f](https://www.facebook.com/patrontourtravel)

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontourtravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontourtravel.pl www.franciszkanie.com.pl

zainow bezpłatny katalog

Czy da się post przeżywać z radością?

Chyba można, skoro Pan Jezus mówi, że tak właśnie należy go przeżywać. Podkreśla, że post jest postawą wewnętrzną, a nie zewnętrzną. Czytamy w słowie Bożym: „Namasz sobie głowę, rozpodgodz twarz, żeby Panu Bogu pokazać, że pościsz, a nie ludziom”. To są słowa Pana Jezusa! Więc nie tyle zewnętrzne umartwienia – zwłaszcza manifestowane – ile postawa duchowa. No i skoro ta postawa jest jakąś rezygnacją czy ofiarą, to natychmiast przypomina się tekst biblijny, w którym mowa, że radosnego dawcę Bóg miłuje, a nie takiego, który cierpi, że musi coś dać.

Ale post wymaga przecież ofiary.

No tak, ale ofiara nie jest ważna sama w sobie, bo wtedy mielibyśmy do czynienia z cierpiętnictwem. Ofiara jest ze względu na coś innego. Wielcy mistrzowie życia duchowego w dziejach Kościoła podkreślają, że jeśli ktoś podchodzi do postu jako do celu samego w sobie, to uprawia dietę, a nie pości. Post ma sens poza sobą. Stąd ta triada: post, modlitwa i jałmużna. Mówi nam ona o trzech postawach, które są ze sobą nierozdzielne. Jeśli którejś z nich brakuje, to tak naprawdę każda traci sens!

Jak dobrze przeżyć post?

Dobrze przeżyć Wielki Post to znaczy przygotować się na Wielkanoc, albo precyzyjniej: na Wydarzenie Paschalne, centralne wydarzenie w roku i w naszym życiu. Życie chrześcijanina układa się według dyscypliny paschalnej. Wedle tej niesłychanej umiejętności czy zdolności, czy daru, który otrzymujemy od Pana Boga, żeby od śmierci przychodzić do życia. To jest absolutnie kluczowe w przeżywaniu chrześcijaństwa. Żeby dobrze przeżyć Wielki Post, trzeba się dobrze przygotować do Wigilii Paschalnej jako do takiego centralnego momentu we własnym życiu.

Natomiast aby dobrze przeżyć post jako post... Jest takie zdanie św. Grzegorza Wielkiego, że post trzeba uświęcać, a post się uświęca przez właściwą motywację, tą zaś zawsze jest miłość bliźniego. Czyli w poście nie chodzi o pracę nad sobą, np. nad siłą woli, bo potrafiłem sobie odmówić czegoś przez sześć tygodni i teraz na zakoń-

czenie kontempluję, jaki to jestem siłacz, bo sobie odmówiłem – tylko jeśli sobie rzeczywiście odmawiam, to po to, żeby tym, co mi zostaje z tej nadmiernej konsumpcji, się podzielić. Jeśli się nie dzielę, jeśli post nie łączy się z jałmużną – no to niewiele jest on wart sam w sobie.

Jak okazać miłość w Wielkim Poście?

Życie na szczęście samo daje przykłady, co robić, i nie trzeba snuć specjalnych planów na umartwienie się w Wielkim Poście. Wystarczy, że w domu ktoś zachoruje – i to oznacza, że muszę zrezygnować z niektórych swoich planów. I nie tylko np. z jakiegoś wyjazdu, bo potrzeba, żeby zostać przy chorym. To może oznaczać, że każdego dnia muszę zrezygnować

teksty św. Jana Kantego, który zastanawiał się nad ludźmi okazującymi się nieraz w życiu ciężkimi grzesznikami – czy jest dla nich nadzieja i w jaki sposób można ją konkretnie rozczuć. I zawsze mówił wtedy o jałmużnie. Jak człowiek się sam wprowadził w taki stan, z którego nie za bardzo widać wyjście, to jedyną nadzieją dla niego jest hojna, hojna jałmużna. To jest przekonanie Jana Kantego, ale myślę, że bardzo prawdziwe.

Na ile to zmienia relacje do Boga?

Pewnie zmienia, ale może nie tak z automatu. Święty Augustyn mówi, że w hierarchii przykazań przykazanie miłości Boga jest pierwsze, ale w kolejności wykonania przykazań to przykazanie miłości do człowie-

Post, ale jaki?

Z kard. **Grzegorzem Rysiem** rozmawia ks. Paweł Kłys

np. z pójścia gdzieś, bo trzeba zrobić czy podać obiad. Życie samo podsuwa sytuacje. Myślę, że nie trzeba specjalnie szukać jakichś nadzwyczajnych rzeczy.

Czy umartwienie jest nieodłącznym elementem Wielkiego Postu?

Jest, bo trzeba się przyjrzeć, czy ten poziom konsumpcji, do którego nawykłem, jest w każdym przypadku i każdego dnia konieczny? Czy nie powinienem go ograniczyć, żeby być bardziej pomocnym dla innych? Jest jakaś obserwowalna reguła, że innych najczęściej wspierają ci, którzy potrafią z niejednego zrezygnować. Najchętniej i najhojniej jałmużnę dają ci, którzy wybierają w życiu ubóstwo. Jak to jest, że ludziom potrzebującym najbardziej pomagają właśnie ci, którzy z wielu rzeczy zrezygnowali? Matka Teresa czy Brat Albert Chmielowski ślubowali ubóstwo i nic nie mieli, a byli zdolni, żeby pomagać ludziom, i to setkami, tysiącami. To są takie żyjące reguły. Nie da się przeżyć chrześcijaństwa, nie mierząc się z takim wyzwaniem.

Czy post może zmienić wewnętrznie?

Tym, co człowieka może najgłębiej zmienić, jest jałmużna. Pamiętam takie

ka jest jakby pierwsze z brzegu. Łatwiej o to – bo kto nie kocha bliźniego, którego widzi, nie może kochać Boga, którego nie widzi. Oczywiście, że to zmienia też podejście człowieka do Boga. W końcu gdzieś odnajdujemy tę wewnętrzną prawdę, że ta miłość, w imię której potrafimy pomagać innym, jest jakimś naszym udziałem w boskiej naturze. Na pewno nie są to pierwsze i automatyczne odkrycia; one przychodzą do nas z czasem.

A co z myśleniem, że swoją ofiarą mogę coś u Pana Boga wyprosić?

No, to jest jakaś dramatyczna logika, ujęta w takim starym zwrocie: *do ut des* – daję, żebyś dał. Ona jest nieprzyzwoitością w naszych relacjach z Bogiem, dlatego że Pan Bóg nas nigdy nie kupuje. Nawet wtedy, kiedy samego siebie składa w ofierze, kiedy oddaje swoje życie, to w dalszym ciągu nigdy nas nie kupuje.

Myślę, że to jest doświadczenie każdego prawdziwie religijnego człowieka, że niezależnie od tego, jak by się zbliżył do Boga, zawsze może się odwrócić i odejść. W spotkaniu z Bogiem zawsze mamy doświadczenie wolności. Chodzi o to, żeby takim samym doświadczeniem



foto: ks. Paweł Kłys

odpowiadać Panu Bogu. To nie przekreśla tego, że ja mogę – jeśli tylko chcę, jeśli potrafię – dać Panu Bogu wiele od siebie. Ale nie w jakimś układzie kupieckim, w jakimś kontrakcie, tylko w takiej samej wolności. Daję, bo chcę. Daję, bo kocham. Daję, bo szukam odpowiedzi na to, jak wiele jestem obdarowany.

O tym mówi bardzo pięknie tekst św. Augustyna, który czytamy w brewiarzu na wspomnienie męczenników.

Męczennicy ostatecznie oddają Chrystusowi to, co od Niego wzięli. Kiedy przeżywali Eucharystię, to spożywali Ciało i Krew Chrystusa, a kiedy ponieśli męczeństwo, to oddali w zamian swoje ciało i krew. Tylko że to nie jest układ handlowy, tylko doświadczenie miłości, która chce być wdzięczna, chce odpowiadać darem na dar.

Czy post, który będzie mnie kosztował, może być wyrazem miłości względem Pana Boga?

Miłość łączy się z cierpieniem, ale chyba nie musiałaby, nie dlatego wy-

bieramy miłość, żeby być ukrzyżowanymi. Miłość ma czasem kształt krzyża – tak się dzieje, to jest to, co Jezus mówi: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech za Mną postępuje”. Święty Paweł nawołuje, żebyśmy swoje cierpienia włączali w cierpienie Jezusa, że w ten sposób możemy – to jest taki piękny zwrot; wielu ludzi nad nim się zatrzymuje i próbuje go jakoś rozważyć – dopełniać cierpienie Jezusa dla

dobra Jego ciała, którym jest Kościół. To znaczy, że człowiek może nadać sens swojemu cierpieniu, swojemu trudowi, swojej ofierze. I ten sens jest właśnie taki, żeby dopełnić to, co Jezus uczynił.

Jaki post jest miły Panu?

Post się mierzy dobrem, które człowiek pełni, a nie rezygnacją samą w sobie. Można sobie odmówić wielu rzeczy i być z tego powodu wściekłym. O tym mówią teksty prorockie, że można być tak zdenerwowanym i tak nieszczęśliwym, że człowiek swój gniew i wściekłość odreagowuje na innych. Co wynika

z takiego postu, który staje się przekleństwem dla moich bliznich? Izajasz wyraźnie mówił, żeby mierzyć swoje umartwienie tym, na ile pomogłeś ludziom, którzy są od ciebie jakoś zależni, a ty możesz być tym, który daje wolność, pokój i szczęście. Jeśli tego nie robisz, to co jest warte to poszczenie samo w sobie?

Pamiętam komentarz ks. Franciszka Blachnickiego do przypowieści o faryzeuszu i celniku. Faryzeusz mówi o sobie, jaki to on jest dalece umartwiony i że daje dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywa, i że pości trzy razy w tygodniu – choć nikt tego od niego nie wymagał, tak samo jak nikt nie wymagał dziesięciny od wszystkich nabytków. Patrzy on na celnika, ale jakby za jego osobą widzi też całe tłumy innych ludzi, w stosunku do których czuje się lepszy, ważniejszy i bardziej święty, i dziękuje, że nie jest jak oni! Ksiądz Blachnicki komentował to bardzo pięknie i mówił o tym człowieku – że to jest bezgrzeszny potwór! Bezgrzeszny potwór, który ma poczucie bezgrzeszności, bo tyle od siebie wymaga, tyle daje, ofiaruje, natomiast w relacji z innymi ewidentnie jest potworem.



Samotność i brak relacji są największą współczesną biedą. Coraz więcej osób wokół nas bardziej niż wsparcia materialnego potrzebuje trochę czasu i uwagi. A to jest jałmużna, na którą stać każdego.

Aktem miłości i szczerzej uwagi nazywa jałmużnę papież Franciszek. „Jego praktykowanie uwalnia nas od chciwości i pomaga odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem, a to, co mam, nie jest nigdy tylko moje – głosił w jednym z orędzi na Wielki Post. – Bardzo bym chciał, żeby jałmużna stała się dla wszystkich autentycznym stylem życia”.

O jałmużnie, która polega na dzieleniu się sobą, a nie pieniędzmi, mówił kard. Konrad Krajewski podczas VI Pieszej Pielgrzymki Łódzkiej na Jasną Górę. „Pieniędźmi najłatwiej się podzielić. Znacznie trudniej – stwierdzał – rozdać umiejętności, czas, własną kulturę, dostrzeżenie innego człowieka”. „Każdy ma być jałmużnikiem tam, gdzie mieszka – w swoim bloku, w dzielnicy, w mieście – tłumaczył w homilii podczas łódzkiego Wieczoru Uwielbienia. – Łatwo wysłać pieniądze do Afryki, niech kupią sobie koce, mleko w proszku. Ale pomyśleć: Czy na naszej ulicy jest ktoś, kogo trzeba odwiedzić? Czy jest ktoś, kto mnie potrzebuje? A może w mojej rodzinie? Może to być moje dziecko, ksiądz, kolega”.

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska



chęca do bacznego przysłądania się własnym intencjom. – Jeśli nie kieruję się dobrem i miłością, to choćbym przeznaczył pół miliona złotych na najbardziej szczytny cel, z Bożego punktu widzenia taka ofiara nie będzie miała żadnej warto-

szą jałmużną, jaką możemy komuś na ten moment dać, są nie tyle pieniądze, co rozmowa: z dzieckiem, współmałżonkiem, samotną sąsiadką czy nawet przypadkowym przechodniem. W naszym otoczeniu żyje całe mnóstwo osób pod

Wielkopostna miłość

Magdalena Prokop-Duchnowska

LICZY SIĘ INTENCJA

Czy zatem jałmużna pieniężna jest mniej wartościowa od czasu, rozmowy, serdecznego gestu? A co, jeśli pieniędzmi dzieli się ktoś, kogo to boli, bo np. sam ma niewiele

albo przejawia tendencję do skąpstwa?

– Praktycznej pomocy i ofiary materialnej nie należy deprecjonować – twierdzi o. Jacek Hajnos OP, który przez wiele lat pomagał osobom bezdomnym. Za-

ści – mówi. – Czy ofiara pieniężna nie ma jedynie uspokoić mojego sumienia? Czy nie jest ucieczką przed podjęciem bardziej angażującego działania? Warto chwilę się nad tym zatrzymać. Może okaże się, że najlep-

różnymi względami „bezdolnych”, potrzebujących uwagi, zainteresowania, relacji.

CZAS SPOTKANIA

Bo to właśnie w relacji odbywa się realna i adekwat-

na pomoc. – Bez spotkania z drugim człowiekiem nie jesteśmy w stanie rozpoznać, jakiego rodzaju jałmużny faktycznie on potrzebuje – wskazuje o. Jacek.

Sam wspomina, jak podszedł kiedyś do żebrzącego „na flaszkę” bezdomnego, chcąc dowiedzieć się, jak ma na imię. „Od dawna nikt mnie o to nie spytał” – wyznał tamten ze łzami w oczach. – Zjedliśmy razem obiad, podczas którego dowiedziałem się, że on wcale nie zbiera – jak sam wcześniej deklarował – na alkohol, tylko na leki i jedzenie. Dowiedziałem się też, że dzięki mojemu zainteresowaniu poczuł się wreszcie człowiekiem, a nie zwierzęciem. Gdyby nie rozmowa – dodaje dominikanin – nie poznałbym prawdziwych motywacji i potrzeb tego człowieka. Również chęć zmiany, która narodziła się w nim pod wpływem spotkania, nie miałyby szansy zaistnieć, gdybym zamiast zagać rozmowę, wręczył banknot i z „uspokojonym” sumieniem wrócił do swoich spraw.

Również dla Anny Stadnickiej, która od 14 lat zajmuje się pozyskiwaniem darczyńców i organizacją pomocy w dziele Charytatywni Freta, najboleśniejszą i zarazem najpotrzebniejszą jałmużną jest ofiarowywanie własnego czasu. – Mam męża i dwoje dzieci, wyrywanie dodatkowej przestrzeni na działalność charytatywną kosztuje немало sił i energii – przyznaje. – Jednocześnie doświadczam, że odnoszenie się w działalności charytatywnej bezpośrednio do Boga, świadomość tego, że jest się tylko narzędziem w Jego rękach, że On jest dawcą talentów i umiejętności, spra-

wia, iż działanie na rzecz innych ze „zwykłej” dobroczynności powoli ewoluuje w kierunku autentycznej jałmużny.

GESTY MIŁOSIERDZIA

„Nie masz pieniędzy? Daj to, co możesz” – radził św. Augustyn, który jałmużną nazywał każdy uczynek miłosierdzia: „dawanie łaknącemu pokarmu, pragnącemu napoju, nagiemu odzienia, podróżnemu gościny, jeńcowi wykupienia, słabemu wspomożenia, smutnemu pocieszenia, błędzącemu drogi, a wątpiącemu rady”. Jałmużną może

**Nie masz pieniędzy?
Daj to, co możesz –
radził św. Augustyn,
który jałmużną
nazywał każdy uczynek
miłosierdzia.**

być przebaczenie, modlitwa, cierpienie, dzielenie się swoimi talentami czy praktyczna pomoc, np. udzielenie porady prawnej albo wsparcie w załatwianiu urzędowych formalności. Ale też polecenie komuś wartościowej książki czy artykułu.

Są nią wreszcie i pieniądze. Zbiórki i akcje charytatywne, indywidualne i na wielką skalę, są dostępne przez okrągły rok. Uruchomiona wiele lat temu ogólnopolska Jałmużna Wielkopostna każdego roku ma zachęcać dorosłych i dzieci do odkładania do papierowej skarbonki drobnych sum pieniędzy, które trafiają do najbardziej potrzebujących. – Włączamy się w tradycję Kościoła, który w czasie Wielkiego Postu chce, by z owoców odmawiania sobie dóbr materialnych korzystali ci, którzy najbardziej tego

potrzebują – tłumaczy Paweł Trawka, rzecznik prasowy Caritas Archidiecezji Wrocławskiej.

– Jałmużna, jaką świadczą chrześcijanie, powinna być znakiem miłosierdzia i solidarności z innymi – dodaje ks. prof. Jan Żelazny, dyrektor sekcji polskiej Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. – To rodzi naszą kreatywność – zaznacza. – Można być solidarnym z innymi, tworząc warunki do pracy w miejscach, gdzie wiele aktywności zatrzymanych jest przez konflikty zbrojne czy napięcia społeczno-polityczne. Kupując dewocjonalia i ozdoby z Betlejem, wytwarzane przez miejscowych chrześcijan, wspieramy ich, zapewniając im stałą pracę i w miarę godne życie.

BIEDAK BIEDAKOWI

– Jałmużna kieruje się miłością, a ta nieodłącznie związana jest z ofiarą – mówi o. Hajnos. – Prawdziwa jałmużna polega na tym, że biedak dzieli się z biedakiem. Nie ja ulepiony z lepszej gliny, stojący wyżej, ale ja biedak, który

być może nie mniej cuchi, tyle że wewnętrznie, przez grzech – tłumaczy zakonnik, który każdego dnia spotyka ludzi, jak sam mówi, „pod różnymi względami ubogich”. – Rozwody, traumy, depresje, utrata sensu życia... Lista różnego rodzaju bied, które dotyczą współczesnego człowieka i domagają się naszej jałmużny, jest długa.

Jałmużna, która – jak podkreślił papież Franciszek w jednym z rozważań – „nie jest dobroczynnością, gdyż tym, kto otrzymuje więcej łaski dzięki jałmużnie, jest ten, który ją daje”. Jałmużna oczyszcza serce, uwalnia od chciwości i egoizmu, rozwija cnotę hojności. Jest także ścieżką wzrostu duchowego i zbliżenia się do Boga. Wreszcie – daje radość. Nie bez przyczyny Jezus mówił, że „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35).

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum Domowe „Empatia” 1,5% podatku KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Palliatywnej,
ul. Koszykowa 9, 05-400 Otwock, tel.: 501 040 442,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwockhospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355

EMPATIA
HOSPICJUM DOMOWE
praca w domu i w szpitalu
z pomocą i wsparciem

W SKRÓCIE

■ **Sejmowe czytanie o pornografii.** Komitet obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Stop narkotykowi pornografii” otrzymał informację, że 6 marca w sejmie miało odbyć się pierwsze czytanie projektu ustawy, który ma chronić osoby małoletnie przed treściami pornograficznymi. Propozycje zawarte w projekcie są wzorowane na rozwiązaniach wprowadzanych w USA, Wielkiej Brytanii, Francji czy Włoszech.

■ **Szkic Anioła.** W 550. rocznicę urodzin Michała Anioła w multimedialnej Kaplicy Sykstyńskiej na Jasnej Górze odbyła się odsłona oryginalnego szkicu „Sądu Ostatecznego” Michała Anioła. Jako anonimowy nabył go podczas aukcji w Szwajcarii polski kolekcjoner. Po pięciu latach analiz i badań eksperci z różnych dziedzin nauki szkic przypisali temu twórcy.

■ **Zmiana powołania.** Jezuicki kleryk znany z działalności w internecie jako Krzychu Jezuita oświadczył, że zdecydował się odejść z zakonu i ożenić się. Jezuita w oświadczeniu wskazali, że nie poprosił jeszcze o dymisję z zakonu i dopóki jej nie otrzyma, nadal jest związany wieczystymi ślubami zakonnymi. „Dotychczasowa działalność Krzysztofa Dzieńkowskiego wpisywała się w głoszenie kerygmatu typowe dla grup charyzmatycznych i nie była monitorowana co do treści przez przełożonych zakonnych. Niepokoi jednak jego zdecydowane powoływanie się na Ducha Świętego w celu uzasadnienia podejmowanych decyzji i wyrażanych opinii. Krzysztof nie ma misji kanonicznej, która pozwalałaby mu na nauczanie w imieniu Kościoła. Nie otrzymał też do tej pory żadnych święceń” – czytamy w oświadczeniu.

■ **Tarcza Wschód cdn.** Jak informuje MON, w tym roku planowane jest pozyskanie kolejnych nieruchomości w przygranicznych gminach pod budowę Tarczy Wschód. Narodowy Program Odstraszania i Obrony Tarcza Wschód zakłada m.in. budowę fortyfikacji, systemów antydronowych i wzmocnienie systemów wykrywania.



fot. PAP/Radek Pietruszka

Z ŁOTWĄ O POKOJU

– Najważniejsze, by agresja Rosji na Ukrainę się zakończyła i aby doprowadzić do trwałego pokoju, który zapewni bezpieczeństwo także innym krajom – mówił prezydent Andrzej Duda po spotkaniu z prezydentem Łotwy Edgarsem Rinkeviczem. – Ukraina musi pozostać silnym państwem – podkreślił Rinkevicsz.

UKRAIŃSCY OCHOTNICY

Kilkudziesięciu kolejnych ochotników wstąpiło w piątek w szeregi Legionu Ukraińskiego. Po podpisaniu kontraktów rozpoczną szkolenie na jednym z poligonów w woj. lubelskim. Od początku rekrutacji w październiku 2024 r. do naboru zgłosiło się ponad 1,5 tys. obywateli Ukrainy mieszkających poza ojczyzną. Wśród nich jest 32-letnia nauczycielka, 55-letni pielęgniarz czy 21-letni tłumacz.



fot. PAP/Wojtek Jargilo

PRO-LIFE I NADZIEJA

Pod hasłem „Życie zawsze jest dobrem” 22 marca odbędzie się 45. Pielgrzymka Obrońców Życia Człowieka na Jasną Górę. Po Mszy św. o godz. 9.30 w Kaplicy Cudownego Obrazu Jan Pospieszalski poprowadzi spotkanie w auli św. Jana Pawła II z Jackiem Pulikowskim i Grzegorzem Czerwickým. Po spotkaniu – wręczenie nagród w XXI edycji konkursu „Pomóż ocalić życie bezbronemu” i projekcja filmu o laureatach nagrody „Przyjaciel Życia 2025”. Zapisy na autokary z Krakowa, Bielska-Białej i Rzeszowa: tel. 12 421 08 43.



fot. Materiały Prasowe Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL



OBCHODY NA RAKOWIECKIEJ

Podczas Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 marca Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przy ulicy Rakowieckiej 37 w Warszawie odwiedziło 37 tys. osób. Oprócz oficjalnych obchodów państwowych z Apelem Pamięci miały tam miejsce wydarzenia edu-

cyjne: zwiedzanie X Pawilonu z towarzyszącymi mu inscenizacjami, pokazy teatralne i filmowe. Dzień zakończyła Msza św. i uroczystości przy Ścianie Śmierci – w miejscu, gdzie 74 lata temu po miesiącach tortur komuniści zamordowali siedmiu dowódców organizacji Wolność i Niezawisłość. **/wb**

HUMBAKOWI NA RATUNEK

W pobliżu bazy rybackiej w Międzyzdrojach, ok. 100 m od linii brzegowej, ratownicy tamtejszych Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa, WOPR, OSP i PSP ratowali wieloryba, który najprawdopodobniej zaplątał się w sieci. Zwierzę miało ok. 5 m długości, a przyczyna jego obecności w Bałtyku jest nieznana.

fot. PAP/Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa



MŁODOCIANY ORGANISTA



fot. PAP/Krzysztof Świdzki

Dziesięcioletni Szymon Konarski ze Smard Górnych (woj. opolskie), jeden z najmłodszych organistów w kraju, gra i śpiewa na Mszach św. w kościołach, w których brakuje organistów – w Smardach Górnych, Ligocie i Chróście. W przyszłości zamierza uzyskać tytuł organmistrza i budować te instrumenty. Naukę zaczął u parafialnej organistki. W domu ćwiczy na instrumencie 42-głosowym.

■ **Od kogo okręty?** Jak donosi „Rzeczpospolita”, za rok może być sfinalizowana umowa na trzy okręty podwodne dla Polski. Negocjacje po kilkunastu latach nabrały tempa. Program „Orka” przewiduje wydanie na nie kilkanaście mld zł. Spośród krajów oferentów – Francji, Hiszpanii, Korei Płd. i Płn., Niemiec, Szwecji i Włoch – najwięcej kryteriów spełniają trzy ostatnie.

■ **Kosmiczny atak.** Służby odpowiedzialne za cyberbezpieczeństwo wykryły cyberatak na systemy Polskiej Agencji Kosmicznej POLSA. W celach bezpieczeństwa jej systemy zostały odłączone od internetu. Trwają poszukiwania osób stojących za atakiem.

■ **Szpitalny kredyt.** Narodowy Fundusz Zdrowia zamknął rok budżetowy 2024. Do zapłaty szpitalom pozostało m.in. 1,6 mld zł za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych. Środki na ten cel zostaną wygospodarowane z budżetu NFZ na 2025 r. – pisze „Rzeczpospolita”.

■ **Droższy koszyk.** W styczniu br. średnia cena koszyka zakupowego zawierającego najpopularniejsze artykuły codziennego użytku wyniosła 312,19 zł; to o 8,65 zł więcej niż w grudniu ub.r. – wynika z opublikowanego raportu przygotowanego przez ASM SFA.

■ **Nie tylko pieniądze.** Pieniądze nie są już wystarczającym czynnikiem przyciągającym lub zatrzymującym pracowników – wynika z raportu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Dla ponad 80 proc. badanych zatrudnionych kluczowa jest stabilność zatrudnienia i równowaga między pracą a życiem prywatnym.

■ **Bryczką i bussem.** Od przyszłego roku transport konny nad Morskie Oko w Tatrach zostanie ograniczony do wysokości Wodogrzmotów Mickiewicza. Dalej do Włosienicy pojadą busey elektryczne – takie porozumienie podpisali dyrektor TPN, minister klimatu i środowiska, lokalne władze i wozacy.

■ **Brueghel namierzony.** Skradziony w 1974 r. z Muzeum Narodowego w Gdańsku obraz „Kobieta niosąca żar” Pietera Brueghela Młodsze z 1626 r. zidentyfikowała holenderska policja na wystawie w Muzeum w Goudzie w Holandii; został wyparty z prywatnej kolekcji.



Łukasz Warzecha

Trzy cytaty

Komentowanie bieżących wydarzeń w tygodniku bywa bezcelowe. Od kilku tygodni świat gna jak bolid Formuły 1. Może to dobry czas, żeby przypomnieć o pryncypiach, posługując się cytatami.

Na początek Hans Morgenthau, twórca fundamentów politycznego realizmu, i jego „Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój” (1948): „Realizm polityczny jest świadomy moralnego znaczenia działania politycznego. Jest również świadomy nieuniknionego napięcia pomiędzy nakazami moralnymi a wymogami skutecznego działania politycznego. (...) Jednostka może powiedzieć w swoim imieniu: *Fiat justitia, pereat mundus* (niech się dzieje sprawiedliwość, choćby świat miał zginąć), ale państwo nie ma prawa tak powiedzieć w imieniu tych, których ma w swej pieczy. (...) Realizm polityczny odmawia utożsamiania moralnych aspiracji konkretnego narodu z uniwersalnymi prawami, które rządzą wszechświatem. (...) Wszystkie narody są wystawiane na pokusę – a niewiele umiało się jej długo opierać – by używać moralnych celów wszechświata jako przykrywkę dla swoich partykularnych aspiracji i działań. (...) Nie sposób moralnie obronić lekkomyślnego zrównywania partykularnego nacjonalizmu z wyroka-

mi Opatrzności, gdyż jest to ten sam grzech dumy, przed którym greccy dramatopisarze i biblijni prorocy ostrzegali rządzących i rządzonych. To zrównanie przynosi również zgubne skutki polityczne, po-

nieważ może prowadzić do wypaczeń, w wyniku których w wojowniczym szale niszczone są narody i cywilizacje – w imię moralnych zasad, ideałów czy samego Boga”.

Te cytaty dedykuję wszystkim, którzy sądzą, że polityka międzynarodowa to konkurs wyższości moralnej.

Teraz Henry Kissinger – zmarły w 2023 r. teoretyk i praktyk mocarstwowej polityki USA. Doradca ds. bezpieczeństwa prezydentów Nixona i Forda. Sięgnijmy do monumentalnej „Dyplomacji” (1994): „Reformacja dała zbuntowanym książętom swobodę działania w sferze zarówno religijnej, jak i politycznej. Ich zerwanie z Rzymem było zerwaniem z uniwersalizmem religijnym; ich walka z cesarzem Habsburgiem wskazywała, że nie traktują już stosunku lennego wobec cesarstwa jako obowiązku religijnego. Gdy upadło pojęcie jedności, nowo powstające państwa Europy potrzebowały zasady, (...) według której regulowałyby wzajemne stosunki. Pojęcia *raison d'État* i równowagi sił dostarczyły takiej zasady. (...) Według pojęcia *raison d'État* pomyślność państwa jest wystarczającym uzasadnieniem wszelkich środków użytych do jej osią-

gnięcia; interes narodowy wyparł średniowieczną koncepcję uniwersalnej moralności. Tęsknotę za uniwersalną monarchią zastąpiła równowaga sił, pocieszeniem zaś był fakt, że w dążeniu do własnych samolubnych interesów każde państwo przyczyni się w jakiś sposób do ogólnego bezpieczeństwa i postępu”.

I trzeci cytat. John J. Mearsheimer, jeden z najwybitniejszych żyjących analityków spraw międzynarodowych, i jego „Tragizm polityki mocarstw” (2001): „Mocarstwa, którymi powoduje jedynie troska o własne bezpieczeństwo, które nie mają żadnych powodów, aby ze sobą walczyć – nie mogą się uchylić od zmagania o potęgę i dążenia do dominacji. Brutalnie w swojej szczerości, ale bardzo trafnie ujął to pruski mąż stanu Bismarck na początku lat 60. XIX w., gdy wydało się, że Polacy – pozbawieni wtedy niepodległego państwa – mogą odzyskać suwerenność: «Przywrócenie Królestwa Polskiego w jakiegokolwiek postaci oznacza stworzenie sojusznika dla każdego wroga, który pragnąłby nas zaatakować» – stwierdzał; stąd też Prusy powinny «bić Polaków, ażeby im ochota do życia odeszła. «Osobiście współczuję ich położeniu – pisał Bismarck – ale jeżeli mamy przetrwać, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić»”.

Ten zestaw trzech cytatów dedykuję wszystkim, którzy sądzą, że polityka międzynarodowa to konkurs wyższości moralnej. Można zaś odnieść wrażenie, obserwując reakcje na działania wokół Ukrainy, że takich osób jest w naszym kraju całkiem sporo.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Agresja narasta

Wzrasta zjawisko agresji wobec księży – poinformował dr hab. Marcin Jewdokimow, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, na zakończenie posiedzenia Komisji Duszpasterstwa KEP z udziałem wydziałów duszpasterskich kurii diecezjalnych z całej Polski.

Jak podkreślił, na podstawie badania na tysiącach księży, którzy w ciągu ostatniego roku doświadczyli ataków agresji, także w sieci, nie jest ona zjawiskiem nowym, ale narastającym, podobnie jak ataki na miejsca kultu religijnego. ISKK już teraz przygotowuje się do przeprowadzenia podobnych badań z udziałem osób życia konsekrowanego. – Czekamy na sporo dyskusji na tej płaszczyźnie w sensie nie tylko statystycznym, ale i socjologicznym – poinformował jego dyrektor.



Rączki umyte?



fot. PAP/Lech Muszyński

W Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gorzowie Wielkopolskim zaprezentowano urządzenie do sprawdzania czystości rąk, używane podczas zajęć edukacyjnych w przedszkolach i szkołach.



Ataki na ratowników

Sztoleczna policja zatrzymała 53-letniego pijanego mężczyznę po tym, jak znieważał on ratowników medycznych zajmujących się jego synem i naruszył nietykalność cielesną jednego z nich. Ratownicy zapowiadają złożenie zawiadomienia do prokuratury.

Z kolei zielonogórski sąd rejonowy aresztował 29-latkę, który na SOR zaatakował medyka, bo „był zdenerwowany” oczekiwaniem w kolejce pacjentów. Przewrócił go i kopnął, czym spowodował u niego uraz jamy brzusznej i złamanie żeber.

Rząd zapowiedział wzmocnienie bezpieczeństwa ratowników medycznych, po zabójstwie 64-letniego ratownika z Siedlec, śmiertelnie ugodzonego nożem. Zespoły ratownictwa medycznego mają być wyposażane w kamizelki nożoodporne i objęte wsparciem psychologicznym. Ma też ruszyć kampania społeczna uświadamiająca, że ratownicy medyczni udzielający pomocy mają ochronę przysługującą funkcjonariuszom publicznym. Analizowane jest także podniesienie kar za atak na ratowników medycznych.

Trzeźwość i odpowiedzialność

„Jestem odpowiedzialny za trzeźwość” – to temat sympozjum, na które Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu i Zespół KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych zapraszają 11 marca do auli AK-SiM, ul. Droga Starotoruńska 3. W programie wystąpienia: bp. Tadeusza Bronakowskiego, Mariana Romaniuka o świętych i patriotach jako nauczycielach odpowiedzialności za trzeźwość, dr. hab. Krzysztofa Wojcieszka, pracowników Franciszkańskiego Ośrodka Reintegracji OIKOS, mec. Olgerda Pankiewicza o trzeźwości jako wartości rozwoju fizycznego i duchowego, prof. Ryszarda Słomskiego o genetycznych uwarunkowaniach metabolizmu substancji biologicznie czynnych.

Zapisy: tel. 56 650 40 00, repcja@hotel-akademicki.pl.

O czym się nie mówi

Minister ds. równości Katarzyna Kotula zapowiada, że po ustawie o związkach partnerskich, która jest „na końcowym etapie przygotowań”, jej departament zajmie się ustawą o uzgodnieniu płci. Podczas posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Równouprawnienia Społeczności LGBT+ na początku stycznia Kotula mówiła, że jest „zielone światło” i „decyzja polityczna” dla rządowego projektu, który miałby ułatwić zmianę płci w dokumentach. Zdecydowano jednak, że temat nie będzie podejmowany publicznie do końca kampanii prezydenckiej.

Przed żałobą

Decyzją prezydenta Tarnowa Jakuba Kwaśnego pochówki dzieci zmarłych w wyniku poronienia, będą odbywać się na koszt miasta dwa razy w roku. – To ważne ze względu na rodziców, którzy często pogrzebem rozpoczynają żałobę – twierdzi Joanna Sadowska, prezes tarnowskiej Fundacji Opes139. W mogile na cmentarzu w Mościcach spoczywa ponad tysiąc dzieci. 29 marca o godz. 15.00 w tamtejszym kościele zostanie odprawiona Msza św. w intencji rodziców.

REKLAMA

PIELGRZYMKA DO WŁOCH

Rzym – Watykan – Cascia – Asyż – Montepulciano – Siena
Florencja – Genua – Asti – Turyn – Mesero – Caravaggio – Bergamo



5-14.05.2025
6 600 zł

PIELGRZYMKA NA SYCYLIĘ

Katania – Syrakuzy – Agrigento – Monte Pellegrino
Palermo – Monreale – Cefalu – Etna – Taormina



21-28.07.2025
6 750 zł

Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne

ARCUS

tel. 52 3251 222, 506 103 355
www.arcus.org.pl
ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz

Mało jest tematów, w których istnieje tyle nieporozumień i przekłamań, jak rola kobiet w historii i w Kościele. Z okazji Dnia Kobiet warto pomyśleć, co jest dla nich ważne, dobre, a przy tym prawdziwe.



fot. Freepik

Arystoteles sądził, że kobieta jest „uszkodzonym, skarłałym samcem”. Jest jednak użyteczna, ponieważ rodzi dzieci. W Rzymie było lepiej, choć kobiety, jak w Grecji, były poddane mężczyznom. Judaizm bardziej doceniał ich rolę w rodzinie. Biblia pokazuje wiele dzielnych kobiet, które budzą szacunek i podziw. Jednak kobiety izraelskie nie miały wstępu na wewnętrzną dziedziniec świątyni, nie mogły się kształcić, być świadkami w sądzie. Żydzi praktykowali wielożenstwo w Europie do XVII w., a na Bliskim Wschodzie aż do XX w. Nawet dziś pozycja kobiety w niektórych religiach (np. islamie) nie różni się zasadniczo od tych standardów.

Na tym tle chrześcijaństwo było radykalnie nowe i niezwykle. Za Jezusem podążało mnóstwo kobiet, a On zachę-

cał je do słuchania jego nauki. Nie dał ukamienować jawnogrzesznicy, pozwolił się dotykać kobiecie, chwalił kobiety i z nimi rozmawiał. To kobiety stały pod krzyżem i pierwsze poszły do grobu. Maria Magdalena ujrzała Zmartwychwstałego jeszcze przed apostołami. Te fakty zostały zapisane przez Ewangelistów, chociaż wtedy na mężczyznach nie robiły dobrego wrażenia. Jednak autorzy Ewangelii rozumieli, że cokolwiek mówił lub czynił Jezus, było sprawą wielkiej wagi.

W NICZYM NIE USTĘPOWAŁY

Nie dlatego św. Paweł zaleca kobietom noszenie nakrycia głowy i siedzenie

zwykłych kobietach – często wykształconych i wygadanych, tak że „zaginały” pogańskich sędziów. Cecylia, Perpetua, Felicja, Tekla, Anastazja, Dorota, Agata, Katarzyna – w niczym nie ustępowały mężczyznom. Były wśród nich dziewice, mężatki i matki, arystokratki i niewolnice. Paweł w listach wymienia imiona wielu kobiet, które pozdrawia, wychwala, dziękuje im za wiarę, pomoc, mądrość i odwagę. Musiały być ważne w lokalnych kościołach, bo inaczej apostoł nie marnowałby cennego papieru.

Ewangelia przez wieki inspirowała ludzi, pomagała przełamywać bariery uprzedzeń i niesprawiedliwości, chociaż grzech także wielokrotnie powra-

Geniusz czy upadek kobiecości?

Beata Kołodziej

cicho podczas nabożeństw, że jest antyfeministą. Robi to dlatego, że w miejscach spotkań kobiety były obecne masowo (tak jest do dziś). Dla Żydów-mężczyzn był to szok! Kobiety słuchały nauk apostołów i brały udział w liturgii. Ponadto były wystrojone i u fryzowane, zapewne przyciągały wzrok mężczyzn, szczególnie że były aktywne. Były diakonisami, prorokowały i nawet chciały nauczać. Ten harmider, zanotowany na kartach Pisma Świętego, dźwięczy nam w uszach i dziś! Gdyby Paweł nie próbował wprowadzić porządku, zniechęciłoby to wielu mężczyzn. Naleciałości kulturowe nie są łatwe do zwalczania. Chrześcijańscy mężczyźni okazali się w tej walce dzielni i skuteczni, chociaż zajęło im to trochę czasu. Kobiety i mężczyźni znaleźli jednak sposób na współpracę, szacunek i wzajemną miłość.

Pierwsze chrześcijanki miały nie tylko duszę, ale i głowę, i hart ducha. A nad głową często aureolę. Świadczą o tym starożytne mozaiki, freski, groby, bazyliki świętych męczenniczek z pierwszych wieków. Ich imiona są wymieniane do dziś w liturgii Kościoła. Zachęcam do poczytania o tych nie-

cał do chrześcijańskich serc. A jednak, jak napisał Jan Paweł II: „święte kobiety działały «w sposób wolny», umocnione własnym zjednoczeniem z Chrystusem”. Warto tu przypomnieć Katarzynę ze Sieny i Teresę z Ávili. Obie mają tytuł Doktora Kościoła; upominały biskupów i papieży, reformowały zakony i tworzyły historię. A Klara, Agnieszka, Rita, Hildegarda? Co to były za kobiety! W Polsce zaś Kinga, Jadwiga, Faustyna, Urszula i wiele innych. Jaka religia może się poszczycić podobnym zestawieniem? Swoją drogą, żeńskie zakony to oryginalny wynalazek katoliczek, sięgający VI w. i św. Scholastyki!

NIWYOBRAŻALNE ZJEDNOCZENIE

Trudno nawet ogarnąć myślą, jak niezwykła jest rola kobiety, od początku zaplanowana przez Boga: „W Starym Testamencie Bóg (...) zawierając swoje Przymierze z ludzkością, zwracał się do mężczyzn: do Noego, Abrahama, Mojżesza. U początku Nowego Przymierza, które ma być wieczne i nieodwołalne, stoi niewiasta, Dziewica z Nazaretu. Chodzi tu o znamienity znak, iż w Chrystusie Jezusie «nie ma już mężczyzny ani kobiety» (Ga 3, 28).

W Nim to przeciwstawienie wzajemne pomiędzy mężczyzną a kobietą – jako dziedzictwo grzechu pierworodnego – zostaje zasadniczo przezwyciężone”.

Chrześcijaństwo jest więc i męskie, i kobiece, ale najwspanialsza rola przypadła kobiecie. Maryja reprezentuje całą ludzkość przed Bogiem, gdy w chwili Zwiastowania zawiera z Nim nowe przymierze. Jej dziewictwo umożliwiło całkowite i niepodzielne oddanie się Bogu do dyspozycji, a Dziecko, które wydała na świat, było jednocześnie i Człowiekiem, i Bogiem. Tytuł Matki Bożej (*Theotokos*) został przyznany Maryji już w 431 r., podczas Soboru efeskiego. Z tego dogmatu jasno wynika, że to właśnie kobiecość umożliwiła ludzkości niewyobrażalne zjednoczenie z Bogiem. Oto kobieta mogła przyjąć Boga i nosić Go we własnym ciele. Bóg zechciał za Jej pośrednictwem dokonać zbawienia świata. Taki rodzaj bliskości nie byłby możliwy dla mężczyzny. Dopiero sakrament Eucharystii umożliwia ochrzczonym tak ściśle zjednoczenie z Bogiem, na poziomie i duszy, i ciała. Dlatego „W Maryi Ewa odkrywa na nowo, jaka jest prawdziwa godność kobiety, kobiecego człowieczeństwa. Odkrycie to winno stale docierać do serca każdej kobiety oraz kształtować jej powołanie i życie”.

KOCHANA POTRAFI KOCHAĆ

Kobiecość może wyrazić się w pełni przez dziewictwo, które umożliwia miłość oblubieniczą z Bogiem, oraz przez macierzyństwo (duchowe i biologiczne), które umożliwia praktykowanie miłości Bożej poprzez służbę człowiekowi. Maryja w sposób doskonały łączy oba te sposoby i pokazuje, że kobiecość jest czymś większym, przekraczającym seksualność i biologię... Źródeł kobiecości (podobnie jak męskości) trzeba szukać w naszym podobieństwie do samego Boga, na którego obraz jesteśmy stworzeni.

W tym kontekście można zrozumieć, dlaczego świat odrzuca obecnie zarówno dziewictwo, jak i macierzyństwo. Pozostawia kobiecie wyłącznie seksualność, która sama w sobie nie daje spełnienia. W oderwaniu od miłości seksualność prowadzi nie do re-

lacji, ale do postaw niedojrzałych, egoistycznych. Staje się polem do nadużyć i krzywd, które dotyczą i niszczą przede wszystkim kobiety. Trudno się dziwić, że tak wiele młodych kobiet ucieka przed małżeństwem, rodzicielstwem, a nawet przed własną tożsamością płciową. Jeżeli jednak kobieta odważy się odkryć i rozwijać swoją kobiecą tożsamość, doświadczy prawdziwej wolności, radości i pełni życia.

Dzisiaj z bólem patrzymy na zło, dramaty i zagubienie, a przecież to my sami zapomnieliśmy o Ewangelii, goniąc za ułudą tego świata. Nie przekazaliśmy dzieciom wiary i wartości, a świat nie może dać nam tego, czego potrzebujemy: prawdziwej miłości. Miłość pochodzi od Boga. Kobieta po-

trafi kochać tylko wtedy, gdy najpierw sama doświadczy miłości. „Kiedy mówimy, że kobieta jest tą, która winna doznawać miłości, aby wzajemnie miłować, mamy na myśli nie tylko i nie przede wszystkim ten specyficzny układ oblubieniczy małżeństwa. (...) Odnosi się to do wszystkich kobiet i zarazem do każdej z osobna”.

W SMUDZE CIENIA

Kobieta może doświadczyć miłości w głębokiej relacji z Bogiem, w rodzinie, w relacjach z ludźmi. Kłopot w tym, że współczesne kobiety żyją w smudze cienia, ponieważ tej miłości otrzymują o wiele za mało. Relacja z Bogiem kuleje, gdyż wiara jest wypchnięta ze świadomości, codzienności, procesu wychowania. Gdy brakuje miłości, tracimy sens życia, zdolność do trwałych relacji, nadzieję na szczęście. Zamykamy się w sobie, zamykamy się na mężczyzn i na życie. Tracimy to, co stanowi kobiecą tożsamość, piękno i siłę. Nie realizujemy swojego powołania i nie jesteśmy w stanie wydać najpiękniejszych owoców kobiecości. A przecież robiłyśmy to przez wieki!

Docenił to św. Jan Paweł II: „Kościół składa dzięki za wszystkie przejawy kobiecego «geniuszu» w ciągu dziejów, pośród wszystkich ludów i narodów; składa dzięki za wszystkie charyzmaty, jakich Duch Święty udziela niewiastom w historii Ludu Bożego, za wszyst-

kie zwycięstwa, jakie zawdzięcza ich wierze, nadziei i miłości: składa dzięki za wszystkie owoce kobiecej świętości”.

Wciąż jest nadzieja na przebudzenie się „kobiecego geniuszu”. Na przezwyciężenie ideologii, które odzierają kobiety z tego, co stanowi kwintesencję kobiecości: pełnego miłości serca, otwartego na człowieka, na życie i służbę. Od nas wszystkich zależy, jakie świadectwo dajemy światu, czy pozwalamy Bogu działać w nas i poprzez nas. Każda kobieta może wpłynąć na swojego męża, dziecko, brata, przyjaciółkę... Każdy mężczyzna może, okazując miłość i akceptację bliskim kobietom, pomóc im odzyskać radość życia i pragnienie służenia światu swoją zdolnością kochania. Świat czeka na kobiety! Bez kobiecości staje się nieludzki!

www.beata.kolodziej.edu.pl
Wszystkie cytaty pochodzą z listu św. Jana Pawła II *Mulieris dignitatem*

REKLAMA

Czy główne argumenty C.S. Lewisa broniące wiary chrześcijańskiej są przekonujące?

NOWOŚĆ

C.S. LEWIS
JAKO APOLOGETA

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/księgarnia



Marta Kawalec

Zapomniana przestrzeń

Szczególne moc tkwi w Wielkim Poście. Zwalniamy, wyciszamy się. Nie tyle z nakazu, co z wewnętrznej potrzeby. Przypominamy sobie, że potrzebujemy również ciszy. Wydaje się ona wówczas potrzebą niemal fizjologiczną. W ciszy rodzi się miłość, pierwsze pąki kwiatów, a nawet dobre pomysły, które w zgiełku codziennego życia umykają uwadze.

Potrzeba czasu, kiedy umysł oczyszcza się, zwalnia i otwiera na nowe. Każdego dnia obserwuję to, kiedy mój przedszkolak wraca do domu, a jak wykrzyczy już wszystkie najważniejsze wydarzenia, idzie do pokoju, bierze klocki i milknie. Po chwili słyszę, jak zza ściany dobiega cichy śpiew. Chwila relaksu po hałaśliwym dniu.

Współczesny świat, pełen bodźców, zgiełku i natłoku informacji, przyzwyczaił nas do życia w ciągłym chaosie. Od budzika, który wyrывa z najgłębszego snu, przez komunikaty w telefonie, po szum ulicy i tłumne miejsca pracy. Wszystko to stało się tak powszechne, że zaczęliśmy traktować hałas jak nieodłączne tło. Z coraz większą częstotliwością i głośnością słuchamy muzyki, zanurzeni w dźwiękach, które

mają nas odciąć od świata zewnętrznego.

Wydaje się, że cisza jest czymś, czego pragniemy, a jednocześnie się boimy. Jeśli nie słuchamy muzyki,

Cisza jest czymś, czego pragniemy, a jednocześnie się boimy. A gdyby tak pozwolić sobie na godzinę ciszy w ciągu dnia?

to przynajmniej mamy włączony telewizor, radio czy podcast na YT. „Bo lubię, jak coś gada”. A gdyby tak pozwolić sobie na godzinę ciszy w ciągu dnia?

Cisza, która niegdyś była nieodłącznym elementem życia, w dzisiejszych czasach zaczyna uchodzić za luksus. Potrafimy wydać spore kwoty na tydzień spędzony w zapomnianej przez świat wiosce w górach. Byleby był internet, bo jak inaczej opowiemy o tym świecie?

A skąd taka popularność jogi? Podobno praktykuje ją nawet 5,5 mln Polaków, najczęściej młodych i żyjących w dużych miastach. Inni po całym dniu w pracy pędzą na medytację. Tę skoncentrowaną na oddechu, uważności, medytację transcendentalną, zen lub metta. Schodzą z maty i czują się wolni. Nakładają

słuchawki i znikają. Muzyczny rytm zastępuje im puls.

Słuchawki stają się też nieodłącznym elementem spacerów po lasach i parkach. Płyną z nich melodie przyjemniejsze niż brzęcząca w uszach cisza lub, co gorsza, natrętne myśli. Awantura w domu, kłopoty w pracy, lista rzeczy do zrobienia... Lepiej odłączyć myślenie, włączyć player, a problemy zostawić na potem.

Przeciętny człowiek spędza nawet kilka godzin dziennie w towarzystwie muzyki, podcastów, audiobooków czy innych źródeł dźwięków, które przyciągają naszą uwagę. Czy wiedza o najważniejszych wydarzeniach na świecie, odkryciach i niesłychanych historiach jest nam aż tak potrzebna?

Cisza może być lekarstwem na zmęczenie umysłu, na stres i frustrację, która rośnie w wyniku nieustannego przepływu informacji. Wszystko dlatego, że cisza nie jest pustką. Jest pełna – myśli, emocji i refleksji. Jest też – jak wskazują nauczyciele modlitwy kontemplacyjnej – językiem ojcystym Boga. Dlatego to, co dzieje się w ciszy, jest znacznie wartościowsze niż to, co dzieje się w głośnym świecie.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Wysyp chrztów

Kościół we Francji stoi przed dużym wyzwaniem w związku ze wzmożonym napływem dorosłych, którzy proszą o chrzest. W ubiegłym roku ochrzczono rekordową liczbę 7 tys. dorosłych (wzrost o 30 proc.) i 5 tys. nastolatków (wzrost o 50 proc.). Szacuje się, że w tym roku chrztów dorosłych będzie jeszcze więcej.

Ludzi spragnionych wiary trzeba dobrze przygotować do przyjęcia sakramentów i zintegrować z lokalną wspólnotą Kościoła. Wielu z nich potrzebuje indywidualnego i dostosowanego do ich potrzeb podejścia. Aby sprostać temu wyzwaniu, arcybiskup Lyonu i prymas Galii zaapelował o tworzenie w parafiach małych, co najwyżej 10-osobowych wspólnot, składających się zarówno z katechumenów, jak i parafian. Jak podaje „Famille Chrétienne”, w całej Francji 10 tys. osób jest dziś zaangażowanych w przygotowanie dorosłych do chrztu. Są to zarówno kapłani, diakoni stali, jak i świeccy.



Na biskupa

Służby policyjne Hiszpanii i Portugalii prowadzą osobne śledztwa dotyczące szeregu oszustw popełnionych w mediach społecznościowych przez internautów podszywających się pod hierarchów kościelnych. Pojawili się m.in. fałszywe profile kilku portugalskich hierarchów, którzy mieli prosić o wsparcie pieniężne.



Na czym polega wyjątkowość Krzyża Baryczków?

Z okresu średniowiecza, z powodu zaborów i powstań, zachowały się w Warszawie tylko dwa zabytki otaczane kultem: wykonany w Norymberdze ok. 1500 r. Krzyż Baryczków oraz Matka Boża Kamionkowska, zwana też Skaryszewską, która znajduje się w Domku Loretańskim na Pradze. Krzyż przywieziono z Norymbergii do Warszawy, zanim stała się stolicą. Norymberga była wielkim ośrodkiem artystycznym, w którym tworzyli m.in. Wit Stwosz, Albrecht Dürer. Krzyż Baryczków, nieznanego autorstwa, jest dziełem artystycznie doskonałym. Modlili się przed nim ludzie różnych stanów, królowie, dwóch papieży, mieszczenie, wieśniacy, szlachta, arystokracja, senatorowie oraz prezydenci II i III Rzeczypospolitej.

Ksiądz Biskup ma też osobiste wspomnienia związane z tym krucyfiksem?

Pamiętam ten krzyż od dziecka, przychodziłem tu z rodzicami jako mały chłopiec. Podczas ingresu abp Adrian Galbas SAC wspominał w kazaniu, że często przychodził i modlił się przy nim. Tu jest serce Warszawy. Krucyfiks jest omodlony jak żaden inny obiekt sakralny na Mazowszu.

Jak będą przebiegały obchody jubileuszowe?

Zaplanowane są na cały rok. Rozpoczną się Mszą św. z udziałem biskupów 12 marca o godz. 19.00 w archikatedrze warszawskiej. Do grudnia będzie trwała nowenna każdego 14. dnia miesiąca, począwszy od kwietnia. Do archikatedry będą przybywać w tym dniu wspólnoty parafialne z archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej. O godz. 18.00 odbędzie się nabożeństwo nowennowe z naukami na temat krzyża, głoszonymi przez ks. prof. Waldemara Chrostowskiego. O godz. 19.00 sprawowana będzie Msza św. z homilią głoszoną przez biskupów z obu warszawskich diecezji, a także tych związanych z hi-



for BP KEP

Jubileusz cudownego krucyfiksu

Z bp. **Michałem Janochą**, koordynatorem obchodów 500-lecia przybycia Krzyża Baryczków do Warszawy, rozmawia Irena Świerdzewska

storią krucyfiksu. Zaproszony został bp Ludwig Schick z Bambergii – diecezji, na której terenie znajduje się Norymberga. Kulminacją nowenny będzie 14 września, święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Na rok jubileuszowy ułożono tekst nowenny o krzyżu, na nabożeństwo złoży się też czytanie tekstów bł. Stefana Wyszyńskiego. Planujemy włączyć do udziału delegacje, pielgrzymki z różnych parafii warszawskich i pozawarszawskich. Oprócz obchodów modlitewno-liturgicznych, które są najważniejszym nurtem, planujemy wiele innych wydarzeń.

W czym jeszcze możemy uczestniczyć?

Pracownicy Muzeum Archidiecezji Warszawskiej będą oprowadzać i opowiadać w archikatedrze o Krzy-

żu Baryczków. Zachęcamy grupy do zgłaszania się do MAW, znajdującego się przy ul. Dziekaniana 1, obok archikatedry. Planowany jest też wykład o krzyżu w ramach cyklu „Duchowość dla Warszawy”, organizowanego przez Akademię Katolicką. Z kolei Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego organizuje 29 maja konferencję naukową „Słodkie drzewo, słodkie gwoździe. Krzyż Baryczkowski. Konteksty historyczne i kulturowe”. Dalej, wydajemy publikację z tekstem poświęconym Krzyżowi Baryczków, rozważaniami i medytacjami Drogi krzyżowej, opatrzonymi ilustracjami drogi krzyżowej wykonanymi w katedrze świętojańskiej przez wybitnego artystę Łukasza Krupskiego. Tworzymy wspólnie z obiema diecezjami program na lekcje katechezy na wszystkich poziomach nauczania o historii Krzyża Baryczków, planujemy też konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży. Ksiądz prałat Wiesław Kądziała komponuje pieśń na tę okazję, obecnie przez jednego z kapłanów kręcony jest film dokumentalny i z takim planem noszą się też dominikanie.

Czy nawiedzając kaplicę Baryczków, można uzyskiwać odpusty?

Archikatedra jest kościołem jubileuszowym z racji Roku Świętego w Kościele oraz rocznicy Krzyża Baryczków. Można tu zyskiwać odpusty pod zwykłymi warunkami, modląc się przed krucyfiksem.

MSZE ŚW. NOWENNOWE I GŁOSZĄCY KAZANIA:

- 14 kwietnia – bp Jacek Grzybowski
- 14 maja – bp Tomasz Sztajerwald
- 14 czerwca – kard. Kazimierz Nycz
- 14 lipca – bp Romuald Kamiński
- 14 sierpnia – abp Ludwig Schick
- 14 września – ordynariusz poznański (po wyborze)
- 14 października – bp Wiesław Lachowicz
- 14 listopada – abp Wojciech Polak
- 14 grudnia – abp Adrian Galbas SAC

W SKRÓCIE

■ Kondolencje abp. Głódzia.

Na uroczystości pogrzebowe bp. Kazimierza Romaniuka kondolencje na ręce bp. Romualda Kamińskiego nadesłał abp Sławoj Leszek Głódź, Metropolita Gdański Senior: „Ekscelencjo, Księżo Biskupie! Drodzy Uczestnicy pogrzebowych uroczystości! Obecny stan zdrowia nie pozwala mi uczestniczyć w pożegnaniu śp. ks. Biskupa Kazimierza Romaniuka, pierwszego Biskupa Diecezji Warszawsko-Praskiej, a jednocześnie mojego Poprzednika na tej stolicy. Wiele Mu zawdzięczać. Objąłem bowiem diecezję w pełni zorganizowaną w swoich strukturach, do których należała kuria biskupia, seminarium, dekanaty, parafie, dom seniora, kapłani i wierni. Nie tylko diecezja, ale i cały Kościół w Polsce wiele Mu zawdzięcza. Cenionemu i wybitnemu bibliście, tłumaczowi Pisma Świętego, wychowawcy rzeszy kapłanów. Niech Pielgrzymowi Nadziei w tym Jubileuszowym Roku wyjdzie na spotkanie Jego patron, św. Kazimierz, i Matka Boża Zwycięska. W tej intencji załączam także moje modlitwy i pozdrowienia wszystkim Uczestnikom żałobnej uroczystości. Z serca błogosławię”.

■ Misterium u pallotynów.

„W Nim nasza nadzieja!” – to tytuł tegorocznego Misterium Męki Pańskiej, które od 8 marca wystawiane jest w każdą sobotę (godz. 14.00 i 16.00) i niedzielę (godz. 14.30) Wielkiego Postu u pallotynów w Ołtarzewie. Obowiązuje rezerwacja bezpłatnych wejściówek: misteriumsac@gmail.com lub 22 722 10 24.

■ Marcowe zanurzenie.

15 marca w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku, ul. św. Faustyny 5, odbędzie się Zanurzenie w Słowo, które poprowadzi ks. Dariusz Szyszka i siostry Jezusa Miłosiernego. Na dniu skupienia obowiązuje ścisłe milczenie. Zapisy: 730 153 707 lub s.faustyna.ostrowek@gmail.com.



fot. Jakub Kruszewski

PAMIĘĆ OLSZYNKI

Mszy św. w kościele Najczystszej Serca Maryi na Grochowie z okazji setnej rocznicy bitwy pod Olszynką Grochowską przewodniczył 25 lutego bp Romuald Kamiński. Po Eucharystii ordynariusz warszawsko-praski

wraz z licznymi uczestnikami uroczystości wziął udział w ulicznej drodze krzyżowej do Alei Chwały, wiodącej do pomnika poległych w bitwie bohaterów powstania listopadowego. **Jakub Kruszewski**

SYNOD W PRAKTYCE

W domu sióstr szarytek na Kamionku w Warszawie 1 marca spotkanie dla moderatorów rad parafialnych „Rozmowy w Duchu Świętym” poprowadzili bp Jacek Grzybowski i ks. Rafał Jabłkowski. Metoda opracowana przez jezuitów w latach 70. XX w. skupia się na wspólnocie i rozmowie, w której po odczytaniu fragmentu Pisma Świętego zgromadzeni rozważają je w ciszy, dzieląc się następnie tym, co szczególnie ich poruszyło. Po czę-



fot. Jakub Kruszewski

ści teoretycznej podzieleni na grupy uczestnicy ćwiczyli metodę w praktyce. **Jakub Kruszewski**



fot. Facebook.com/jpnwarszawa

SZLAKIEM KAŻNI

Uroczystości upamiętniające Żołnierzy Wyklętych na stołecznej Pradze-Północ rozpoczęły się 1 marca przejściem szlakiem miejsc kaźni, podczas którego historycy z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie przypomnieli tragiczne losy więzionych i zamordowanych. Uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze, oddając cześć ofiarom. Msza św. w ich intencji została odprawiona w Izbie Pamięci Strzelecka 8. Obok wyżej wymienionych instytucji organizatorem obchodów było Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.



fot. ks. Paweł Klys

POŻEGNANIE REKTORA

Liturgii żałobnej prof. Jana Krysińskiego, rektora Politechniki Łódzkiej, wybitnego uczonego i znakomitego dydaktyka, 28 lutego w Łódzkiej katedrze św. Stanisława Kostki przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. – Dzisiaj tacy ludzie

są na wagę złota: żeby budować mosty między nauką a Kościołem, między nauką a kulturą, między nauką a życiem społecznym – mówił metropolita łódzki. Zmarły spoczął na cmentarzu komunalnym na Dołach./**ks. Paweł Klys**

SEMINARIUM 35+



fot. ks. Paweł Klys

Dziesięć lat temu do istnienia powołano Ogólnopolskie Seminarium dla

Starszych Kandydatów do Świeceń – Seminarium 35+, które przez pierwsze pięć lat istnienia miało siedzibę w Krakowie, a od pięciu lat znajduje się w Łodzi. Z tej okazji 1 marca odbyły się uroczystości jubileuszowe, w których wziął udział m.in. pierwszy rektor seminarium ks. dr Józef Morawa z Krakowa oraz kard. Stanisław Dziwisz, który w pierwszych latach istnienia uczelni wspierał jej rozwój./**ks. Paweł Klys**

O WYKLĘTYCH W MIŃSKU MAZ.

Na terenie Szkół Salezjańskich w Mińsku Mazowieckim 28 lutego odbyły się uroczystości upamiętniające Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wydarzenie z tradycyjnym ceremoniałem

wojskowym uświetniła asysta wojskowa. Wspólna modlitwa, hymn narodowy oraz okolicznościowe przemówienia przypominały o niezłomnej postawie żołnierzy podziemia niepodległościowego.



fot. Facebook.com/Salezjanie Mińsk Mazowiecki

■ Kościoły stacyjne w najbliższym tygodniu:

9 marca o godz. 18.00, Msza św. pod przewodnictwem bp. Tomasza Sztajerwalda w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8; 10 marca o godz. 19.00, Msza św. pod przew. bp. Rafała Markowskiego w kościele bł. Władysława z Gielniowa, ul. Przy Bażantarni 3; 11 marca o godz. 18.00 Msza św. pod przew. bp. Sztajerwalda w kościele św. Faustyny, ul. Żurumińska 2; 12 marca o godz. 19.00 Msza św. z udziałem KEP pod przew. abp. Tadeusza Wojdy SAC w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8; 13 marca o godz. 18.00 Msza św. w 12. rocznicę wyboru papieża Franciszka, z udziałem KEP i nuncjusza apostolskiego, pod przew. abp. Adriana Galbasa SAC w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Prymasa Hłonda 1; 14 marca o godz. 18.00 Msza św. pod przew. bp. Romualda Kamińskiego w kościele św. Ojca Pio, ul. Fieldorfa 1; 15 marca o godz. 18.00 Msza św. pod przew. bp. Michała Janochy w kościele św. Stanisława Kostki, ul. Hozjusza 2; 16 marca o godz. 18.00 Msza św. pod przew. abp. Galbasa w kościele MB Królowej Aniołów, ul. ks. Markiewicza 1; 17 marca o godz. 18.00 Msza św. pod przew. ks. Macieja Miętka, kanclerza Kurii Warszawsko-Praskiej w kościele MB z Lourdes, ul. Wileńska 69.

■ **Wielkopostne katechezy.** Po raz drugi napisano katechezy w ramach pilotażowego programu „Nakłoń swe serce do słuchania!”. Dla każdej parafii diecezji warszawsko-praskiej przygotowano książeczkę z katechezami, do odebrania w kurii. Księża, proboszczowie i dziekani proszeni są o rozprowadzenie materiałów. Materiały można też pobrać ze strony: diecezja.waw.pl. Katechezy powinny być czytane kilka minut przed każdą Mszą św. danej niedzieli Wielkiego Postu.

■ **Kino dla ducha.** Film „Siła modlitwy” można obejrzeć 16 marca o godz. 19.00 w parafii Trójcy Świętej, u karmelitów bosych, ul. Solec 61 Warszawa. Podczas seansu obecni będą reżyser Jarosław Mańka i bohater filmu Andrzej Duffek.



Msza św. żałobna, 28 lutego

pragnieniem bycia kapłanem i ono nigdy cię nie opuściło. Od wczesnych lat miałeś ogromne pragnienie zdobywania wiedzy – mówił bp Kamiński. Przypominał o rodzinnych stronach zmarłego – wsi Hołowienki w parafii Zembrów, wówczas w diecezji siedleckiej, obecnie drohiczyńskiej, nieopodal Sokołowa Podlaskiego, oraz o nauce w gimnazjum i szkole średniej w Warszawie.

„Dziękuję Bogu za nieopuszczający mnie nigdy zapał do pracy naukowo-pisarskiej, umiłowanie książki towarzyszyło mi od dziecka, dzięki czemu nie czułem się w kapłaństwie ani samotny, ani umęczony” – zapisał bp Romaniuk w testamencie. Święceń kapłańskich w 1951 r. udzielił mu abp Stefan Wyszyński. Sakrę

Pożegnanie bp. Kazimierza Romaniuka

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

Diecezja warszawsko-praska pożegnała swojego pierwszego ordynariusza. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 28 lutego i 1 marca w katedrze św. Floriana.

Mszy św. pogrzebowej 1 marca przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. Obecny był nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Filipazzi, przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC, metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, kilkunastu biskupów, licznie przybyli kapłani, siostry zakonne oraz świeccy.

– Odszedł do Pana pasterz dobry. Jesteśmy pełni pokoju i wielkanocnej radości. Było nam z nim dobrze – powiedział na rozpoczęcie Eucharystii biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński. W kazaniu kontynuował, że tytułu dobrego pasterza nie nadał się dekretem, ale pracuje się na nie-



Wizyta papieska w 1999 r., bp Kazimierz Romaniuk wita Jana Pawła II przed katedrą warszawsko-praską

go latami. Przytaczał fragmenty testamentu bp. Romaniuka: „Dziękuję Bogu, że pozwolił mi przyjść na świat w chrześcijańskiej rodzinie, że znajdowałem się od pierwszych dni mojego życia w Kościele Jezusa Chrystusa”. – Bóg obdarzył cię w wieku dziecięcym

biskupią z rąk kard. Józefa Glempa przyjął w 1982 r. Współkonsekratorami byli kard. Franciszek Macharski i bp Władysław Miziołek. – Biskupie zawołanie „Jezu, ufam Tobie” było powtórzeniem tego z obrazka prymitywnego. Nawiązuje ono do dwóch



Abp Adrian Galbas SAC przewodniczy obrzędowi ostatniego pożegnania, 1 marca

ołtarzy w katedrze św. Floriana, powstałych z inicjatywy bp. Kazimierza, bo w 1992 r. z ustanowienia Jana Pawła II został ordynariuszem nowo utworzonej diecezji warszawsko-praskiej. Przyczynił się do budowy w stolicy dwóch seminariów duchownych. Uposażył nową diecezję w niezbędne instytucje, inne uporządkował, zapewnił godziwe warunki bytowania – wyliczał bp Kamiński.

Przypominał też drogę naukową bp. Romaniuka. – Doktorat obroniony w 1953 r. na wydziale ATK w zakresie patrologii. Dalsze studia za granicą w Instytucie Biblijnym w Rzymie w latach 1956–1961, połączone z wyjazdami naukowymi do Jerozolimy i Bonn. W 1971 r. został profesorem zwyczajnym nauk biblijnych. Był profesorem i rektorem w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie w latach 1971–1982. Wśród celebransów jest zdecydowana większość wychowanków bp. Kazimierza – nawiązał bp Kamiński do uczestników pogrzebu. – Zamiłowanie do nauki, książki wypełniło się w wielkim dziele upowszechniania słowa Bożego. Szczególnie umiłowałeś św. Pawła, którego dzisiaj słuchaliśmy – przypomniał bp Kamiński. – Cały dorobek naukowy, zanurzony w modlitwie, poparty znajomością potrzeb ludu Bożego, najcenniejszy owoc ukazał w postaci jednorodnego tłumaczenia Pisma Świętego, które nosi tytuł Biblii Warszawsko-Praskiej. Po Jakubie Wujku, po 400 latach

doczekaliśmy się nowego przekładu, uczynionego przez jednego tłumacza – zaakcentował.

Biskup Kamiński podzielił biskupie życie zmarłego na dwa okresy, dla których cezurą jest 1992 r., w którym objął posługę w nowo powstałej diecezji warszawsko-praskiej: – Pełen ideałów, wytężonej pracy, poświęcenia dla Kościoła, pochłonięty codziennymi sprawami, miał jasno określony kierunek, nie trwonił czasu, sił i środków materialnych. Szedł prosto do celu. W drugim okresie jego osobowość stała się dużo bogatsza, dysponował większą ilością czasu, okazywał wiele serdeczności, interesował się tym, co się dzieje w każdej parafii, w życiu poszczególnych księży, co u diecezjan słysząc, a tych znał osobiście bardzo wielu. Kiedy przyszło cierpienie, czas choroby i zwykła ludzka nieporadność, umiał z pokorą i pogodą ducha uznać taki stan i poddać się opiece – mówił bp Kamiński. Złożył podziękowania zwłaszcza tym, którzy towarzyszyli bp. Romaniukowi w ostatnich latach życia.

Na zakończenie liturgii bp Jacek Grzybowski odczytał list od Franciszka, w którym papież zawierzył duszę zmarłego Bożemu Miłosierdziu. Głos zabrali też inni biskupi, siostry zakonne, przedstawiciele parlamentu, władz samorządowych, świata nauki oraz rodziny bp. Romaniuka. Obrzędowi ostatniego pożegnania w katedrze przewodniczył abp Galbas. Kondukt przeszedł do krypty w podziemiach katedry warszawsko-

-praskiej. Dalszym obrzędowi i modlitwie przewodniczył abp Wojda. Ciało zmarłego spoczęło w sarkofagu obok sarkofagu abp. Henryka Hosera SAC.

Uroczystości pogrzebowe trwały dwa dni. 28 lutego w katedrze wierni zgromadzili się na modlitwie różańcowej prowadzonej przez siostry zakonne. Nieszpory za zmarłego poprowadził Ruch Światło-Życie, modlitewne czuwanie zaś Odnowa w Duchu Świętym. Eucharystii przewodniczył abp Józef Górzyński, a homilię wygłosił bp Rafał Markowski.

– Jeśli nie doświadczysz osobiście miłości Chrystusa i jego uniżenia, nie zrozumiesz naprawdę, do czego cię powołuje. Powołuje do kapłaństwa, które jest służbą i niesieniem miłości. Nie można kochać z nakazu, być kapłanem tylko z posłuszeństwa. Nie można miłować tylko wtedy, kiedy nie ma innego wyjścia – mówił bp Markowski. – Z nakazu można prowadzić działalność charytatywną, okazać komuś szacunek, ale nie kochać. Kapłaństwo to niesienie miłości na wzór Chrystusa, czyli z pełnym oddaniem, poświęceniem, autentycznie, bez udawania. W kapłaństwie spotyka się władza i służba. Czy one wzajemnie się wykluczają? Nie, tylko pozornie, bo tym, co łączy władzę i służbę, jest poczucie odpowiedzialności. Każdy kapłan jest odpowiedzialny za dusze, które prowadzi do najważniejszego celu życia ludzkiego, jakim jest zbawienie wieczne. To jest ta niebywała odpowiedzialność, jaką niesie na swoich ramionach wtedy, kiedy kapłaństwu dzień po dniu, godzina po godzinie, ofiarowuje swoje zdrowie, siły, umiejętności, doświadczenia, wszystko, co stanowi jego życie. Wtedy umiera na wzór Chrystusa. Postanowiłem nawiązać do Wieczernika przy tej szczególnej okazji, jaką jest pożegnanie bp. Kazimierza, ponieważ to, co się dokonało w Wieczerniku ponad 2 tys. lat temu, trwa do dziś i kształtuje życie wszystkich powołanych do kapłaństwa. To tam tak naprawdę zrodziło się kapłaństwo, którym jest służba i niesienie miłości. Kapłaństwo wypełniło całe życie bp. Kazimierza. Na 97 lat swojego życia – 74 z nich spędził, sprawując posługę kapłańską – podkreślił bp Markowski.





fot. Irena Świerdzińska

Cudowny krucyfiks ks. Grzegorz Idzik

Od 500 lat w archikatedrze warszawskiej cześć odbiera Krzyż Baryczków. Związane są z nim dzieje miasta i ludzkie losy: uproszone nawrócenia, łaski w cierpieniu i chorobie.

Historia krucyfiksu sięga początku XVI w. i łączy się z osobą warszawskiego rajcy miejskiego Jerzego Baryczki. Miał on, jak głosi legenda, przywieźć krzyż z Norymbergi, ocaliwszy go przed spalaniem w czasie reformacji. Tyle legenda. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że Jerzy Baryczka podczas jednej z licznych podróży handlowych do Norymbergi po prostu kupił krucyfiks w tamtejszych warsztatach rzeźbiarskich, które wykonywały także „na eksport”, czego dowodem jest liczna grupa krucyfiksów o podobnych cechach stylistycznych z obszaru Frankonii (Norymberga, Heilsbronn, Würzburg), Pomorza Zachodniego (Maszewo, Recz), Wrocławia, Gdańska i Warszawy.

PRZEJMUJĄCY REALIZM

Rzeźba wykonana jest z drewna lipowego polichromowanego temperą. Dwumetrowa figura Chrystusa z rozpiętymi na szerokość 175 cm ramionami przytwierdzona jest do krzyża z drewna dębo-

wego, obłożonego srebrną blachą. Figura Chrystusa jest starannie wymodelowana, oddana z realizmem i znajomością anatomii; realność podkreślają opadające naturalne włosy. Dynamika cierpienia maluje się na twarzy Zbawiciela. Twarz jest mocno wydłużona, diagonalnie zapadnięte policzki – zastygłe w śmiertelnym bólu, wydane łuki brwiowe i głęboko osadzone migdałowe oczy, z których płyną łzy, tzw. kurze łapki w kącikach oczu, lekko rozchylone usta – podkreślają stan agonalny oblicza. Z rany w boku wypływa krew w kształcie winnego grona. Na głowę włożona jest wykonana ze srebra, gęsto pleciona korona cierniowa. Uwagę zwraca staranność w modelowaniu nawet ukrytych dla widza partii, jak np. fałdy za uszami, karkiem, na podeszwach stopy czy na piętach.

Wybitne wartości artystyczne, sugestywny realizm anatomii, a szczególnie ekspresja twarzy i naturalne włosy silnie oddziaływały na wyobraźnię modlących się przed krucyfiksem. Od początku pobytu w Warszawie stał się on przedmiotem kultu mieszkańców stolicy i Mazowsza. Szczególne nabożeństwo do cudownego krucyfiksu mieli od XVI w. flisacy, którzy spławiali Wisłą zboże do Gdańska.

NARODOWE SANKTUARIUM

Mimo dwóch pożarów świętojańskiej kolegiaty pod koniec XVI w. i gdy w 1602 r. zawałiła się w czasie burzy wieża, niszcząc sklepienie i wewnątrz świąty-

ni, krucyfiks nie odniósł szwanku. Wierząco, że po raz kolejny nie bez cudu ocalał. Wtedy to król Zygmunt III Waza kazał umieścić rzeźbę w specjalnym ołtarzu. W 1639 r. wybudowano dla niej ołtarz fundacji Baryczków, w kaplicy zwanej Wodyńską. Pomimo trzech rabunków Warszawy przez Szwedów i wojska Rakoczego krucyfiks ocalał. W 1708 r. umieszczono go w nowo wybudowanej kaplicy fundacji Stanisława Klempa Małopolskiego, a ukończonej przez kasztelana krakowskiego i wielkiego hetmana koronnego Klemensa Branickiego w 1762 r.; znajduje się w niej do dziś.

Przed tym krzyżem modlili się królowie: Zygmunt I Stary, Stefan Batory, Zygmunt III Waza. Jan III Sobieski po wiedeńskiej wiktarii ofiarował Panu Jezusowi jedną z chorągwi zdobytych na Turkach. Stanisław August Poniatowski u stóp krucyfiksu rozdawał jałmużnę ubogim. Tutaj modlił się też dyktator powstania styczniowego Romuald Traugutt. Kult tak się rozwinął, że w połowie XVIII w. zabrakło miejsca do wieszania wotów. W czasie insurekcji kościuszkowskiej wota przetopiono na skarb narodowy. Kaplica zwana Baryczkowską, związana z majestatem Rzeczypospolitej reprezentowanym przez monarchów, urosła w czasie rozbiorów do rangi narodowego sanktuarium. Podobną rolę odgrywała w czasie okupacji hitlerowskiej.

Najdramatyczniejsze chwile Krzyż Baryczków przeszedł w czasie powstania warszawskiego, gdyż katedra św. Jana była na linii walk. Niemcy 16 sierpnia 1944 r. od strony Placu Zamkowego ostrzelali pociskami zapalającymi dach katedry. O pożarze dowiedział się ks. Wacław Karłowicz, który z powstańczego szpitala przy ul. Długiej przybiegł do katedry i przez zakrystię od strony ul. Jezuickiej dostał się do środka. Wywniósł krucyfiks, ratując go przed zniszczeniem, a pomogły w tym dwie sanitariuszki: Barbara Gancarczyk z d. Piotrowska ps. „Pająk” i Teresa Potulicka-Łatyńska ps. „Michalska” [historię uratowania krzyża przypomnimy w kolejnych numerach „Idziemy” – przyp. red.].

SERCE WARSZAWY

Po wojnie, w lutym 1945 r., odgruzowaną w ruinach kościoła św. Jacka rzeźbę przeniesiono do kościoła pokarmickiego przy Krakowskim Przedmieściu. Na swoje miejsce do ocalałej

kaplicy Baryczków w zrujnowanej katedrze krucyfiks został uroczystie przeniesiony w procesji Niedzieli Palmowej 21 marca 1948 r. Procesję przewodził prymas Polski August Hlond. Tak opisał ten moment: „W marcu 1945 r. zdążył pochód przez cmentarz, który rok wcześniej był miastem. Największy i najżałośniejszy cmentarz na świecie. To Warszawa. Pochód szedł przez gruzy, pogorzele, popielisko. Wspiął się na góry gruzów przegradzających ulice, schodził po osuwającym się rumowiu w dół. Gdzie okiem sięgnąć ruiny, ruiny, ruiny... W tym pochodzie niesiono figurę cudownego Chrystusa z warszawskiej katedry”. Wydobytą z gruzów rzeźba Ukrzyżowanego stała się symbolem zmartwychwstania „Miasta Nieujarzmionego”. Uważany za serce Warszawy, gdy wrócił na swoje miejsce, organizm miejski także zaczął wracać do życia. Rozpoczęła się odbudowa katedry i stolicy.

W powojennej historii figura Pana Jezusa była poddana trzem konserwa-

cjom: w 1958, 1980 i 2019 r. Podczas ostatniej przeprowadzono projekt badawczo-konserwatorski pod kierunkiem prof. Marii Lubryczyńskiej z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Rzeźbę prześwietlono promieniami RTG, sfotografowano w podczerwieni i ultrafiolecie. Badania wykazały, że głowa i tors

Od początku pobytu w Warszawie krucyfiks stał się przedmiotem kultu mieszkańców stolicy i Mazowsza.

Chrystusa są wewnątrz puste. Głowa została wydrążona osobno i nałożona na korpus. Korpus jest złożony z dwóch kawałków drewna. Do ramion przymocowane są ręce, a nogi, wnizane w perizonium, łączą się z korpusem. W trakcie prac konserwatorskich oczyszczono rzeźbę z powłoki wosku pszczelego, zrekonstruowano pierwotną polichromię i źrenice. Figura otrzymała nową perukę z ludzkich włosów (poprzednia powojenna peruka była wykonana z końskiego ogona). W pierwszy piątek Wielkiego Postu 28 lutego 2020 r. ulicami Starego Miasta przeszła procesja drogi krzyżowej. Figura cudownego Jezusa Baryczkowskiego po renowa-



for. xhz

cji czekała na wiernych w świętojańskiej katedrze.

Przed wizerunkiem Ukrzyżowanego stale ktoś się modli. Miejsce to trzykrotnie odwiedził Jan Paweł II, a także Benedykt XVI.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, historykiem sztuki. Pod kierunkiem bp. Michała Janochy przygotowuje rozprawę doktorską o Krzyżu Baryczków



je wiernym możliwość pojednania z Bogiem poprzez sakrament pokuty, udzielając rozgrzeszenia również z grzechów zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej. Spowiedź odbywa się w zamkniętym konfesjonale w Kaplicy Najświętszego Sakramentu.

W Świątyni Opatrzności Bożej można także korzystać z łaski odpustu jubileuszowego. Ks. Tadeusz Aleksandrowicz, kustosz Sanktuarium wyjaśnia, że odpust nie znosi winy grzechów - tę zmazuje bowiem

le po Mszy św. o 18.00). Wszystkie nabożeństwa transmitowane są online: www.centrumopatrznosci.pl/codzienna-transmisja-mszy/.

Okazją do nawiedzenia Świątyni w Wilanowie może być obchodzone 13 marca Święto Papieskie, gdy Sanktuarium stanie się na jeden dzień także kościołem stacyjnym, a Mszę św. będą celebrować przedstawiciele Episkopatu Polski. 29 marca zaplanowano dzień skupienia dla Darczyńców Świątyni, a w dniach 6-9 kwietnia rekolekcje wielkopostne prowadzone przez o. Norberta Lisa OP.

Szczegółowy harmonogram nabożeństw, w tym posługi Misjonarza Miłosierdzia dostępny jest na stronie www.centrumopatrznosci.pl/jubileusz2025/.

- Niech ten Wielki Post, celebrowany w Roku Jubileuszowym w Świątyni Opatrzności Bożej stanie się dla nas wszystkich czasem owocnej duchowej przemiany i źródłem nadziei - życzy kustosz.

Centrum Opatrzności Bożej

Odpust nadziei

Jubileuszowy kościół otwiera swoje drzwi dla wszystkich poszukujących duchowego wyciszenia i pogłębienia wiary.

Od Środy Popielcowej, w ramach Roku Jubileuszowego, posługę w Świątyni pełni Papieski Misjonarz Miłosierdzia, o. Robert Wawrzeniecki OMI. Misjonarz ten, z mandatu papieskiego, ofiaru-

sakrament pokuty - lecz odpuszcza karę doczesną za nie.

- Warto korzystać z tego przywileju w Roku Jubileuszowym, ucząc się życia w świętości, czyli bez grzechu - zachęca, zapraszając do udziału w wielkopostnych nabożeństwach: Drogi Krzyżowej (w piątki, godz. 17.00 - dla dzieci, po Mszy św. o 18.00 - dla dorosłych) oraz Gorzkich Żali (niedzie-

Złota dama

Z okazji 125. rocznicy urodzin pierwszej polskiej złotej medalistki olimpijskiej Haliny Konopackiej, ikony Akademickiego Związku Sportowego, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, ul. Wybrzeże Gdynskie 4, zaprasza na poświęconą jej wystawę „Pierwsza dama królowej”.



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

– lekkoatletka, dyskobolka, zdobywczyni pierwszego w historii złota olimpijskiego dla Polski (Amsterdam 1928), dwukrotna mistrzyni Światowych Igrzysk Kobiet (Göteborg 1926, Praga 1930), działaczka na rzecz sportu kobiet, dziennikarka, poetka, malarka – stała się symbolem determinacji, pasji i niezłomności, inspirując kolejne pokolenia sportowców. Po wybuchu II wojny światowej jako kierownca wzięła udział w zakończonej sukcesem ewakuacji złota Banku Polskiego poza granice kraju. Ekspozycję można oglądać do końca kwietnia.

W pracowni



fot. Tomek Kaczor/Pracownia Karola Tchorka

Rzeźba „Macierzyństwo” (1952), „Warszawska Jesień” (1975), nagrobek Władysława Strzemińskiego czy projekt tablic upamiętniających uliczne egzekucje dokonane przez hitlerowców w Warszawie (1949) to tylko część najważniejszych dzieł Karola Tchorka – wybitnego rzeźbiarza, autora portretów i pomników. Udostępniono właśnie publiczności niezwykle miejsce na mapie Warszawy – Pracownię Karola Tchorka, zlokalizowaną przy ul. Smolnej 36 lok. 11. Powstała w latach 50. XX w. Zachowały się w niej dzieła, pamiątki, archiwalia oraz oryginalne wyposażenie. Przenikają się tu warstwy historii i sztuki, tworząc unikatową przestrzeń pamięci. Można tu zobaczyć nie tylko modele najważniejszych realizacji rzeźbiarza, lecz także przedwojenne rzeźby, projekty, rysunki i pamiątki z Salonu Sztuki „Nike”, prowadzonego przez Tchorka w latach 1943–1944 i 1945–1951. Pracownię można zwiedzać we wtorki w godz. 10.00–16.00. Bilety: 5 zł normalny i 3 zł ulgowy, do nabycia online na muzeumwarszawy.pl lub stacjonarnie w kasie Muzeum Warszawy, Rynek Starego Miasta 42.

REKLAMA

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

w Radiu Warszawa na 106,2 FM
w dwóch terminach:

9-15.03.2025 r. o godz. 15.40 i 20.45

6-12.04.2025 r. o godz. 15.40 i 20.45



Głosi: ks. prof. Waldemar Chrostowski

Ojczyzna Nasza

MODLITWA WYZNAWCÓW
JEZUSA CHRYSTUSA



O wspaniałym świecie

Mirosław Winiarczyk

Zasadniczym powodem, dla którego polecam nowy film o Kapitanie Ameryce, jest wyjątkowo upolityczniona akcja tego utworu, opartego na popularnych komiksach. Baśniowy obraz może dać odbiorcom wiele do myślenia na temat kierunku, w jakim zmierza dziś nasz realny, niespokojny świat. Dotyczy to również widzów niebędących miłośnikami gatunku fantastyki. Dlatego warto zastanowić się nad tym rozrywkowym utworem. Takie są bowiem paradoksy współczesnej kultury popularnej, która w mentalności odbiorców kreuje dziś wydarzenia polityczne.

Dotychczas hollywoodzkie filmy o ratujących świat superbohaterach (Supermanie, Batmanie, Iron Manie, Spider-Manie itd.) zawierały tylko pewne sugestie polityczne na temat panującej w świecie przemocy oraz ogólnie złej sytuacji moralnej ludzkości. Film „Kapitan Ameryka: Nowy wspaniały świat” można zaś nazwać obrazem w całości politycznym, będącym fantastyczną wizją zagrożeń, przed jakimi stoi współczesny świat. Podtytuł filmu odnosi się zresztą do klasycznej powieści Aldousa Huxleya (1932), w której brytyjski pisarz zderzał zdalnie sterowany, sztucznie wykreowany (tak jak dziś) świat pozorowanej szczęśliwości z ubogim światem tradycyjnej wolności. Nowy film o Kapitanie Ameryce jest natomiast konkretną wizją walki prezydenta USA Thaddeusa Rossa i amerykańskiego mitycznego bohatera z terrorystycznymi

machinacjami tajemniczego osobnika, który dąży do zniszczenia świata (jak w dziesiątkach dzieł sensacyjnych) w imię osobistych obsesji nienawiści. Widzowie mają odgadnąć ewentualne analogie do polityki aktualnego prezydenta USA i dramatycznych wydarzeń na arenie międzynarodowej. Analogie te okazują się jednak dziwnie powikłane i pełne paradoksów. Akcja utworu pełna jest odniesień do poprzednich obrazów z serii oraz do wielu utworów fantastycznych o podobnych herosach. Znajdujemy tu także dowcipy o filmach sensacyjnych z udziałem Harrisona Forda, grającego prezydenta.

Prezydent USA, człowiek o niejasnej przeszłości, musi prosić o pomoc czarnoskórego Sama Wilsona, który podjął się roli mitycznego Kapitana Ameryki, w zwalczaniu wspomnianego terrorysty. Akcja obfituje w pojedynki, tajemnicze prowokacje wywiadowcze, niespodzianki i zdrady. Kapitan Ameryka szaleje, aby uratować świat. W tych pokręconych wydarzeniach nie bardzo widzimy analogie z działaniami aktualnego prezydenta USA. O co więc chodzi? Nie będę zdradzał zakończenia, nadmienię tylko, że domniemane analogie z aktualnym prezydentem wydają mi się przesadzone. Czyżby Disney, producent filmu, obawiał się reakcji władzy?

„Kapitan Ameryka: Nowy wspaniały świat” (Captain America: Brave New World).

USA, 2025. Reżyseria: Julius Onah. Wykonawcy: Harrison Ford, Anthony Mackie, Danny Ramirez i inni. Dystrybucja: Disney

Witkacy nieznany

Pokaz kilkunastu prac Stanisława Ignacego Witkiewicza z prywatnych kolekcji w 140. rocznicę urodzin artysty można zobaczyć do 15 marca w siedzibie Fundacji Common Arts na warszawskiej Woli, ul. Sienna 83. Wstęp wolny. W ramach pokazu zaprezentowano dzieła z różnych etapów twórczości Witkacego, m.in.: akwarelę, pastele i fotografie.

Pokaz i wystawa kołaży Weroniki Ziarek towarzyszą

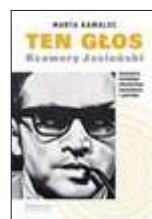


fot. FB Common Arts Foundation

premierze nowej odsłony wirtualnego Katalogu Dzieł Zebranych Witkacego (www.witkacykatalog.com), w którym znajdziemy już ponad pół tysiąca prac artysty. Użytkownicy cyfrowego katalogu mają możliwość przeglądania prac i wyszukiwania ich według kategorii lub materiału, na którym zostały wykonane. Wszystkie obiekty opatrzone opisami dotyczącymi okresu powstania, techniki wykonania, wymiarów i innych szczegółów związanych z prezentowaną pracą.

1

KONKURS



Nigdy nie myślał, że będzie „księciem lektorów”. Kiedy złamał kręgosłup, a nie było gipsu, bo cały szedł na odbudowę Zamku Królewskiego, tygodniami leżał w szpitalu i umiał innym czas głośną lekturą. Pacjenci zgłosili go do konkursu na spikera Polskiego Radia. Wygrał. Ksawery Jasieński pracował z mikrofonem także jako lektor filmowy i telewizyjny, a osobom niewidomym przysłużył się nagraniem 500 audiobooków. Dziś marzą, by wśród nich znalazła się poświęcona mu książka „Ten głos” Marty Kawalec (Arkady). Wśród czytelników, którzy 10 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Którą z książek Karola Wojtyły nagrał Ksawery Jasieński?** – rozlosujemy trzy egzemplarze publikacji. Odpowiedź na pytanie konkursowe 9: Oba fragmenty podają: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22, 39; Kpł 19, 18). Zwycięzcom gratulujemy!

Wielka Brytania od lat zмага się z wyzwaniem, jak traktować przestępców z rodzin imigrantów.

Do tej pory najchętniej stosowanym sposobem było chowanie głowy w piasek, zacieranie śladów i mataczenie.

Ten pożałowania godny stan rzeczy został zakłócony przez Elona Muska, który poruszył tę sprawę na swojej

ofiary, często kolonializmu, którym za wszelką cenę należy okazywać miłość i współczucie. Fakt, że ich przedstawiciele tworzą zorganizowany świat przestępczy, stał w jawnej sprzeczności z tą lewicową narracją.

Zjawisko to nie jest ograniczone do Anglii, byłej kolonialnej metropolii, ale także występuje np. w USA. Jednym z zasadniczych powodów, dla których Donald Trump odniósł tak wyraźne zwycięstwo nad Kamalą Harris, był jego stanowczy sprzeciw wobec promowanej i wcielanej w życie przez demokratów polityki otwartych granic. Wskutek braku ochrony południową granicę USA nie-

trwał latami. W nielicznych przypadkach udało się sprawie nadać rozgłos, postawić sprawców przed sądem i skazać na wieloletnie wyroki. W najbar-

Postawa bezgranicznego zaufania do nielegalnych przybyszów nie jest obca elitom, także w naszym kraju.

dzień nagłośnionym do tej pory przypadku, gangu z Rotherham, w 2014 r. siedmiu mężczyzn skazano na kary wię-

zienia, które w sumie wyniosły 106 lat (nie podano, który przestępca na ile lat został skazany).

Trudno jednak odnieść wrażenie, żeby sprawę dogłębnie załatwiono. Według raportu prof. Alexis Jay w tym mieście, liczącym około 265 tys. ludności, w ciągu kilkunastu lat co najmniej 1400 dziewcząt poni-

Wokeizm i przestępczość

Kazimierz Dadak

platformie X. Od ponad ćwierć wieku Anglia – bo problem ten występuje głównie w tej części Zjednoczonego Królestwa – zмага się z gangami. Jak obecnie przyznaje się półgębkiem, głównie składającymi się z ludzi pochodzących z Pakistanu, a więc muzułmanów. W bezwzględny sposób wykorzystują oni do celów seksualnych nieletnich, przede wszystkim dziewczynki, ale także chłopców. Ofiarami były głównie białe dzieci (od 11. roku życia). Zatem przez całe dekady angielska policja i prokuratura patrzyły przez palce na przestępczy proceder, w ramach którego przybysze z Azji wykorzystywali nieletnich rodowitych Angielki i Anglików.

GETTO POLITYCZNEJ POPRAWNOŚCI

Było to możliwe z kilku powodów. Po pierwsze, imigranci zamieszkują w swoistych gettach, do których osobom z zewnątrz nie jest łatwo przeniknąć. Po drugie, aparat ścigania i lokalni politycy za wszelką cenę unikali pogłębiania napięć na tle rasowym. Trzecim, chyba najważniejszym, powodem była polityczna poprawność, stosowanie się do ideologii woke, w ramach której migranci są z definicji postrzegani jako

legalnie przekroczyło kilkanaście milionów ludzi z całego świata, w tym skazanych w rodzinnych krajach za ciężkie przestępstwa. Postawa bezgranicznego zaufania do nielegalnych przybyszów nie jest obca także rodzimym elitom. Na tej fali nawet zrealizowano film fabularny o tym, jak strzegący granicy z Białorusią bezlitośni żołnierze i policjanci bezdusznie traktują osoby usiłujące nielegalnie przekroczyć naszą granicę. Różnica pomiędzy Polską a USA polega m.in. na tym, że za oceanem taki film zrobiłby kłapę, a w Polsce należał do najchętniej oglądanych i był nagradzany.

PODWÓJNA MIARA

Gangi składające się niemal wyłącznie z Pakistańczyków żerowały głównie na dzieciach pochodzących z tzw. trudnych rodzin i domów dziecka. Ten ostatni fakt nadaje sprawie niezwykłego wymiaru, bo haniebny proceder odbywał się pod nosem stosownych władz państwowych. Bandyci uwodzili albo wabili do swoich kryjówek młode dziewczynki, poili alkoholem lub faszerowali narkotykami, często pod przykryciem. Skargi dzieci do władz i policji były w przytłaczającej większości ignorowane i tak zbrodniczy proceder

żej 16. roku życia było seksualnie wykorzystywanych przez azjatyckich zbiorów. Za kratki poszło siedmiu, którym udowodniono przestępstwa wobec dwu nieletnich, zatem rodzi się oczywiste pytanie: co z resztą? Podobnych pytań jest więcej, np. dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności opiekunów z domów dziecka? Dlaczego nie wyciągnięto konsekwencji w stosunku do prokuratorów i policjantów, którzy bagatelizowali sprawę? Były przypadki, że policja aresztowała rodziców usiłujących wyrwać z rąk bandytów swoje córki, oprawców zaś puszczała wolno! W styczniu br. ukazał się film „The grooming gang cover up”, który jest równie wstrząsający jak „Oczy diabła” Patryka Vegi. I nic!

Dziś wiadomo, że gangi działały w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach, włącznie ze słynnym Oxfordem; procesy wytoczono w kilku sprawach. Winę za przemilczanie skandalu ponoszą media głównego nurtu, ale także politycy z obu największych stronnictw politycznych. Przez długie pięć lat (2008–2013) szefem Koronnej Służby Prokuratorskiej (instytucja o podobnych prerogatywach, jakie ma polska prokuratura) był obecny premier Keir Starmer. W związku z tym będąca w opozycji Par-



Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer

fot. PAP/EPN/Tolga Akmen/POOL

tia Konserwatywna wniosła o powołanie specjalnej komisji, która zbadałaby dogłębnie sprawę. Jednak inicjatywa szybko upadła – nawet prof. Jay, autorka wspomnianego raportu o gangu z Rotherham, jej nie poparła. Wszystkie przestępstwa, szczególnie te dokonywane na nieletnich, muszą być tak samo potępiane i karane i nie chodzi tu o wybielanie kogokolwiek, ale na usta ciśnie się pytanie: co by się działo, gdyby w sprawę byli zamieszani księża katoliccy?

OBYWATELE DRUGIEJ KATEGORII?

Pobłażliwość władz, z jaką mieliśmy do czynienia w stosunku do muzułmańskich bandytów, nie jest przywilejem, którym cieszą się rodowici biali Anglicy. Niecały rok temu w mieście Southport doszło do tragedii: syn imigrantów z Rwandy, Axel Rudakubana, zasztyletował trzy dziewczynki w wieku 6–9 lat i ciężko ranił szereg innych osób. Władze ukrywały szczegóły i dopiero po kilku miesiącach ujawniły, że Rudakubana posiadał materiały Al-Kaidy i zapas ciężkiej trucizny.

Dla wyznających ideologię woke każdy, kto jej nie wyznaje, jest skrajną prawicą, a z takimi należy walczyć.

Ponieważ władze wstrzymywały się z ujawnieniem faktu, że sprawcą jest czarnoskóry, w internecie pojawiły się błędne pogłoski, że jest nim muzułmański imigrant. Wskutek

tych dwu czynników w Southport i innych miejscowościach doszło do zajść, atakowano budynki, w których mieszkali imigranci, a także meczety. W tym przypadku reakcja władz

była błyskawiczna. W ciągu pierwszych kilku dni 200 osób aresztowano i większość z nich skazano na kary więzienia wynoszące nawet dziewięć lat. Oczywiście, przemoc nie wolno tolerować, ani w stosunku do przybyszów, ani w stosunku do policji, ani do współobywateli, którzy stanęli w obronie imigrantów. Niemniej karząca ręka władzy dosięgła nawet takich, którzy bezpośrednio w zamieszkach nie uczestniczyli. Pewnego Anglika skazano na trzy lata więzienia za rozpowszechnianie fałszywych informacji na temat sprawcy zbrodni i za to, że pochwalał przemoc w stosunku do imigrantów na platformie X. Inny otrzymał wyrok dwóch lat i ośmiu miesięcy za to, że przechadzał się przed kordonem policyjnym z plakatem oskarża-

jącym polityków, szefów policji, sędziów i media o korupcję. Wydający wyrok sędzia przyznał, że napis na owym plakacie nie łamał prawa, ale słowa, które człowiek ów kierował pod adresem policji, już tak. Pewna kobieta otrzymała „tylko” 15 miesięcy więzienia za wpis na Facebooku, w którym sugerowała, żeby okoliczny meczet wysadzić w powietrze razem z osobami tam przebywającymi. Dodajmy, że owa pani nie podjęła żadnych kroków do realizacji tego czynu. Ale dla wyznających ideologię woke każdy, kto jej nie wyznaje, jest automatycznie faszystą, neonazistą i w ogóle skrajną prawicą, a z takimi osobnikami należy walczyć na wszelkie możliwe sposoby.

Przykład Wielkiej Brytanii winien stanowić ostrzeżenie dla Polaków. Skoro w państwie o tak długich tradycjach dbałości o interes narodowy i praworządność mamy do czynienia z powyższymi zjawiskami, to co może nas czekać w niedalekiej przyszłości?

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Rozliczenia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Non, *je ne regrette rien* – „Nie, nie żałuję niczego” – śpiewała Édith Piaf w swojej słynnej piosence z 1960 r. Stała się ona hymnem niezłomności i pewności siebie. Trudno o dzień, w którym ktoś – zwłaszcza polityk lub celebryta – nie powtórzyłby tego refrenu. Żal? Artyści, gwiazdy i osoby publiczne często odrzucają go jako oznakę słabości. Marianne Faithfull, muza Rolling Stonesów zmagająca się z uzależnieniem od narkotyków, stwierdziła kiedyś: „Nie żałuję niczego, co zrobiłam w przeszłości. Wyrzuty sumienia zawsze są obecne, ale żal to dość głupie uczucie”.

Jednak czy naprawdę brak żalu jest oznaką siły? Filozof José Ortega y Gasset (1883–1955), choć nie był przyjacielem Kościoła, miał na ten temat zupełnie inne zdanie. Twierdził, że człowiek jako istota historyczna nieuchronnie popełnia błędy. Świadomość tych błędów, zdolność uznania ich

Żal pozwala człowiekowi zaakceptować siebie, naprawić wyrządzone zło i prosić o przebaczenie.

za część własnej natury są – według niego – kluczem do prawdy o człowieku i do jego zbawienia. Doświadczeni duszpastarze znają multum przypadków, jak ludzie pragną umierać w pokoju, bez „nierozliczonych rachunków”. Często to dzieci muszą zapewniać umierających rodziców, że wszystko jest w porządku, aby mogli odejść w spokoju.

Pewien felietonista proponował, aby politycy co miesiąc publikowali listę swoich błędów – w myśl zasady, że człowiek, który nie ma nic do żałowania, powinien natychmiast zrezygnować ze stanowiska. Taka praktyka, choć utopijna, mogłaby przynieść nieoczekiwane korzyści – zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa. Oszczędziłaby mnóstwa intelektualnych wygibasów, by usprawiedliwić błędy z przeszłości. Być może niejednemu naukowcowi również przydałaby się taka praktyka resetowania błędów.

Żal, w chrześcijańskim rozumieniu, nie jest oznaką słabości ani goryczy. To proces pozwalający człowiekowi zaakceptować siebie, naprawić wyrządzone zło i prosić o przebaczenie. To początek nowej drogi, która daje siłę do dalszego budowania i kochania. Nic dziwnego, że Jezus rozpoczął swoją misję od wezwania: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Żal nie odbiera radości życia – wręcz przeciwnie, pozwala ją odnaleźć. Czy więc rzeczywiście warto „nie żałować niczego”? Może to właśnie zdolność do żalu i przebaczenia czyni nas bardziej ludzkimi...

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Najsilniejsze jednostki



Anna Wardak

Przetrwają najsilniejsze jednostki – mówimy nieraz półżartem naszym narzekającym dzieciom na górskiej wycieczce lub w innych tego typu okolicznościach. Żarty żartami, lecz jest rzeczą ewidentną, że w trudnych sytuacjach jedni radzą sobie lepiej, inni gorzej albo wcale; jedni walczą, inni się poddają; jedni szukają sposobów, by sobie poradzić, inni biernie czekają, aż ktoś wyratuje ich z opresji. Widzimy też wyraźnie, że w wielu sytuacjach, nawet tak tragicznych jak wojna, siła fizyczna to nie wszystko,

bo nierzadko o przetrwaniu decydują hart ducha i odporność psychiczna. Także dziś to często klucz do sukcesu.

Czytałam artykuł, w którym młoda matka skarżyła się, że jest przytłoczona opieką nad czteromiesięcznym dzieckiem, mąż długo pracuje i wspiera ją tylko wieczorami. Czuje się samotna, bo całe dni spędza w towarzystwie niemowlęcia. Zabija ją nuda, poczucie „uwiązania” i nocne karmienia. Jedyną radością jest scrollowanie mediów, w szczególności Instagrama. Mówi, że jej dziecko było wyczekane, ale nie przypuszczała, że macierzyństwo jest aż tak męczące. Z całym szacunkiem dla tej pani – i wielu innych, bo ten przypadek nie

jest bynajmniej odosobniony – jaka jest jej odporność na drobne w sumie życiowe przeciwności? Co będzie dalej? Z jakim wyobrażeniem o dorosłości wchodzi w życie niektórzy młodzi ludzie? I dlaczego

Z jakim wyobrażeniem o dorosłości wchodzi w życie niektórzy młodzi ludzie?

tak się dzieje? To pytania przede wszystkim do nas, rodziców.

Widziałam też ostatnio inny obrazek. Grupa rodzin na wspólnym wyjeździe narciarskim. W jadalni gromada dzieci, mniejszych i większych, roznoszących talerze, robiących sobie kanapki, sprząających po posiłkach, pomagających przy zmywaniu i opiekujących się maluchami, żeby rodzi-

ce mogli spokojnie zjeść. Każdego dnia kilka godzin spędzanych na stołku lub górskich spacerach. Nieraz zmarzną, zgłodnieją, nieraz się przewrócą albo wpadną w zaspę. Jaka świetna to szkoła odporności na trudności i niepowodzenia! A przy tym cały czas zanurzeni w realu, smartfony poza zasięgiem dzieci. Mają więc szansę bawić się razem i uczyć prawidłowych relacji, odpowiedzialności za innych i rezygnowania dla nich z własnej wygody i komfortu. Jak bardzo przyda im się to w dorosłym życiu, gdy sami zostaną rodzicami.

Przetwarzają najsilniejsze jednostki! Oby były wśród nich nasze dzieci.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Czekając na męża

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**



Rozeznawałam: małżeństwo czy zakon? Wyszło mi, że małżeństwo. Miałam trzech chłopaków, wartościowych, ale nie decydujących się na małżeństwo. Dwóch zaproponowało wspólne mieszkanie. A ja nie chcę zamieszkać z chłopakiem przed ślubem, bez sakramentu. Kiedy się modłę o męża, dostaję potwierdzenia w Piśmie Świętym, że on będzie. Staram się być też w miejscach, gdzie chłopaka można spotkać. Ufam Bogu, ale już bym chciała wiedzieć, kiedy ten kandydat się znajdzie. Najczęściej w Biblii pojawia mi się liczba siedem... Czy grzeszę niecierpliwością?

Kiedy pytamy, co robić dalej, dobry Bóg może dawać odpowiedzi przez wydarzenia, przez natchnienia wewnętrzne i przez Biblię. Wcale nie jest łatwo otrzymywać odpowiedzi, bo przeważnie jesteśmy niecierpliwi i zmysłowi. A Bóg nie daje się używać w charakterze wróżki. Skoro jednak otrzymuje Pani hojne odpowiedzi przez lekturę Biblii, przypuszczam, że pyta Pani pokornie i z otwartym na wolę Bożą sercem.

Pytanie Boga o datę, kiedy coś przyjdzie, nie zyskuje zwykle odpowiedzi. Nawet jeśli odczyta Pani w słowie Bożym jakieś liczby. Rozumiemy je symbolicznie, są raczej potwierdzeniem, że Bóg zadziała na pewno. Biblijna symbolika liczb jest bardzo ciekawa. Jeżeli się pojawia w Biblii liczba siedem,

to nie oznacza, że małżeństwo będzie za siedem lat. Siódemka przypomina nam, że wszystkie Boże decyzje, postanowienia, czasy, jakie Bóg przewidział, są doskonałe. On wszystko daje w swoim czasie i w najlepszej formie. Przygotowuje wszystko, co potrzebne do Pani zbawienia i zbawienia ewentualnego męża.

Wolno prosić Boga o przyspieszenie czegoś, ale z kulturą. Bóg to Bóg, a nie kolega. Człowiek, który ma pretensję do Boga, że coś jeszcze nie przychodzi, wykazuje niedoskonałość. A nawet niewdzięczność. Nie ma po co krytykować planów Boga. Kto tu kogo może oceniać? Kiedy wydaje się, że Bóg długo zwleka, to jest to widać potrzebne. Oznacza nieraz czas na pokutę albo na dojrzewanie. Bóg widzi na odległość lat. W Biblii mamy wiele aluzji do miłosiernego czekania.

Bóg potrafi czekać długo, bo uwzględnia wolność człowieka, np. trzech Pani przeszłych chłopaków. Z tą wolnością liczy się na serio. Tutaj my się gubimy. Nie jesteśmy zdolni ogarnąć piękna Bożego planu i Bożych możliwości. Ważne, że zachowuje Pani czyste serce i ufność. To postawa, na którą czeka Bóg. Jak Bóg mówi: nie rób tego, a Pani nie robi, to ufa Pani Bogu. Słusznie. Bóg wie wszystko, a my tylko tyle, ile Bóg da poznać. I On daje wszystko doskonałe w swoim czasie.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



Wspieranie edukacji
to najskuteczniejszy sposób
pomocy Afryce.

Wejdź na salvatti.edu.pl



Pomagaj!

Ksiądz Carlos Nannei poznał Jorgego Maria Bergoglia w 1992 r. Znajomość przerodziła się w przyjaźń. Z okazji 12 rocznicy wyboru papieża Franciszka (13 marca) publikujemy jego wspomnienia.

Ich pierwszy kontakt miał charakter służbowy – ks. Nannei był wówczas wikariuszem regionalnym Opus Dei w Argentynie, więc złożył wizytę nowemu biskupowi pomocniczemu Buenos Aires. Okazało się, że ks. Bergoglio modlił się za wstawiennictwem założyciela Opus Dei, św. Josemaríi Escrivy, by pomógł mu w pewnej trudnej dla niego sprawie, gdy został mianowany biskupem.

SPOWIEDNIK MAMY

Od 2000 r. ks. Carlos przebywał już w Rzymie. Wspomina spotkanie z kard. Bergogliem w 2003 r. „Chciałbyś może poznać moją mamę?” – zapytał wówczas argentyński kapłan. Kardynał nie wahał się. Mama ks. Carlosa chwilowo przebywała w Rzymie, ale tak jak kard. Bergoglio na stałe mieszkała w Buenos Aires. Węgierka z pochodzenia, po przybyciu do Argentyny w okresie powojennym zaniechała praktyk religijnych, gdyż nie znała języka hiszpańskiego.

Od dawna nie spowiadała się, co bardzo martwiło jej dzieci. Kiedy usłyszał o tym kard. Bergoglio, zapewnił ks. Carlosa: „Bóg nie przestaje wysłuchiwać modlitw twoich i twojej siostry. Jeszcze nadejdzie taki dzień, że twoja mama wróci do sakramentów”.

Starsza pani była zachwycona spotkaniem z kardynałem. Po kilku latach, gdy już przekroczyła dziewięćdziesiątkę, oznajmiła: „Idę do spowiedzi. Do kardynała Bergoglia!”. Tak też się stało. Od tej pory przyszedł papież był jej stałym spowiednikiem. Po jego wyborze na Stolicę Piotrową, kilka dni przed swoją śmiercią w wieku 99 lat mama ks. Carlosa miała jeszcze oka-



Modlitwa różańcowa na placu św. Piotra za chorego papieża Franciszka

fol. PAP/PA/Alessandro Di Meo

Papież z bliska

Barbara Stefańska

zję rozmawiać z papieżem telefonicznie. „Franciszku, jak się cieszę! Ale u kogo będę się teraz spowiadała?” – powiedziała.

POBOŻNOŚĆ FRANCISZKA

Argentyński kapłan nieraz miał okazję razem z papieżem z Argentyny odprawiać Mszę św. Jego uwagę zwracała wielka pobożność, z jaką Franciszek celebrował Najświętszą Ofiarę. Oprócz milczenia po udzieleniu Komunii Świętej jeszcze po zakończeniu Mszy św. papież przez 5–10 minut modlił się w ciszy, dziękując Bogu za ten dar.

Ojciec Święty wyróżnia się też nabożeństwem do Matki Bożej. Regularnie odwiedzał rzymską Bazylikę Matki Bożej Większej. Na początku pontyfikatu niespodziewanie postanowił udać się tam w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, 1 stycznia

miał jakieś trzy na cztery metry wielkości. Po lewej stronie stało drewniane biurko i proste drewniane krzesło. Po prawej stronie łóżko i umywalka. Na biurku leżała około 25-centymetrowa figura św. Józefa śpiącego, a pod nią mnóstwo, 200–300 kopert i różnych kartek – opowiada ks. Carlos. – Kiedy papież otrzymywał listy z prośbami czy intencjami, kładł je pod tą figurą. Mówił: „Wydaje się, że św. Józef śpi, ale on zawsze czuwa i zawsze słucha”.

HEROICZNA MIŁOŚĆ

Ksiądz Carlos podkreśla, że papież żyje miłością w stopniu heroicznym – do biednych, chorych, potrzebujących, więźniów. Jednym z punktów pielgrzymki do Mediolanu były odwiedziny więzienia, w którym przebywało 600 mężczyzn i 200 kobiet. Franciszek chciał pozdrowić każdego z nich. „Nie pójde, jeśli nie przywitam się z każdym” – zdecydował.

Kiedy pewnego razu ks. Carlos odwiedził Franciszka w Domu św. Marty, papieża bolały plecy. „Co się stało?” – zapytał ksiądz. Okazało się, że w audiencji ogólnej dzień wcześniej wzięło udział około 100 niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich. Przywitanie się z każdym, pocałowanie go wymagało od papieża ciągłego schylania się.

Argentyński kapłan teraz szczególnie modli się w intencji papieża. – Otrzymałem 15 lutego od Franciszka list, w którym wyraża radość z powodu mojej planowanej na kwiecień podróży do Rzymu. Składa też życzenia mojej siostrze Magdalenie z okazji urodzin – mówi ks. Carlos.

2014 r. Wezwał szofera i nie zważając na związany z takimi wyprawami protokół, kazał mu wyruszać. Kierowca wahał się i zgłaszał zastrzeżenia, więc papież zapytał: „Kto jest twoim szefem?”. „Wasza Świątobliwość” – padła odpowiedź.

Kiedy tylko Franciszek pojawił się przed bazyliką, otoczyła go grupa około 200 ludzi. Papież błogosławił ich, pozdrawiał, rozmawiał... Trwało to około godziny. „Nie mogłem być sam” – zwierzył się potem ks. Carlosowi Franciszek. „A co myślisz, przecież jesteś papieżem!” – odpowiedział ks. Carlos.

Papież Bergoglio żywi też wielkie nabożeństwo do św. Józefa. – Jego pokój

„Nie mogłem być sam” – zwierzył się Franciszek.
„A co myślisz, przecież jesteś papieżem!” – odpowiedział ks. Carlos.



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo/POOL

Zamiast do podpisania amerykańsko-ukraińskiej umowy w sprawie surowców doszło do kłótni prezydentów. W efekcie zakończenie wojny za naszą wschodnią granicą dramatycznie się oddaliło.

Kłótnia w Białym Domu

Piotr Kościński

Kiedy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawaliśmy do druku, nie było jasne, czy dojdzie do wznowienia rozmów i czy Amerykanie ostatecznie przerwą dostarczanie broni i amunicji dla Kijowa.

CO SIĘ STAŁO?

Są różne próby wytłumaczenia, dlaczego doszło do tak ostrego sporu pomiędzy prezydentem USA Donaldem Trumpem i jego wiceprezydentem J.D. Vancem oraz głową państwa ukraińskiego Wołodymyrem Zełenskim. Większość komentatorów i analityków odpowiedzialnością obciąża stronę amerykańską. Pojawiły się twierdzenia, że duet Trump–Vance celowo sprowokował Zełenskigo, by doprowadzić do przerwania rozmów. Dlaczego mieliby to uczynić? Wskazuje się zazwyczaj na dwa powody.

Po pierwsze, Trump zdecydowanie nie lubi swego ukraińskiego gościa. Uważa, że zbyt blisko współpracował z Joem Bidenem i podczas kampanii wyborczej wspierał raczej Kamalę Harris. Stąd wezwania, by Zełenski odszedł, i wcześniej-sze słowa, że jest „dyktatorem bez wyborów”. Wypada w tym miejscu zauważyć, że chociaż konstytucja Ukrainy nie przewiduje odkładania wyborów prezydenckich z powodu wojny, to zarazem nie ma ich jak w obecnych warunkach przeprowadzić.

Po drugie, Trump jakoby wie, że nie ma szans na uzyskanie porozumienia z Władimirem Putinem i doprowadzenie do pokoju. Skoro tak, to potrzebny jest mu kozioł ofiarny – i takiego właśnie znalazł w osobie Zełenskigo. W ten sposób można tłumaczyć jego słowa, że „Zełenski nie chce pokoju”.

Ale są i tacy komentatorzy, którzy dopatrują się winy ukraińskiego prezydenta. Oto bowiem Zełenski doskonale wiedział, że Trump lubi być chwalony, a nie cierpi, gdy ktoś z nim ostro polemizuje. Powinien więc zachować daleko idącą powściągliwość, czego nie uczynił... Tak czy owak, delegacja ukraińska została wyproszona z Owального Gabinetu i godzinę czekała na ostateczną decyzję Amerykanów. Ci zaś już ich do stołu obrad nie zaprosili.

UMOWA SUROWCOWA

Ale umowa surowcowa nie została ostatecznie przekreślona. Wiadomo było, że projekt porozumienia przewidywał utworzenie „funduszu inwestycyjnego” dla powojennej odbudowy Ukrainy. Jak oznajmił ukraiński premier Denys Szmyhal, Kijów i Waszyngton będą nim zarządzać na „równych zasadach”. Ukraina

wniesie do funduszu 50 proc. przyszłych dochodów z zasobów surowców mineralnych, ropy naftowej i gazu.

Jest to daleko idąca zmiana w porównaniu z pierwotnymi propozycjami amerykańskimi. Prezydent Trump chciał pierwotnie, by Ukraina przekazała Stanom Zjednoczonym prawo do eksploatacji surowców do wartości 500 mld dolarów. To by de facto oznaczało, że kraj ten stał się amerykańską kolonią. Później Trump ograniczył swoje żądania, dowodząc, że pomoc dla Kijowa wyniosła od 300 do 350 mld dolarów, a on po prostu chce „odzyskać te pieniądze”. Szacunki wskazują, że w rzeczywistości pomoc ta kosztowała ok. 120 mld dolarów.

Trzeba jednak pamiętać, że cały ten pomysł pochodził od prezydenta Zełenskigo. We wrześniu ub.r. odwiedził on USA i przedstawił swój „plan zwycięstwa”. Projekt, jak nieoficjalnie wiadomo, obejmował przekazanie Waszyngtonowi dostępu do części bogactw naturalnych Ukrainy w zamian za dalsze wsparcie. Co ciekawe, rozmowy w sprawie pozyskania ukraińskich surowców od jesieni ub.r. przedstawiciele Kijowa prowadzą też z Francją. – Nasz przemysł zbrojeniowy będzie potrzebował pewnej ilości kluczowych surowców przez następne 30 lub 40 lat – twierdzi francuski minister obrony Sébastien Lecornu.

I przyznał, że prezydent Emmanuel Macron poprosił go o rozpoczęcie negocjacji z Ukrainą w tej kwestii.

BĘDZIE POKÓJ?

Wyraży wsparcia dla Ukrainy i Zełenskigo przekazało wielu polityków europejskich (w tym premier Donald Tusk), a także z innych krajów. „Trzeba wrócić do stołu rozmów. Prezydent@ZelenskyyUa powinien przy nim usiąść i negocjować takie rozwiązanie, które sprawi, że Ukraina będzie bezpieczna” – napisał na portalu X prezydent Andrzej Duda. Opublikowane po spotkaniu oświadczenie Białego Domu było stanowcze, a prezydenta Zełenskigo pojednawcze. Wciąż jest szansa na porozumienie.





Mieszkańcy osiedla Koja w Ugandzie, 1944 r.

fot. Muzeum Pamięci Sybiru

20 delegatur ambasady RP, która zajęła się głównie osieroconymi dziećmi. Większość cywili przyłączała się do wojska i tak od wiosny 1942 r. 115-tysięczna rzesza Polaków ruszyła ku Persji (dziś Iran). Stamtąd rozsyłani byli dalej. Do Palestyny trafiła głównie młodzież 14–18 lat, przyszli junacy. Pozostali – do Egiptu, Libanu, potem do Nowej Zelandii, Meksyku, USA, Kanady, Wielkiej Brytanii. Najwięcej cywili, połowa z 37 tys., znalazło się w Afryce.

Utrzymanie ewakuowanych finansował polski rząd – ze Skarbu Państwa zdeponowanego w Londynie i z pożyczek u Brytyjczyków. O miejscach, do których wysyłano Polaków (głów-

Mieszkańców Afryki polskie cmentarze na ich ziemiach nie dziwią tak, jak ponad 80 lat temu ich przodków zdumiało pojawienie się mas białych ludzi. Pamięć o tamtych Polakach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie.

Sygnalem zapowiadającym gości w blisko 20 miejscach Afryki były domki, najczęściej z trzciny, pobielane, pokryte słoniową trawą czy liśćmi palm i bananowców albo lepienie z wulkanicznego błota czy z niewypalonej cegły. Nie miały podłóg, w środku było tylko to, co do spania. W oknach zamiast szyb – siatki przeciw insektom. Sanitariaty i kuchnie na zewnątrz. Połączone alejkami domki tworzyły grupy. Dla tych, którzy mieli tu zamieszkać, był to raj.

TRANSPORT BUNTOWNIKÓW

Pierwsze polskie osiedle w Afryce powstało w Rodezji Północnej (dziś Zambia). W czerwcu 1941 r. przybyło tu 500 Polaków, którzy zbiegli do Rumunii z Polski zaatakowanej przez Niemcy, a potem Rosję we wrześniu 1939 r. Jednak większość stanowili Polacy, którzy w lipcu 1941 r. zostali objęci „amnestią” i mogli opuścić ZSRR. Za sobą zostawili syberyjskie

Afryka sybiraków

Monika Odrobińska

posiołki, ale nie wspomnienia doznanych krzywd. Ci pierwsi, którym los oszczędził tułaczki, głodu, nędzy i upokorzenia, nie rozumieli tych, którzy ich doświadczyli. „Panience nie wypada”. A ta panienska najintymniejsze czynności musiała wcześniej wykonywać na widoku, a żeby przeżyć – kraść czy kłamać.

Przybyśże mieli za sobą wypędzenie z domów i zsyłki na Sybir w czterech turach między lutym 1940 a czerwcem 1941 r. Na nieludzką ziemię trafiło 1,3 mln osób. Jedni, aresztowani, byli umieszczani w obozach pracy, inni – kierowani do pracy na wyludnionych terenach, a „wolni skazańcy” – wysadzani z pociągów w szczerym polu, gdzie od podstaw mieli urządzić sobie życie. Walka o przetrwanie, naznaczona głodem i katorżniczą pracą, prowadziła do fizycznego i psychicznego unicestwienia. Jeszcze na zsyłce zmarło blisko pół miliona osób. Dzieci dojrzewały szybko; dwunastolatki szły do pracy w myśl zasady: *kto nie robotajet, tot nie kuszajet*, młodsze poddawane były indoktrynacji w radzieckich szkołach.

Kiedy po lipcu 1941 r. otworzyła się możliwość stworzenia polskiej armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa, w ZSRR powstało

nie krajów brytyjskiej strefy wpływów), decydował w porozumieniu z władzami brytyjskimi. Do wyjazdu na Zachód nie trzeba było namawiać, gorzej na Czarny Ląd. Dzieci cieszyły się na przygodę jak z „W pustyni i w puszczy”, ale dorośli byli nieufni. Bali się „dzikusów”, tego, że nie przeżyją w trudnych warunkach i że z tak daleka nigdy nie wrócą. Niektórzy zorganizowali bunt. Ci znaleźli się w pierwszym transporcie.

BUKWY I LITERY

Po przybyciu do nowych miejsc Polacy zastawali różny standard – wysokim cieszyli się mieszkańcy indyjskiego obozu w Valivade, w Afryce mieli dość prymitywne warunki. Najlepszą sposobność do edukacji dawał Isfahan, gdzie Polacy stworzyli 20 zakładów opiekuńczych i dydaktycznych dla 2,5 tys. dzieci. Ale Afryka niewiele tu ustępowała. Wszędzie, gdzie znaleźli się Polacy, powstawała „mała Polska”. Główna ulica osiedla Masindi w Ugandzie była wytyczona według kompasu w kierunku Warszawy! Na rzecz przetrwania wspólnoty narodowej pracowali wszyscy: od urzędników i administratorów miejsc, przez opiekunów, nauczycieli i wychowawców, po lekarzy, wojskowych

i duchownych. Trzema filarami formacji młodego pokolenia, wychowywanego dla przyszłej Polski, były: szkoła, harcerstwo i Kościół.

Nauczyciele odnajdywali się w najbardziej egzotycznych warunkach. Początkowo pracowali bez podręczników, cudem zdobyte książki powielano ręcznie. Uczyli, prowadzili chóry, orkiestry, teatry, zespoły taneczne, świetlice będące centrami kultury. Dla starszej młodzieży były kursy zawodowe. Harcerstwo organizowało się samorządnie. Objęło 80 proc. dzieci na uchodźstwie, które z dumą nosiły mundurki z polskimi emblematami. Harcerze namioty robili z koców, piłki ze starych pończoch. Gawędy przy

i Południowej (dziś Zimbabwe) oraz w Kraju Przylądkowym (dziś RPA).

Osiedla miały swoje sierocińce, szpitale, farmy, kantyny, masarnie, piekarnie, warsztaty tkackie, krawieckie i szewskie. Aż 47 proc. mieszkańców stanowiły kobiety, 41 proc. dzieci, a tylko 11 proc. mężczyźni, głównie ci niezdadni do służby wojskowej. Wśród dzieci także przeważały dziewczęta, bo chłopcy byli w Egipcie i Palestynie, oraz maluchy. Ich edukacja była trudna, myliły polskie litery z bukwami, potrzebowały dużej dyscypliny.

Główna ulica osiedla Masindi w Ugandzie była wytyczona według kompasu w kierunku Warszawy.

Związki Ziem Północno- i Południowo-Wschodnich RP, które uchwaliły rezolucję „Do rządów narodów sprzymierzonych”. Jej sygnatariusze, „bez różnicy wiary i narodowości”, protestowali przeciw postanowieniom konferencji jałtańskiej. Twierdzili, że nigdy nie uznają „nowego rozbioru Polski”.

W lipcu tegoż roku Wielka Brytania i USA uznały Tymczasowy

Rząd Jedności Narodowej, wycofując uznanie dla polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie. Środowiska międzynarodowe i nowe polskie władze miały problem z „afrykańskimi Polakami”. W dodatku ich liczba powiększyła się o tych, którzy przybyli z likwidowanych obozów w Indiach i Libanie. Polaków zachęcano do powrotu do kraju i zniechęcano do pozostania na Zachodzie; do 1950 r. w Afryce zostało się niewielu.

Większość uchodźców, pochodząca z Kresów, nie miała dokąd wracać. Tym, którzy zdecydowali się jechać do Polski, głównie ze względu na bliskich, przypinano łatkę komunistów. Na miejscu zaś traktowani byli jako „element politycznie niepewny”. Rzuceni na ziemię odzyskane, nie czuli się u siebie.

Tęsknili za Afryką, gdzie zostały po nich cmentarze. I kościoły, z których miejscowi korzystają do dziś. Zostali też w serdecznej pamięci tubylców, którzy kolejnym pokoleniom opowiadają, że zanim spotkali Polaków, biali ludzie byli dla nich bogami. Dopiero nasi rodacy okazali się braćmi.

Korzystałam z materiałów:

„Tułacze dzieci”,
Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy;
Anna Hejczyk, „Sybiry pod Kilimandżaro”;
Alicja Filipczak-Puchalska,
„Moje tułacze wspomnienia”;
film „Dzieci Andersa, powrót do Afryki”
ks. Romana Sikonia SDB.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Cmentarz w osiedlu Koja w Ugandzie, 1944 r.

ognisku uczyły ich miłości do Polski i wyrzeczeń dla niej. Początkowo najtrudniej mieli duszpasterze. Było ich 18; na jednego przypadało więcej wiernych niż mieszkańców przedwojennego województwa. Byli jednocześnie proboszczami i katechetami. Z czasem ich przybywało, budowano kościoły i świetlice katolickie.

O lokalizacji polskiego obozu decydowały lokalne władze brytyjskie. Jego komendantem był Brytyjczyk, ale zastępcą – polski kierownik. Dzięki dobrej organizacji mieszkańców osiedla cieszyły się dużą samodzielnością. Stolicą „polskiej Afryki” było Nairobi, z biurem delegatury polskiego rządu na uchodźstwie. Miało ono delegatów wszędzie, gdzie znaleźli się Polacy: w Ugandzie, Kenii, Tanganice (dziś Tanzania), Rodezji Północnej

Dorostym też nie było łatwo – niby byt zapewniony, ale pracy zarobkowej w obozie nie dosyć, a jeść trzeba. Mimo to organizowali zbiórki pieniężne i rzeczowe na rzecz rodaków w obozach jenieckich i przejściowych. Najtrudniejszy był pierwszy rok po przybyciu – insekty i malaria atakowały wycieńczone organizmy, które nie zdążyły jeszcze „wylizać się” z wrzodów wyniesionych z ZSRR. Medycy czynili cuda w skleconych ze słomy barakach służących za szpitale, utrzymywanych jednak w nienagannej czystości. Czasem przegrywali, a na polskich cmentarzach przybywało nagrobków.

DOPIERO BRATANKI

W lutym 1945 r. w Tengerze, gdzie był największy polski obóz, powstały

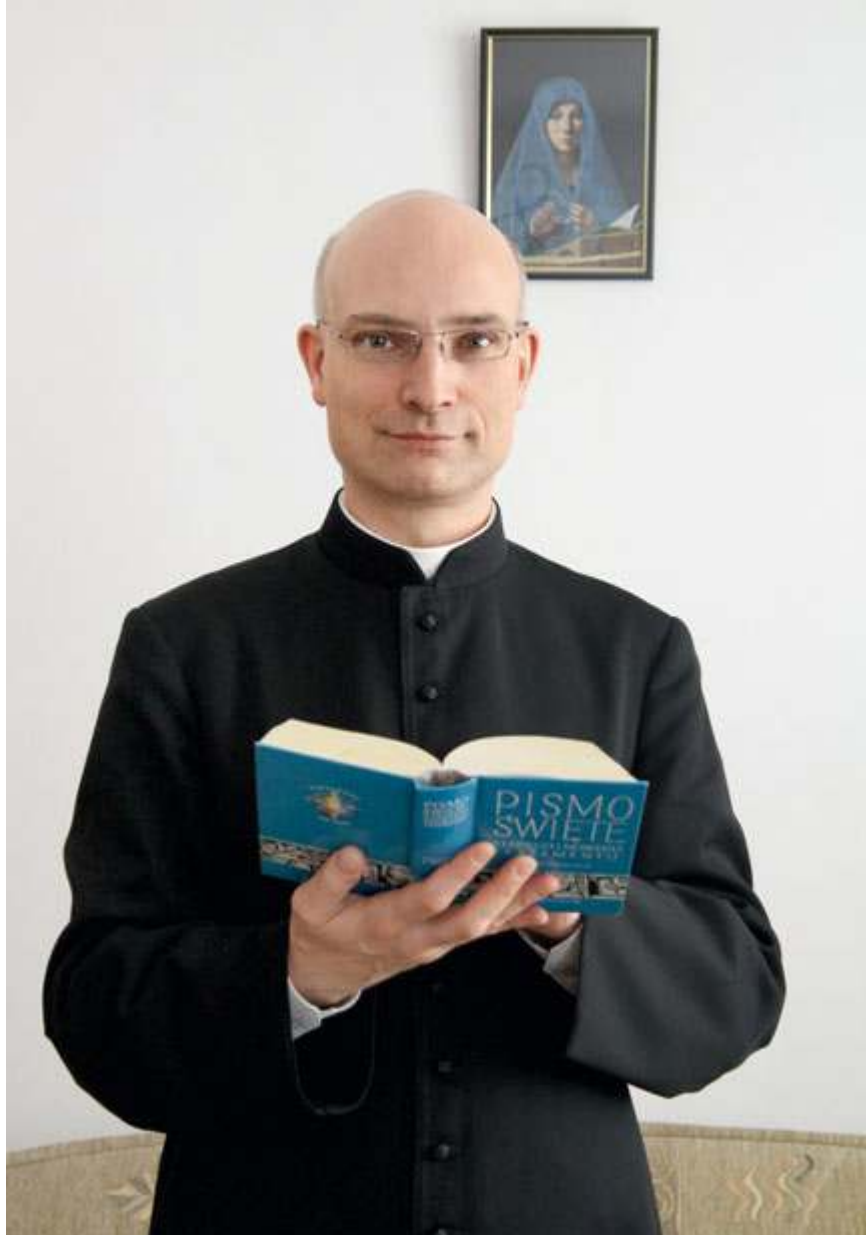
Czym była nadzieja dla biblijnego ludu Izraela?

W księgach proroków, zwłaszcza sprzed okresu wygnania asyryjskiego, a później babilońskiego i w okresie po nim następującym, bardzo często pojawia się motyw sądu Boga. Wierzą, że Bóg poradzi sobie ze złem, które istnieje w świecie. Sprawí, że zatryumfują dobro, wierność, sprawiedliwość, uczciwość, a występni i wrogowie Izraela, np. obce narody, zostaną przez Boga ukarani. W ludziach, którzy często byli uciemiężeni życiem, stosunkami politycznymi i ekonomicznymi i nie mogli liczyć na protekcję silnego władcy, nadzieja była głęboka. Nie była oczekiwaniem na poprawę sytuacji gospodarczej czy politycznej, ale właśnie na wprowadzenie sprawiedliwości.

A co oznaczała nadzieja w pierwszych księgach Biblii?

W Torze – pierwszych pięciu księgach biblijnych – nadzieja pojmowana jest inaczej. W Księdze Powtórzonego Prawa, którą uważam za najstarszą w Pięcioksięgu, nadzieja ukierunkowana jest na przyszłe pokolenia. Dawna generacja, ludzie wojny – wyginęli na pustyni. Na ich miejsce przychodzi nowe pokolenie ludzi, do którego należy też Mojżesz. Nie są oni skalani grzechem rodziców, czyli staro-

 fot. Irena Świerdzewska



O nadziei w Biblii

Z ks. dr. hab. **Bartoszem Adamczewskim**, biblistą, rozmawia Irena Świerdzewska

ale jeszcze słabi jak dzieci. Muszą zostać uformowani przez Mojżesza, który nada im prawo. Później, po przejściu rzeki Jordan i wejściu do Kanaanu, zostaną obrzezani przez Jozuego, by byli silni w wierności Bogu i w odrzucaniu zła.

To jest nadzieja – że przyszłe pokolenie będzie lepsze niż poprzednie. Tak jak u nas mówi się, że musi umrzeć generacja skażona komunizmem, by nowe pokolenie przyniosło lepsze podejście do życia. W pewnym

stopniu można porównać tę sytuację do stanu po grzechu Adama i Ewy.

To jest nadzieja pierwszych ksiąg Pisma – że przyszłe pokolenie będzie lepsze niż poprzednie.

Przyjdzie nowe pokolenie, potomek Ewy, który lepiej ukierunkuje swoje życie. W piątym rozdziale Księgi

Rodzaju ukazuje to genealogia Seta. Słynny Matuzaleń żyje prawie tysiąc lat, należy do nowej ludzkości, długo żyjącej. Noe także żyje długo i ratuje to, co w ludzkości jest dobre. To są ci ludzie, którzy zapowiadają nadzieję, wchodzi w miejsce starego, grzesznego pokolenia – Adama, Ewy, Kaina,

który zamordował swojego brata Abła, czy mściwego Lameka.

Czy w Nowym Testamencie zmieniło się znaczenie słowa „nadzieja”?

Ta sama myśl jest w bardzo ciekawy sposób ujęta przez św. Pawła, który również mówi, że nowe pokolenie będzie lepsze, ale nie musimy na nie czekać aż 40 lat. Co więcej, nie zależy od tego, czy przyjdzie jakiś człowiek, król. Ono może zacząć istnieć teraz. Ta nadzieja może spełnić się we mnie w tym momencie, a zależy od mojego nawrócenia. Nowe pokolenie powstaje wtedy, gdy dzięki Chrystusowi

Ks. dr hab. Bartosz Adamczewski – wykładowca na Wydziale Teologicznym UKSW i w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej. Administrator parafii św. Faustyny na Bródnie w Warszawie

umiera w nas stary człowiek, a rodzi się nowy. Znajdujemy to w „Dziadach” Mickiewicza: umarł Gustaw, narodził się Konrad. Z tej perspektywy, o której mówi św. Paweł, to ode mnie zależy, czy nowy człowiek zaistnieje, czy nie. Tu jest miejsce na moją wolność, nawrócenie, zawierzenie Bogu. Jest to istotą Wielkiego Postu.

Dla człowieka Starego Testamentu stan takiej przemiany był nieosiągalny?

Człowiek Starego Testamentu nie mógł przekroczyć pewnej granicy. Mojżesz tęsknił za Ziemią Obiecaną, ale nie mógł do niej wejść. Niezależnie, jak by się starał, było to niemożliwe, Bóg zapowiedział, że musi umrzeć. Stare pokolenie Izraelitów zgrzeszyło wobec Boga i musiało wymrzeć. Chodziło o zmianę mentalności człowieka ukształtowanego przez lata egipskiej niewoli i bunt na pustyni. Dopiero Jozue z nowym pokoleniem wszedł do Ziemi Obiecanej. To podkreślają prorocy Jeremiasz i Ezechiel, czytamy o tym w Księdze Powtórzonego Prawa, w pewnym sensie też w Księdze Rodzaju. Nowy człowiek, Set, pojawia się dopiero wtedy, gdy umiera Kain, zabójca Abla. To dlatego jego ojciec Adam ma wówczas 130 lat. Kain mógł żyć 80 lat, a Ewa mogła mieć 50 lat, gdy go zrodziła.

Co zabijało nadzieję w człowieku?

Nadzieję zabierał upływ czasu i postrzeganie świata jako takiego, w którym oczekiwania nie realizują się. Można to zaobserwować np. w Księdze Daniela, proroka żyjącego w czasach machabejskich. Daniel Jeremiaszową zapowiedź 70 lat zmienia na „70 tygodni lat”, czyli w sumie na 490 lat, bo perspektywa wolności oddala się. W ten sposób tłumaczy oddalanie się spełnienia nadziei.

Daje się to zauważyć np. u św. Łukasza, który na początku Dziejów Apostolskich relacjonuje słowa Jezusa: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą”. To odpowiedź dla apostołów, którzy

oczekiwali odpowiedzi, kiedy zostanie przywrócone królestwo Izraela. Wy macie iść i być moimi świadkami – wskazuje Jezus. Dla człowieka trudnością staje się stan obietnicy nadziei i brak wizji jej spełnienia. Nie można być biernym z powodu wygładania na spełnienie się nadziei.

Co podtrzymywało nadzieję człowieka Starego Testamentu?

Przede wszystkim słowa Mojżesza i innych proroków. Dla Izraelitów cenny był tekst, spisane i przekazywane przez proroków słowo Boga. Izraelici, poczynawszy od proroków okresu wygnania, zaczynają świadomie „zabierać ze sobą słowa”, zgodnie z zaleceniem, które usłyszeli od proroka Amosa. Słowo przekazywane i to spisane staje się źródłem nadziei. W sytuacji, kiedy muszą ratować coś z tego, co posiadają, wybierają rękopisy biblijne. Znaczące jest, że arka Noego ukazana jest podobnie jak Arka Przymierza: podzielona na poziome przedziały, jakby dwiema tablicami z Dekalogiem. Noe ratuje przed potopem nie tylko ludzi i zwierzęta. Jego arka skonstruowana jest w taki sposób, jakby znajdowały w niej miejsce kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań nadanych przez Boga na górze Synaj.

Jedna z hipotez mówi, że rękopisy znalezione w grotach nad Morzem Martwym pochodzą z okresu pierwszej wojny żydowskiej. Kiedy w 70 r. po narodzeniu Chrystusa Rzymianie zaatakowali Jerozolimę, to aby ochronić przed zniszczeniem bezcenne rękopisy Biblii i innych tekstów religijnych, Żydzi przenieśli i ukryli je w skalistych miejscach w Qumran.

Co oznacza zachęta św. Pawła, by mieć nadzieję wbrew nadziei?

Chodzi o nadzieję, która wiąże się z wiarą w zmartwychwstanie. Święty Paweł wskazuje na Abrahama, człowieka Starego Testamentu, jako tego, który uwierzył wbrew nadziei. Był przecież starym człowiekiem, a łono jego żony Sary, także z powodu wieku, było jakoby obumarłe. Po ludzku rzecz biorąc, Abraham nie miał szans na pojawienie się potomka. W optyce

Pawła uwierzył wbrew nadziei w rzecz po ludzku niemożliwą, ponieważ była ona obietnicą Boga. Fakt, że w tej sytuacji wierzył obietnicy Boga, św. Paweł interpretuje jako antycypację wiary w zmartwychwstanie Jezusa, które nastąpiło ponad tysiąc lat później.

Paweł mówi też o nadziei, „która zawieść nie może”. Czy nadzieja zawsze znajduje spełnienie?

Dla Pawła „nadzieja zawieść nie może”, ponieważ Chrystus zmartwychwstał i to jest podstawą naszej nadziei. Spełnienie nadziei dokonało się właśnie w zmartwychwstaniu Chrystusa, a więc my także zmartwychwstaemy. Dzięki Duchowi Świętemu wiemy, że życie nowego człowieka w nas jest realne. Bóg jest wierny samemu sobie, wierny przymierzowi zawartemu z człowiekiem już w czasach Starego Testamentu. Zmartwychwstanie Jezusa jest pieczęcią tej wierności.

Nadzieja wiąże się więc z wiarą w Boga?

Zależy od zawierzenia Bogu, bo przecież my liczymy na to, że Stwórca zadziała. Zaprowadzenie sprawiedliwości jest działaniem Boga, nowe, „nieskalane” pokolenie jest darem, owocem zrodzenia przez Boga nowych ludzi. Podobnie nowy człowiek jest darem Boga, działaniem Ducha Świętego w nas. Każda z tych sytuacji jest ingerencją Boga. Bez wiary, zaufania, zawierzenia Bogu nie można mówić o nadziei.

Jak ma się narodzić nowy człowiek?

Marek w spisanej przez siebie Ewangelii rozpoczyna działalność Jezusa od zdania, które streszcza całe jego orędzie: „Czas się wypełnił i przybliżyło się królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. To stwierdzenie niejako streszcza całość Ewangelii. Należałoby je tłumaczyć jako nasze zadanie: „Wierzcie Ewangelii”. To ogólne, bardzo mocne wezwanie, które każdy człowiek powinien przemyśleć i odnieść do swojego życia. Co to dziś dla mnie znaczy: nawracać się i wierzyć Ewangelii?





UWAGA: BĘDZIE STRASZNIE

Jezus rozpoczyna czterdziestodniowy post, by przygotować się do głoszenia Dobrej Nowiny. Idzie na pustynię, gdzie na każdym kroku można napotkać zagrożenie. My także rozpoczynamy Wielki Post. Czy jesteśmy świadomi potencjalnego zagrożenia? Oplaca się powalczyć o ten czas, owoce bowiem są nie do przecenienia...

Szatan nie oszczędzał Syna Człowieczego. Próbował złować Go pokusą konsumpcjonizmu, władzy, pychy... Nie bójmy się pokus! One potwierdzają, że jesteśmy tylko ludźmi. Nie jesteśmy gigantami duchowymi, nie prowadzimy doskonałego życia moralnego, mamy braki i ułomności. Jezus jako człowiek doskonale wiedział, że Jego siły są ograniczone. Odpierał ataki szatana, nie opierając się na własnej elokwencji i perswazji. Uciekał się do Boga i Jego obietnic. A my? Czy jesteśmy świadomi pokus, którymi próbuje łowić nas zły? Do kogo się wówczas uciekamy?

Wielki Post to czas ćwiczeń. Ćwiczenia fizyczne muszą nas zmęczyć i spocić. Jeśli ktoś nie wychodzi mokry z siłowni, prawdopodobnie siedział i tylko obserwował innych. Jeśli przystępujemy do treningu, musimy się natrudzić. Nawet jeśli nie widać od razu efektu, poprawia się sprawność i kondycja.

Podobnie jest z ćwiczeniami, do których przystępuje cała wspólnota Kościoła. Modlitwa, post i jałmużna – one muszą nas coś kosztować, mają za zadanie nas zmęczyć. Musimy się napocić na tym wyjątkowym poligonie. Jedno jest pewne: poprawi się nam kondycja życiowa. Jestem pewien, że nikt z nas już tego doświadczył.

Jednak nie chodzi wyłącznie o nasz wysiłek i mobilizację sił. Przez wielkopostną ascezę warto zadać sobie pytanie: za czym tęskni moje serce i co mi przeszkadza w realizacji pragnień? Jeśli nie możesz odkleić się od Facebooka – zrezygnuj z niego w Wielkim Poście. Jeśli ciągle oglądasz tasiemce serialowe – ogranicz je. Jeśli często się kłócisz – zacznij ćwiczyć się w cierpliwości.

Tu nie chodzi wyłącznie o efekt końcowy, ale o wierność Jezusowi – ze względu na Niego samego i drugiego człowieka. Porządkujmy swoje życie: system wartości, priorytety i cele. Wówczas życie będzie nas bardziej cieszyło.

ks. Kamil Falkowski

Kaplan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

9 marca 2025

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

26, 4-10

Mojżesz powiedział do ludu: „Kapłan weźmie koszyk z twoich rąk i położy go przed ołtarzem Pana, Boga twego. A ty wówczas wypowiesz te słowa wobec Pana, Boga swego: «Ojciec mój, tułacz Aramejczyk, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny. Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy wołaliśmy do Pana, Boga ojców naszych. Pan usłyszał nasze wołanie, wejrzał na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemiężenie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągniętym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów. Przyprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód. Teraz oto przyniosłem pierwociny płodów ziemi, którą dałeś mi, Panie».

Rozłożysz je przed Panem, Bogiem swoim. Oddasz pokłon Panu, Bogu swemu”.

Psalm responsoryjny

91, 1-2. 10-15

Refren: Bądź ze mną, Panie, w moim utrapieniu.

Kto się w opiekę oddał Najwyższemu i w cieniu Wszechmocnego mieszka, mówi do Pana: „Ty jesteś moją ucieczką i twierdzą, Boże mój, któremu ufam”.

Nie przystąpi do ciebie niedola, a cios nie dosięgnie twojego namiotu. Bo rozkazał swoim aniołom, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.

Będą cię nosili na rękach, abyś stopy nie uraził o kamień. Będziesz stapał po wężach i żmijach, a lwa i smoka podepczesz.

„Ja go wybawię, bo przylgnał do Mnie, osłonię go, bo poznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wywołę go i sławą obdarzę”.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Rzymian

10, 8-13

Bracia:

Cóż mówi Pismo? „Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim”. A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia. Wszak mówi Pismo: „Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony”.

Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. Albowiem „każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony”.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.
Nie samym chlebem żyje człowiek,
lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

4, 1-13

Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu, a wiedziony był przez Ducha na pustyni czterdzieści dni, i był kuszony przez diabła. Nic przez owe dni nie jadł, a po ich upływie poczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby stał się chlebem”.

Odpowiedział mu Jezus: „Napisane jest: «Nie samym chlebem żyje człowiek»”.

Wówczas powiódł Go diabeł w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł do Niego: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je dać, komu zechcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”.

Lecz Jezus mu odrzekł: „Napisane jest: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»”.

Zawiódł Go też do Jerozolimy, postawił na szczycie narożnika świątyni i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół. Jest bowiem napisane: «Aniołom swoim da rozkaz co do ciebie, żeby cię strzegli, i na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»”. Lecz Jezus mu odparł: „Powiedziano: «Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego»”.

Gdy diabeł dopełnił całego kuszenia, odstąpił od Niego do czasu.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 10 marca

Czytania mszalne: Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19, 8-10. 15; Mt 25, 31-46

Wtorek, 11 marca

Czytania mszalne: Iz 55, 10-11; Ps 34, 4-7. 16-19; Mt 6, 7-15

Środa, 12 marca

Czytania mszalne: Jon 3, 1-10; Ps 51, 3-4. 12-13. 18-19; Łk 11, 29-32

Czwartek, 13 marca

Czytania mszalne: Es 4, 17k.m.r-u; Ps 138, 1b-3. 7e-8; Mt 7, 7-12

Piątek, 14 marca

Czytania mszalne: Ez 18, 21-28; Ps 130, 1b-8; Mt 5, 20-26

Sobota, 15 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Klemensa Marii Hofbauera, prezbitera (w archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej)

Czytania mszalne: Pwt 26, 16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; Mt 5, 43-48



Fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Mural w klinice Gemelli przedstawiający papieża

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY MOJE SŁOWA MAJĄ DOBRY SMAK?

Dziś w Ewangelii (Łk 6, 39–45) Jezus zachęca nas do zastanowienia się nad dwoma z pięciu zmysłów – wzrokiem i smakiem.

Odnosnie do wzroku prosi, by ćwiczyć oczy do dobrego obserwowania świata i osądzania bliźniego z miłością. Mówi: „Usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, żeby usunąć drzazgę z oka brata swego” (w. 42). Tylko przy takim troskliwym spojrzeniu, a nie potępiającym, upomnienie braterskie może być cnotą. Bo jeśli nie jest braterskie, nie jest upomnieniem!

Odnosnie do smaku, Jezus przypomina nam, że „po własnym owocu (...) poznaje się każde drzewo”. A owocami, pochodzącymi od człowieka, są na przykład jego słowa, które dojrzewają na wargach, tak iż „z obfitości serca mówią jego usta”. Złe owoce to słowa gwałtowne, fałszywe, wulgarne; dobre owoce to słowa sprawiedliwe i uczciwe, które nadają smak naszym rozmowom.

Tak więc możemy zadać sobie pytania: jak ja patrzę na innych ludzi, którzy są moimi braćmi i siostrami? I jak się czuję przez nich postrzegany? Czy moje słowa mają dobry smak, czy też są przesycone goryczą i próżnością?

Z opublikowanego papieskiego rozważania na „Anioł Pański” 2 marca

ZDOLNI WIDZIEĆ GŁĘBIEJ

Kontemplujemy dziś piękno „Jezusa Chrystusa, naszej nadziei” (1 Tm 1, 1) w tajemnicy Jego ofiarowania w świątyni. W świątyni, która jest „domem modlitwy” (Łk 19, 46), Duch Święty mówi do serca starca: Symeona, członka świętego Ludu Bożego, przygotowanego do oczekiwania i nadziei, który żywi pragnienie spełnienia obietnic danych Izraelowi przez Boga za pośrednictwem proroków.

Tego dnia, Symeon nie jest jedynym, który dostrzega zbawienie, które stało się ciałem w Dzieciątku Jezus. To samo dzieje się z Anną, ponad osiemdziesięcioletnią kobietą, wdową, całkowicie oddaną służbie w świątyni i poświęconą modlitwie.

Drodzy bracia i siostry, również my naśladujemy Symeona i Annę, tych „pielgrzymów nadziei”, którzy mają czyste oczy, zdolne widzieć poza tym, co zewnętrzne, którzy potrafią „wyczuć” obecność Boga w małości, którzy umieją przyjąć z radością nawiedzenie Boże i rozpałić nadzieję w sercach braci i siostr.

Z rozważania na 26 lutego opublikowanego przez Stolicę Apostolską

Wiedzieliśmy zawsze, że siostra Klara, którą nazywaliśmy ciocią Klarą, była osobą niezwykłą.

Laski jako dzieło bł. Elżbiety Róży Czackiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebniczek Krzyża i Zakładu dla Niewidomych, były i są miejscem spotkania z potrzebującymi. Tu w czasie wojny ukrywał się ks. Stefan Wyszyński, ale też mieszkał mój dziadek Maciej z całą rodziną, ranny w kampanii wrześniowej członek AK i pracownik delegatury rządu londyńskiego. Jedną z zakonnic została tu jeszcze przed wojną siostra mojej babci Klara Jaroszyńska. Stąd Laski przewijały się od dzieciństwa w moim życiu. Jako dzieci jeździliśmy z rodzicami, aby odwiedzać s. Klarę, która mieszkała ze swoją mamą, a moją prababcią Halinką.

Odwiedzali ją ludzie z całego świata, w tym liczni Żydzi. Przy okazji jednej z takich wizyt mój młodszy brat dostał w prezencie wielki długopis z napisem *I love Israel*. Ale dopiero z czasem dowiedziałem się więcej, kim była s. Klara Jaroszyńska FSK (1911–2010).

FRANCISZKANKA Z TEMPERAMENTEM

Bronisława, bo takie było jej chrzcielne imię, wychowała się w rodzinie inteligenckiej. Jej ojciec Józef Jaroszyński był historykiem i dyrektorem warszawskiego gimnazjum im. Tadeusza Reytana, mama także była nauczycielką historii. Od swoich rodziców otrzymała wrażliwość religijną. Jej młodsza siostra Hanna (po mężu Święcicka) w przyszłości stała się autorką popularnych książek z pedagogiki rodzinnej.

Dziewczynka musiała mieć niesłychany temperament. Jak sama s. Klara wspominała: „W wieku dziewięciu lat poszłam do klasy wstępnej szkoły pani Sikorskiej (późniejszego gimnazjum Królowej Jadwigi). Uczylam się «tak sobie», miałam zawsze dużo zainteresowań niekoniecznie zwią-

zanych ze szkołą. Kiedyś, jak byłam w drugiej klasie, ojciec mój spytał panią Sikorską, zasłużonego, osiemdziesięcioletniego wówczas pedagoga, co ma ze mną robić. Usłyszał wtedy uspokajające słowa, powtarzane dłu-

była Żydówką, znaleźć schronienie w mieszkaniu swoich rodziców w Warszawie na Hożej. Jednak tam brakowało miejsca, bo ukrywali się już uczniowie jej taty będący pochodzenia żydowskiego (warto dodać,

Sprawiedliwa z Lasek

ks. Kazimierz Ginter

go w rodzinie: «Niech pan będzie dobrej myśli – jak dojdzie do mojego wieku, to się uspokoi...»».

Bronisława została pielęgniarką, a w 1936 r. wstąpiła do klasztoru w Laskach i przyjęła imię zakonne Klara. Także w czasie nowicjatu objawił się jej temperament: parokrotnie uciekała z klasztoru, a potem skruszona do niego wracała. Anegdota rodzinna głosi, że matka Czacka już sama nie była pewna, kiedy Klara powinna mieć śluby wieczyste. Ostatecznie miała je na Bukowinie 6 stycznia 1945 r.

UCZYŁA KOCHAĆ

W czasie wojny s. Klara początkowo przebywała w Laskach. W 1942 r., wraz ze wzrostem zagrożenia dla osób pochodzenia żydowskiego, pomogła s. Marii Gołębiewskiej (Miriam Wajngold), która

że w tym mieszkaniu podczas wojny ukrywało się ponad 15 Żydów).

Siostra Klara otrzymała w Warszawie pomoc urszulanek, które skierowały ją do swojego domu w Zakopanem na Jaszczurówce. To również nie było miejsce bezpieczne, ze względu na obecność wielu Niemców. Udały się więc do Bukowiny Tatrzańskiej. Do zakonnic dołączyły dwie dziewczynki pochodzenia żydowskiego: Halina Lautenberg i Ewa Kuper, które ukrywały się tam aż do 1945 r. Siostra Klara wspominała napięcie, jakie im towarzyszyło: „Każde obce kroki, skrzypienie śniegu podrywało nas na nogi”.

Jedna z uratowanych dziewczynek, Ewa, opowiadała: „Dobroć siostry, serdeczność, miłość i piękny uśmiech, który sobie przypominam z okresu dzieciństwa, były czymś specjalnym dla mnie. Nikt nie opowiadał mi do tej pory o moim dzieciństwie, teraz czuję się tak, jakbym wreszcie odnalazła brakujący fragment mojego życia. (...) Jestem przekonana, że miłość siostry oraz miłość i serdeczność innych sióstr zaowocowały w moim życiu i dzięki tej miłości jestem dziś wrażliwą kobietą. Mam kochającą rodzinę i wielu przyjaciół, dlatego że w moim życiu była obecna siostra, która po śmierci mojej matki nauczyła mnie kochać”.

DEDYKACJA POETY

Po zakończeniu wojny s. Klara zajmowała się zaopatrzeniem zniszczonego zakładu w Laskach, a potem poświęciła się bez reszty budowie kościoła w Izabelinie, gdzie proboszczem był ks. Aleksander Fedorowicz. Piastowała różne funkcje, m.in. była przełożoną domu rekolekcyjnego



fol. arch. FSK w Laskach

w Laskach (1979–1986). Wtedy też wspierała solidarnościową opozycję demokratyczną oraz zajmowała się organizacją rozdawnictwa darów, jakie przychodziły do Polski ze Stanów Zjednoczonych na adres klasztoru.

W tamtych czasach moja mama wysyłała do Lasek, do cici Klary mojego młodszego brata. Ten zaczął chodzić na spacer z Zbigniewem Herbertem, który często odwiedzał Laski. To z tego czasu mamy zachowany w rodzinie tomik poezji z następującą dedykacją: „Wielebnej Matce Klarze Jaroszyńskiej, która z anielską cierpliwością toleruje i wspomaga niżej podpisanego, z wielką wdzięcznością ofiarowuje oddany Zbigniew Herbert (kolega Józia)”.

TYTUŁ I OBYWATELSTWO

W 1981 r. s. Klara otrzymała wraz ze swoimi rodzicami tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

**W czasach gdy
za ratowanie Żydów
groziła kara śmierci,
była żywym symbolem
odwagi i miłosierdzia.**

Od lat 80. XX w. wielokrotnie przebywała w Izraelu. Wspomina: „Podczas kolejnych wyjazdów było oczywiście i to symboliczne zasadzenie drzewka na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie wraz z wręczeniem medalu i dyplomu i piękną uroczystością modlitewną. Potem jeszcze przyznano mi honorowe obywatelstwo”.

Rzeczywiście, w czasie jednej ze swych podróży do Izraela, w 1991 r., s. Klara wraz z prezydentem Lechem Wałęsą odsłoniła w Yad Vashem tablicę upamiętniającą Polaków ratujących Żydów. W tym samym roku otrzymała honorowe obywatelstwo Izraela. Była także zaproszona przez działacza żydowskiego Sarnera, budującego porozumienie polsko-żydowskie, do Los Angeles. Zwiedziła wtedy Zachodnie Wybrzeże, nawet Disneyland!

Lech Kaczyński, będąc prezydentem RP, wspierał program przywracania pamięci o Polakach ratujących Żydów

przed Zagładą; chciał ich wprowadzić do panteonu bohaterów narodowych. Dlatego właśnie w 2007 r. odznaczył s. Klarę Jaroszyńską Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

UOSOBNIENIE DOBROCI

Siostra Klara zmarła w Laskach 20 października 2010 r. i jest pochowana na tamtejszym cmentarzu wraz z rodzicami.

Była wierną duchową córką bł. Elżbiety Róży Czackiej. W czasach gdy za ratowanie Żydów groziła kara śmierci, była żywym symbolem odwagi i miłosierdzia. Ale i po wojnie całe życie z pasją służyła Bogu i bliźnim, będąc dla wielu uosobieniem dobroci.

Autor bardzo dziękuje dr. Wojciechowi Balińskiemu za pomoc w ustaleniu faktów z życia s. Klary.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

NADZIEJA NA NOWE JUTRO – ZEŚLANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

„A oto objawiła się dobroć i miłość Boga, naszego Zbawiciela. On zbawił nas nie dzięki sprawiedliwym czynom, które spełniliśmy, lecz ze względu na swe miłosierdzie. Stało się to przez odradzającą i odnawiającą kąpiel w Duchu Świętym. Wylał Go na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, abyśmy usprawiedliwieni przez Jego łaskę stali się – zgodnie z nadzieją – dziedzicami życia wiecznego”.

List do Tytusa 3, 4–7

Gdy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy w jednym miejscu. Ciągłe pełni obaw przed przyszłością, wspominali przeszłość, chwile spędzone z Jezusem, czas Jego męki i śmierci; rozmyślali także o spotkaniach z Chrystusem Zmartwychwstałym. Nagle rozległ się szum, jakby gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się języki podobne do ognia, rozdzieliły się i na każdym z uczniów Chrystusa spoczął jeden (por. Dz 2, 1–13). Bez wątplenia było to zdarzenie niezwykle.

Jednak jeszcze bardziej zaskakujące okazały się wydarzenia, które miały miejsce w kolejnych godzinach. Oto załknieni dotąd uczniowie wychodzą odważnie z zamknięcia, głoszą Ewangelię o Jezusie, o Jego zmartwychwstaniu. Słuchacze doskonale rozumieją przemawiających Apostołów, pomimo że przybyli z różnych stron świata. Wraz z zesłaniem Ducha Świętego widać przemianę uczniów, w ich sercach rodzi się odwaga, radość, przynaglenie do opowiadania o tym, co widzieli, czego doświadczyli, będąc z Chrystusem. Ich umysł się rozjaśnia, rozumieją pisma zapowiadające przyjście Mesjasza, poznają pełny sens nauczania Pana Jezusa oraz Jego śmierci i zmartwychwstania.

Duch Święty obdarza nas różnymi łaskami. Czasami są to takie dary, jak: męstwo, pobożność, umiejętność, rada, bojaźń Boża, mądrość czy rozum. Innym razem doświadczamy Jego owoców w postaci miłości, radości, pokoju, cierpliwości w trudnych sytuacjach, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności czy opanowania.

Jeśli nastawimy się na odbiór tych łask, znaków, myśli czy natchnień, możemy żyć radośniej, bo z przekonaniem, że jesteśmy otoczeni opieką, że jesteśmy prowadzeni pewną ścieżką przez Ducha Świętego. Codzienna Msza św., częsta adoracja Najświętszego Sakramentu to praktyki zbliżające nas do Boga i otwierające na Jego różnorodne działanie i łaski.

ZADANIE

- Poproś Pana Boga o dary Ducha Świętego, o umocnienie w drodze, potrzebne łaski, o entuzjazm wiary, rozwiązanie trudnej sytuacji.
- W tym roku Zesłanie Ducha Świętego przypada 8 czerwca. Zaplanuj, jak się przygotujesz do tej uroczystości.



Dlaczego W, Z, K, A?



dr hab. Tomasz Korpysz

Kiedyś usłyszałem, że Włosi uwielbiają wszelkiego rodzaju gry hazardowe, loterie i teleturnieje. Z Polakami jest podobnie – codziennie tysiące osób kupują losy czy zdraпки oraz obstawiają zakłady bukmacherskie, a miliony zasiadają przed telewizorami, by emocjonować się teleturniejami. Najdłuższą historię mają przy tym: „Koło fortuny” (z przerwami emitowane w Polsce od 1992 r.), „Jeden z dziesięciu” (nadawany od 1994 r.) oraz „Familiada” (również od 1994 r.).

Finalista „Koła fortuny” musi w ciągu dziesięciu (w niektórych okresach nadawania programu – piętnastu) sekund odgadnąć hasło. Zgodnie z zasadami w hasle tym odślaniane są zawsze te same litery (oczywiście, jeśli w nim realnie występują), które wcześniej podaje prowadzący. Są to spółgłoski N, R, S, T, L oraz samogłoska E. Następnie swoje litery wymienia uczestnik – najczęściej są to W, Z, K i A. Czy zastanawiali się Państwo, dlaczego zwykle wybierane są akurat te litery?

Problem liter wskazywanych w teleturnieju „Koło fortuny” prowadzi nas do pytania o to, które litery są w języku polskim najczęstsze. Oczywiście, takie pytanie jest złe

sformułowane, ponieważ nie da się pod tym kątem badać języka jako systemu. Analizować można natomiast pewne teksty lub zbiory słów. Dzięki najnowszym narzędziom teoretycznie dałoby się np. sprawdzić, jakie litery najczęściej występują w hasłach wybranego słownika języka polskiego. Dysponujemy jednak ciekawszymi (a z punktu widzenia teleturnieju: pożyteczniejszymi) danymi. Otóż w Instytucie Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk swego czasu stworzono korpus współczesnego języka polskiego zawierający ok. 25 mln słów (rozumianych jako osobne wyrazy ortograficzne). Najczęściej występującymi w nich literami są kolejno: A (8,91%), I (8,21%), E (7,66%), O (7,5%), Z (5,64%), N (5,52%), R (4,69%), W (4,65%), S (4,32%), T (3,98%), C (3,96%), Y (3,76%), K (3,51%), D (3,25%), P (3,13%), M (2,8%), U (2,50%), J (2,28%), L (2,10%), Ł (1,28%).

Jak widać, stałe litery finału „Koła fortuny” to odpowiednio 2., 3., 5., 6. i 13. spośród najczęstszych spółgłosek i 3. spośród samogłosek. Zestaw W, Z, K, A to z kolei 4., 1., 8. spośród spółgłosek oraz 1. spośród samogłosek. Wskazania finalistów są zatem bardzo racjonalne, dotyczą bowiem (poza pomijanym C) rzeczywiście liter szczególnie często występujących we współczesnych polskich słowach, a więc takich, które statystycznie rzecz biorąc, mają większą szansę wystąpić także w finałowym hasle. Jednak, jak to w turniejach (i nie tylko teleturniejach) bywa, najwięcej zależy od szczęścia... 

Jak chronić się przed sepsą



Grażyna Rybak

Co wywołuje sepsę? Organizm może zareagować na zakażenie zarówno bakteryjne, jak i wirusowe czy grzybicze. Najczęściej jednak dochodzi do sepsy w przebiegu zakażeń bakteriami otoczkowymi. Zaliczamy do nich: paciorkowce (pneumokoki) – częsta przyczyna anginy, płonicy, zapalenia płuc i oskrzeli oraz uszu, opon mózgowych i mózgu; dwoinki zapalenia opon (*Neisseria meningitidis*) – wywołujące piorunujące zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych; pałeczka hemofil-

na (*Haemophilus influenzae*) – częsta przyczyna zapaleń uszu i oskrzeli oraz opon mózgowych; *Escherichia Coli* – najczęściej wywołująca zapalenie układu moczowego i nerek oraz opon mózgowych u noworodków; *Klebsiella* – wywołujące zapalenia płuc noworodków. Punktem wyjścia dla sepsy może być zapalenie płuc, nerek (urosepsa), opon mózgowo-rdzeniowych, skóry lub kości. Zarażony organizm próbuje poprzez mechanizmy obronne zwalczyć infekcję, niszcząc bakterie. Bakterie, rozpadając się, wydzielają endotoksyny, które właśnie wywołują gwałtowne reakcje w tkankach i narządach.

Najbardziej narażone na septyczny przebieg zakażenia są osoby o obniżonej odporności, czyli: noworod-

ki, dzieci poniżej 2. roku życia, zwłaszcza chodzące do żłobka, nastolatki, młodzież z internatów, osoby starsze 65+, dzieci z wrodzonymi niedoborami odporności, osoby po usunięciu śledziony, z wadami układu moczowego, chorzy dializowani, z chorobami przewlekłymi, często hospitalizowani, przewlekle leczeni sterydami, oparzeni, nieprzytomni pod respiratorem, po urazach, zranieniach. Stanowią oni grupę ryzyka zachorowania na sepsę.

Nie istnieje szczepionka „na sepsę”. Możemy jednak zapobiegać chorobom, w przebiegu których najczęściej dochodzi do stanu septycznego, poprzez szczepienia. Mamy dostępne w Polsce szczepionki przeciwko: 1. pneumoko-

kom – Synflorix (10 serotypów), jako szczepienie obowiązkowe niemowląt od 6. tygodnia życia, ważne do wczesnego wykonania, zwłaszcza u wcześniaków i karmionych sztucznie; dla trafiających do żłobka zalecany jest Prevenar 20, chroniący przed 20 serotypami pneumokoków; 2. pałeczce hemofilnej – Act-Hib, Hiberix, także wprowadzone w Polsce jako szczepienie obowiązkowe; 3. dwoince zapalenia opon mózgowych typu B – Bexero, jako szczepienie zalecane zwłaszcza u dzieci poniżej 2 lat i u nastolatków >11. r.ż. Stosując powyższe szczepienia, zapobiegamy ciężkim zakażeniom wywołanym przez wymienione bakterie, a więc czynnie uodparniamy i chronimy dziecko przed sepsą, która może się rozwinąć w trakcie zakażenia nimi.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Bogactwo produktów na rynku powoduje, że czasami stają przed nami „poważne” dylematy: co wybrać? Tym razem będzie mowa o pojemnikach do przechowywania żywności. Ognia do pieca dokłada szeroko rozwinięta i propagowana świadomość ekologiczna, ale też rozwój różnych badań naukowych. Zapytana, w czym najlepiej przechowywać ryż, soczewicę, cukier czy mąkę ziemniaczaną, też miałam kłopot z odpowiedzią. Inaczej działa to w gastronomii, a inaczej w domu. W lokalach czy kuchniach zbiorowego żywienia obowiązują ściśle kontrolowane wymogi higieniczne i nie ma tu miejsca na gusty czy przekonania ekologiczne. Weźmy np. takie deski do krojenia (zachęcam do odszukania opublikowanego w „Idziemy” artykułu na ten temat). Badania pokazują, że drewniane lepiej poradzą sobie ze zwalczaniem bakterii, a tymczasem w gastro-



fot. Joanna Lenkiewicz

Dylematy z pojemnika

Joanna Lenkiewicz

mii narzucone są deski plastikowe, których brak może służyć kosztować.

Ale do rzeczy. Wiadomo, że wszelkiego rodzaju pojemniki szklane nie będą wchodzić w reakcję z przechowywanymi produktami. Ale czy produkty suche, typu kasza, są aż tak chętne do wchodzenia w reakcję? Raczej nie. Dlatego swobodnie można je przechowywać w pojemnikach plastikowych. Uwaga: zawsze musimy upewnić się,

że pojemnik plastikowy jest dopuszczony do kontaktu z żywnością. To ważne – ze względu na wszelkiego rodzaju atesty, które takie wyroby muszą przejść. Jeśli nie mamy pewności, lepiej poszukać innego.

Pojemniki plastikowe są o wiele lżejsze niż szklane. I choć ich biodegradowalność jest długa, a użytkowanie raczej jednorazowe, to obecna technologia PET (politereftalan etylenu) pozwala na wtórne

użytkowanie i możliwości wykorzystania produktów pochodzenia roślinnego, np. trzciny cukrowej. Do produkcji szkła potrzebny jest piasek wydobywany z dna rzek, którego pozyskanie jest ingerencyjne. Ale nie o ekologii mam pisać. Pojemniki plastikowe są mniej szczelne i mogą pękać, a takie mikropęknięcia pozwalają na penetrację obcych zapachów. Łatwiej też przedostają się do nieuszczelnionych pojemników plastikowych niechciane szkodniki, np. mole spożywcze (o tym też już pisałam).

Moja mama nauczyła mnie przechowywać aromatyczne suche produkty żywieniowe, takie jak suszone grzyby, w słoikach szklanych, które są o wiele szczelniejsze. Warto włożyć jeden liść laurowy, który odstraszy mole. Genialne są słoiki WECK, no ale kto za każdym razem będzie chciał się siłować, żeby zaczerpnąć łyżkę cukru?

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – brat Mojżesza
- 2 G – Daniel, aktor
- 3 D – model toyoty
- 4 A – roślina zielna
- 4 G – cichy szelest
- 5 C – znak muzyczny
- 6 A – strona pleców
- 6 E – burmistrz Paryża
- 6 I – faza księżyca
- 7 C – magiczny napój
- 8 A – łąso kowboja
- 8 G – mnóstwo ludzi
- 9 D – torba ze skóry
- 10 A – miękki pantofel
- 10 G – plony z sadów

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2		1					3				
3						2					
4											
5											
6						4					
7											
8											
9		5						6			
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – port nad Słupią
- B 1 – ogród w mieście
- B 8 – ślad po pile
- C 4 – leży na stolnicy
- D 1 – ukraiński taniec
- D 7 – niewielki zagajnik
- E 2 – zwracać uwagę
- F 5 – środek zaradczy
- G 2 – forma władzy
- H 1 – kuzyn wróbla
- H 7 – nad Jeziorakiem
- I 4 – opera Paderewskiego
- J 1 – bogini zwycięstwa
- J 8 – płonnik z lasu
- K 4 – miarowy krok

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 21 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Ewa Pajor w meczu Polska – Irlandia Płn. w piłkarskiej Lidze Narodów Kobiet, Gdańsk, 21 lutego

fot. PAP/Adam Warżawa

Przełomowy rok

Mariusz Jankowski

Myślisz: piłkarska reprezentacja kobiet – mówisz: Ewa Pajor. Pani kapitan kadry i zawodniczka Barcelony to bez wątpienia najbardziej znana dama polskiego futbolu. To m.in. jej gole dały naszej kadrze historyczny awans na Euro. To ona dziś ma prowadzić reprezentację do kolejnych sukcesów. Ten pierwszy, wyjątkowy, już nastąpił. Polki po raz pierwszy zagrają w finałach wielkiej imprezy. Wyjazd na mistrzostwa Europy to fantastyczna sprawa. I nie mam cienia wątpliwości, że ten awans pomoże w rozwoju kobiecej piłki nożnej w naszym kraju. Nie może być inaczej, gdyż zmiany widać od jakiegoś czasu. A w najbliższych miesiącach zainteresowanie reprezentacją będzie jeszcze większe.

Ten rok ma być przełomowy z kilku powodów. Po pierwsze, wspomniany już udział w Euro. Po drugie, związany z nim szum wokół drużyny, który na pewno jej pomoże. W jaki sposób? Najprostszy z możliwych. Piłkarki zagospodarują w naszych domach i w umysłach kibiców, którzy na co dzień kobiecym futbolem się nie interesują. Jestem pewien, że za jakiś czas będą oni potrafili wymienić nazwiska kilku piłkarek białoczerwonej drużyny, a nie tylko Ewy Pajor. Po trzecie, ten przełomowy rok może nastąpić dzięki kontynuacji pracy przez Ninę Patalon. W polskim sporcie to nie jest reguła, a tutaj się sprawdziła. Nina Patalon dostała czas. I chociaż nie brakowało w ostatnich latach trud-

nich momentów, to nikt jej nie zwolnił. Pozwolono jej konsekwentnie działać. Teraz zbieramy tego owoce. O swojej trenerce zawod-

Jestem pewien, że za jakiś czas kibice będą umieli wymienić nazwiska kilku polskich piłkarek, nie tylko Ewy Pajor.

niczki często mówią krótko: „Jest bardzo wymagająca”. I dobrze. Bo po czwarte, bez ciężkiej pracy nie można marzyć o sukcesie, a ten jest bardzo potrzebny. Można go odnieść np. poprzez udany występ w kolejnej edycji Ligi Narodów. Polki w grupie z Irlandią Północną, Rumunią oraz Bośnią i Hercegowiną muszą potwierdzić, że są moc-

niejsze od europejskich średniaków. Już na inaugurację nowych rozgrywek wszystko poszło zgodnie z planem. Irlandia Północna została pokonana. Takich sygnałów potrzebujemy jak najwięcej.

Jeśli ten rok faktycznie ma być przełomowy, to reprezentantki Polski muszą uwierzyć w jedno: awans na mistrzostwa Europy oznacza początek drogi. Drogi, która zaprowadzi na stałe nasze futbolistki do grona najlepszych. I niech Polki nie boją się stawiać sobie kolejnych, coraz poważniejszych celów. Bo oczywiście na Euro każdy zdobyty punkt będzie wielkim sukcesem. Jeśli jednak nawet tych punktów nie uda się wywalczyć, to niech rywarki w każdym meczu odczuwają, iż Polska to przeciwnik niewygodny i taki, z którym wygraną trzeba wyszarpać. Oczywiście nie oczekuję cudów. Wiem, jak trudno będzie walczyć w elicie. Chcę jednak za kilka miesięcy zobaczyć drużynę grającą z zębem, drużynę systematycznie się rozwijającą. A pod koniec roku 2025 z wielką chęcią sprawdzę, w jakim miejscu będą się wtedy znajdowały białoczerwone piłkarki. Kibicuję im gorąco i życzę z całego serca, by był to dla nich naprawdę przełomowy czas.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

KIEDY NIE DA SIĘ JUŻ NIC, MY ROBIMY WSZYSTKO



Dla wielu ciężko chorych hospicjum to jedyna nadzieja na życie bez bólu i samotności. Tu każdy dzień ma znaczenie, a troskliwe ręce lekarzy, pielęgniarek, opiekunów, fizjoterapeutów, kapelanów i wolontariuszy przynoszą ulgę tam, gdzie cierpienie wydaje się nieuniknione.

Caritas prowadzi niemal 250 placówek opieki długoterminowej w całym kraju, otaczając chorych i ich rodziny troską i profesjonalną pomocą. Jednak utrzymanie tych miejsc to ogromne wyzwanie – koszty leków, środków opatrunkowych, specjalistycznego sprzętu i paliwa nieustannie rosną. Aby skutecznie pomagać, hospicja Caritas potrzebują wsparcia.



1,5%

PODATEK

przełącz 1,5% podatku
Caritas Polska,
KRS: 0000198645



STRONA

dokonaj wpłaty
na stronie
caritas.pl/hospicja



KONTO

wpłać dowolną kwotę
na konto **PL 77 1160 2202**
0000 0000 3436 4384
z dopiskiem: **Hospicja**



TELEFON

zrób przelew
BLIK na telefon
+48 668 070 000
o tytule: **Hospicja**

Na Madagaskarze „rano” znaczy:

WODA

I to właśnie jej brakuje tam najbardziej!

Dlatego we współpracy z Abp. Tomaszem Gryś
Nuncjuszem Apostolskim na Madagaskarze i miejscowym
Ordynariuszem Bp. Luc Olivierem Razafitsimalona
budujemy studnię w diecezji Tôlagnaro.

Koszt wybudowania jednej to ok. 50 000 zł.

Twoje **1,5%**

może się stać prawdziwą kroplą DOBRA!

KRS: 0000223182

W POLU: CEL SZCZEGÓŁOWY 1,5%

WPISZ: USKRZYDLAMY

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola
„Wyrażam zgodę”

Więcej o projekcie znajdziesz tu:




fundacja
uskrzydlaamy

1,5% ZBIERAMY
WE WSPÓŁPRACY
Z CARITAS DIECEZJI
WARSZAWSKO-PRASKIEJ